



GAZETA
wyborcza
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Piątek, 8 października 2021 | Redaktorka prowadząca Natalia Mazur | Cena gazety 6,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 235.9819, 3 | Nakład 165 tys. + 260 tys. prenumerat cyfrowych

TK podważył fundamenty UE

Polexit się rozpoczął

Kontrolowany przez PiS Trybunał Konstytucyjny orzekł, że przepisy traktatu o Unii Europejskiej są niezgodne z polską ustawą zasadniczą. Wyrok ma ugruntować „reformy” sądownictwa PiS

Łukasz Woźnicki

Trybunał Konstytucyjny rozpoznawał wczoraj sprawę w pełnym składzie, co wymaga obecności co najmniej 11 sędziów. W wydaniu orzeczenia uczestniczyło 12 osób – wszystkie dostały się do TK głosami PiS.
Tak skonstruowany Trybunał zgodził się z premierem z PiS Mateuszem Morawieckim i orzekł, że przepisy unijnego traktatu są niezgodne z konstytucją.

TK nie był jednomyślny

Przedstawiając sentencję wyroku, prezes TK Julia Przyłębska powiedziała, że przepisy unijne są niekonstytucyjne i prowadzącą do następujących skutków:
• „Rzeczpospolita nie może funkcjonować jako suwerenne i demokratyczne państwo”;

- „polska konstytucja przestaje być najwyższym prawem RP”;
 - „organy UE działają poza kompetencjami przekazanymi jej w traktatach”.
- Orzeczenie zapadło większością głosów, więc TK nie był jednomyślny. Dwóch sędziów złożyło zdania odrębne. Z wyrokiem nie zgodził się „zbuntowany” sędzia Piotr Pszczółkowski oraz dubler sędziego Jarosław Wyrembak.

W wydaniu orzeczenia uczestniczyło 12 osób – wszystkie dostały się do TK głosami PiS

Trybunał zajmował się traktatem o UE (TUE), który jest podstawą Unii. Jego przepisy zaskarżył Morawiecki. Premier zakwestionował unijne regulacje w określonym rozumieniu – tak jak zinterpretował je Trybunał Sprawiedliwości UE w wyrokach dotyczących sądownictwa.
– Literalne brzmienie tych przepisów nie wzbudza wątpliwości, ale orzecznictwo TSUE doprowadziło do nadania im treści nieakcepto-

walnych – mówił w czwartek w TK przedstawiciel premiera prof. Marek Szydło.

Deforma zacementowana
TSUE dokonuje wiążącej dla Polski wykładni unijnych traktatów. W wyrokach określał unijne standardy niezależnego sądownictwa, które dotyczą również polskich sądów. Unijny Trybunał stwierdzał, że Polska naruszyła te standardy albo pozwalał polskim sądom pomijać niezgodne z prawem Unii przepisy „reform” sądownictwa PiS.

W środę TSUE orzekł, że jeśli sędziego powołano z rażącym naruszeniem prawa, jego orzeczenie należy uznać za niebyłe. Chodziło o nowych sędziów Sądu Najwyższego powołanych na wniosek upolitycznionej Krajowej Rady Sądownictwa. W 2018 r. obsadził ją Sejm, a politycy w ten sposób uzyskali pośredni wpływ na to, kto zostaje sędzią.
PiS w ostatnich latach stopniowo ogranicza niezależność polskich sądów i wprowadza do nich osoby, których niezawisłość budzi wątpliwości, w tym do Sądu Najwyższego. Morawiecki swoim wnioskiem chce zacementować zmiany w sądach i uniemożliwić ich ocenę pod kątem unijnych standardów.
Zdaniem premiera TSUE w swoich orzeczeniach niedopuszczalnie ingeruje w polskie sądownictwo, wykraczając poza kompetencje przekazane UE przez Polskę.
Trybunał Konstytucyjny wczoraj podzielił jego stanowisko. ●
• **Analiza prof. Sadurskiego** ▶ 2
• **Sondaż o UE** ▶ 9

TEMAT DNIA

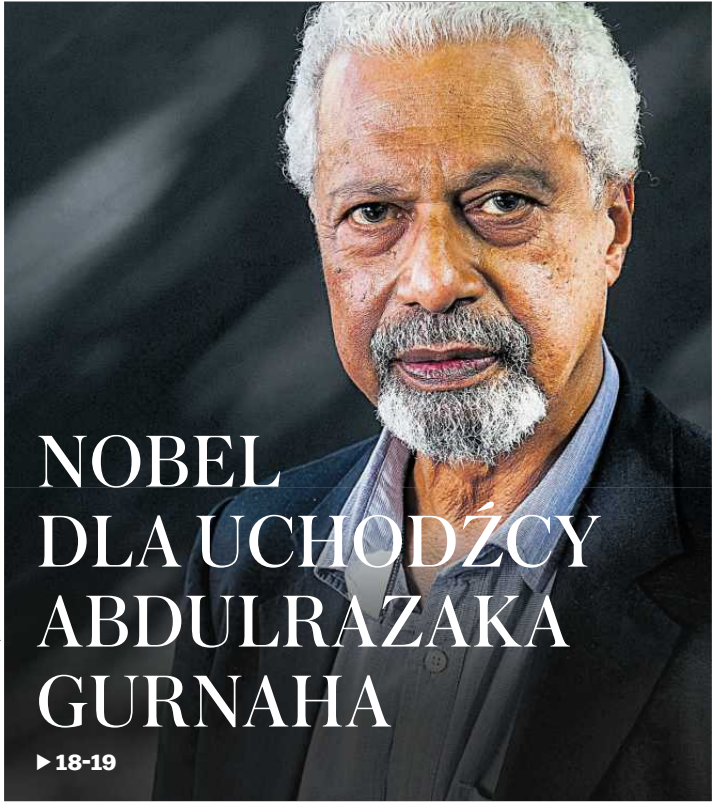


FOT. MARCIN SZPAK / KINO ŚWIAT

DRUGIE „WESELE” SMARZOWSKIEGO

Rozmowa z reżyserem ▶ 6-7

KULTURA



FOT. SIMONE PADOVANI / GETTY IMAGES

NOBEL DLA UCHODźCY ABDULRAZAKA GURNAHA

▶ 18-19

CUBE

Rowery Cube

Hybrydowe / MTB / Miejskie
Gravel / Turystyczne / Szosowe
Triathlonowe / Damskie / Dziecięce

Wszystko, co niezbędne do jazdy na rowerze znajdziesz w Ski Team

KUPUJ BEZPIECZNIE:
WWW.SKITEAM.PL

Suwerenność na wzór rosyjski

Cztery kłamstwa wokół wyroku TK

Sadurski

Pierwsze kłamstwo dotyczy tego, że przedmiotem kontroli konstytucyjności są wymienione we wniosku artykuły traktatu o Unii Europejskiej. To nieprawda. Te same artykuły, dokładnie tej samej treści, były już w traktacie, gdy Polska przystępowała do Unii i gdy je suwerennie, demokratycznie zaakceptowała.

I – dodatkowo – były kilka razy kontrolowane przez niezawisły TK – gdy jeszcze istniał – i zatwierdzane jako zgodne z konstytucją. Dlatego jak okrutny żart zabrzmiało stwierdzenie sędziego sprawozdawcy Bartłomieja Sochańskiego, że obecny „wyrok” opiera się na wyroku TK z 2005 r. zatwierdzającym traktat akcesyjny.

Nie o konstytucję chodzi

W istocie przedmiotem rozstrzygnięcia jest orzecznictwo TSUE. Ale TK nie ma uprawnienia do oceny zgodności orzeczeń jakiegokolwiek sądu z polską konstytucją (art. 188 jasno stwierdza, że TK orzeka w sprawach „zgodności ustaw i umów międzynarodowych z Konstytucją”). Trzeba było krytykę orzeczeń TSUE niewygodnych dla władz zaprezentować jako kontrolę przepisów traktatu. Zauważył to w swym zdaniu odrębnym sędzia Piotr Pszczółkowski, mówiąc o „pozornym” charakterze kontroli konstytucyjności prawa traktatowego.

Drugie kłamstwo tkwi już w samym sformułowaniu wniosku premiera i „wyroku”: uznano pewne przepisy traktatu o UE za niezgodne z konstytucją, jeśli są rozumiane w ten sposób, że uprawniają lub zobowiązują organ stosujący prawo (chodzi, rzecz jasna, o sądy) do odstąpienia od stosowania konstytucji lub do stosowania przepisów prawa w sposób niezgodny z konstytucją.

Proszę wczytać się w to sformułowanie. Któż rozsądny zgodziłby się na nakazanie sądom odstąpienia od stosowania prawa? Sama ta supozycja, że takie właśnie są skutki interpretacji traktatów przez TSUE, jest wielkim kłamstwem. Jak przytomnie zapytał wnioskodawców dubler Jarosław Wyrembak (cytuję z pamięci): „Chcecie, byśmy powiedzieli, czy zgodne z konstytucją jest łamanie konstytucji?”.

I wreszcie trzecie kłamstwo, największe: że między traktatami UE (in-

terpretowanymi w sposób niekorzystny dla rządu RP) a Konstytucją RP jest sprzeczność. Nikt po stronie wnioskodawców żadnej sprzeczności nie dowiódł. Konstytucja jest tu w jednej druzynie z traktatami.

Prawdziwa sprzeczność jest między skandalicznymi ustawami PiS-owskimi, rozmontowującymi niezależność sądownictwa, a konstytucją i traktatami UE z drugiej strony. Konstytucja nie kazała wprowadzać izby inkwizycyjnej prześladowanej sędziów za ich orzeczenia. Konstytucja nie wymaga, by minister zmieniał setkę prezesów i wiceprezesów sądów bez podania przyczyn, by tylko wprowadzić swoich ludzi.

Konstytucja nie zlecała przewartowania kadencji Krajowej Rady Sądownictwa i zastąpienia jej neo-KRS powołanym w pełni przez partię rządzą-

ale ogólnych kryteriów niezależności sądów – choćby dlatego, że wszystkie polskie sądy mogą mieć do czynienia z prawem europejskim, więc muszą spełniać wspólne wymogi.

PiS nie lubi standardów UE

Nie ma więc żadnej sprzeczności między nadrzędnością konstytucji a dobrowolnym, suwerennym związaniem się normami i standardami unijnymi. Treścią wczorajszego rozstrzygnięcia jest zwolnienie polskich władz ze związania tymi standardami.

Nie chodzi więc o ochronę konstytucji przed Unią, ale o ochronę władz przed konstytucją. O to, by władza wykonawcza w Polsce wyzwoliła się z tego gorsetu, w którym jako jedyne – obok Węgier – państwo w Unii czuje się nieznosnie.



Wydane w czwartek przez Trybunał mgr Przylebskiej rozstrzygnięcie – w nieprawidłowym składzie, bo z udziałem dublerów – oparte jest na wielowarstwowym kłamstwie. Podobnie jak wniosek premiera, który został po prostu powtórzony, z kosmetycznymi zmianami, w rozstrzygnięciu TK

WOJCIECH SADURSKI

cią. Nic takiego nie wynika z konstytucji ani, oczywiście, z prawa unijnego. To wszystko są antykonstytucyjne wyważki ministra Ziobry umożliwiające wzięcie sędziów za twarz. To ustawy Ziobrowe, a nie konstytucja stwarzają konflikt ze standardami unijnymi.

I to prowadzi do czwartego kłamstwa: że w tym rozstrzygnięciu chodzi o wyższość prawa polskiego nad unijnym. W publicznym dyskursie tak przedstawiano stawkę tego przewodu – ale to fundamentalne przekłamanie.

Jasne, że na terenie Polski Konstytucja RP jest najwyższym prawem. I tak samo jasne, że na mocy tejże konstytucji państwo polskie przekazało pewne istotne kompetencje instytucjom unijnym. I wreszcie jasne, że ratyfikując traktaty, Polska zobowiązała się do przestrzegania ogólnych standardów, także dotyczących sądownictwa.

Nie do konkretnej organizacji sądownictwa, bo to jest w gestii państwa,

Chce podążać drogą rosyjską (choć Rosja realizuje to w stosunku do Rady Europy, bo nie jest w Unii): jeśli posłuszny władzy Kremla sąd konstytucyjny uzna niezgodność prawa europejskiego (Europejskiej Konwencji Praw Człowieka) z konstytucją, prawo europejskie jest uznane za nieskuteczne. Na tym ma polegać owa „suwerenność”. Ale w Unii Europejskiej tak się nie da. Istotą integracji jest to, że treść unijnych zobowiązań traktatowych musi być taka sama we wszystkich państwach członkowskich. Jednostronne uzależnienie przyjęcia pewnych norm od ich zgodności z prawem państwa członkowskiego prowadzi do podważenia skuteczności Unii.

Zresztą polska konstytucja wyraźnie mówi, że Polska przestrzega wiążącego ją prawa międzynarodowego (art. 9), a jedną z naczelnych zasad jest to, że państwo nie może powoływać się na prawo krajowe, by uniknąć zo-

bowiazań wynikających z wiążącego ją traktatu międzynarodowego. Które – przypomnijmy – na mocy samej konstytucji stoi ponad ustawami (art. 91). Wygląda na to, że TK uznaje te artykuły konstytucji na niekonstytucyjne.

Ta ksenofobiczna władza lubi fundusze europejskie, ale bardziej jeszcze nie lubi poddania się ocenie ze strony instytucji europejskich. Ale gdyby każde państwo w ten sposób mogło zawiesić obowiązywanie jakiegokolwiek orzeczenia Trybunału Sprawiedliwości – chytrze twierdząc, że jest ono niezgodne z jego konstytucją – europejski Trybunał traci rację bytu. A bez jego wiążącej wykładni prawa unijnego nie ma jednolitości i skuteczności tego prawa. Dlatego „wyrok” stawia nieuchronnie Polskę na kolizyjnym kursie z Unią.

Dziś trudno powiedzieć, jakie będą tego konsekwencje prawne. Na krótką metę prawdopodobnie TSUE powie po prostu, że to rozstrzygnięcie nie ma żadnej mocy w świetle prawa europejskiego. Tak samo jak – słusznie – powiedziała w swym postanowieniu wiceprezes Trybunału Sprawiedliwości sprzed dwóch dni, gdy oddaliła skargę Polski na „środki tymczasowe” dotyczące Izby Dyscyplinarnej.

Polska powołała się w swym wniosku na wyrok TK z 14 lipca. Wiceprezes Rosario Silva de Lapuerta stwierdziła lakonicznie: „Okoliczność, że krajowy trybunał konstytucyjny stwierdza, iż takie środki są sprzeczne z porządkiem konstytucyjnym danego państwa członkowskiego, w żaden sposób nie wpływa” na jej ocenę. Czyli zapewne i to rozstrzygnięcie potraktowane zostanie przez TSUE jako „non est”.

Tyle że politycznie może być potraktowane jak najpoważniej. Państwo wypowiadające moc prawną wybranych artykułów traktatowych, a także podważające prawo TSUE do wiążącej wykładni prawa unijnego to taki „exit” bez wypowiadania tego słowa.

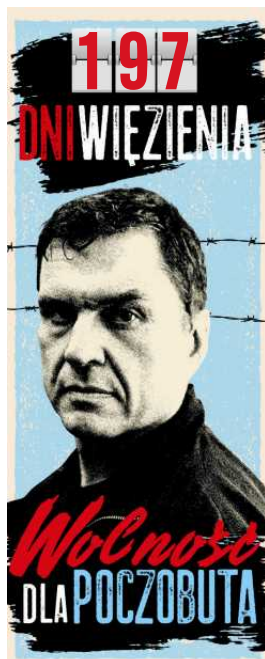
W swym „ostatnim słowie” zastępca RPO prof. Maciej Taborowski wyraził nadzieję, że TK wybawi rząd od kłopotu, w jaki sam się wpędza. Nie wybawił, bo przecież nie TK był autorem tego rozstrzygnięcia.

Teraz rząd będzie musiał jeść ten bigos. Ale nie rząd będzie zań płacił. ●

• Wojciech Sadurski

jest profesorem filozofii prawa na Uniwersytecie Sydney i profesorem w Centrum Europejskim UW.

Andrzej rysuje



Jutro w „Wyborczej”

Wysokie Obcasy

Alkohol i wstyd

Życie alkoholika to jedno wielkie kłamstwo. Niby idziesz na zakupy, ale tak naprawdę po butelkę. Z Arturem Nowakiem i Marcinem Sekielskim, autorami książki „Ogarnij się, czyli jak wychodziłszy z szamba”, rozmawia Magdalena Keler



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Ale Historia

Trofim Lysenko

Kilkadziesiąt lat naukami biologicznymi w ZSRR trząsł ignorant, który uczonym został na mocy decyzji administracyjnej. Twierdził m.in., że pszenica w odpowiednich warunkach może zrodzić żyto.

Albatros travel

Skandynawska jakość od 1986 r.

Rezerwacja +48 22 128 48 81
albatros.pl

Australia i Nowa Zelandia

Zachód słońca przy Ayers Rock, kultowy budynek opery w Sydney, tańce Maorysów, misie koala, parki narodowe, fiordy, lodowce, gorące źródła i wspaniała przyroda.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do Australii. Dz. 2 Przylot do Melbourne. Dz. 3 Melbourne. Zwiedzanie miasta i powitalna kolacja. Dz. 4 Melbourne. Wizyta w winnicy w dolinie Yarra oraz spotkanie z sympatycznymi misiami koala i pingwinami na wyspie Philip. Dz. 5 Melbourne - Ayers Rock. Przelot w głąb australijskiego interioru oraz zachód słońca nad Ayers Rock. Dz. 6 Ayers Rock. Wschód słońca nad Ayers Rock i wycieczka po górach Olgi. Kolacja na świeżym powietrzu z widokiem na Ayers Rock. Dz. 7 Przelot z Ayers Rock do Sydney. Dz. 8 Sydney. Wycieczka po mieście, spacer do plaży Bondi, zwiedzanie opery w Sydney i zwiedzanie portu. Dz. 9 Sydney. Dzień do własnej dyspozycji lub możliwość wycieczki fakultatywnej w Góry Błękitne. Dz. 10 Przelot do Queenstown w Nowej Zelandii. Dz. 11 Queenstown. Wycieczka do fiordu Milford Sound. Dz. 12 Queenstown. Dzień do własnej dyspozycji. Dz. 13 Queenstown - Fox Glacier. Lot helikopterem nad lodowcem Fox Glacier. Dz. 14 Lodowiec Fox Glacier - wqówz Hokitika. Spacer do punktu widokowego na lodowcu Fox i wędrówka do wqówzu Hokitika. Dz. 15 Hokitika. Pociągkiem transalpejskim przez Wyspę Południową do Christchurch. Dz. 16 Christchurch - zwiedzanie miasta. Przelot do Rotorua. Dz. 17 Rotorua. Obszary termalne Te Puia. Wizyta w maoryskiej wiosce i tradycyjna „kolacja-Hangi”. Dz. 18 Rotorua - Auckland. Wizyta w Hobbithonie, miejscu zdjęć do filmu „Władca Pierścieni”. Dz. 19 Auckland. Wycieczka po mieście i pożegnalna kolacja na 52 piętrze Sky Tower. Dz. 20 Auckland. Podróż powrotna. Dz. 21 Przylot do Warszawy.

21 dni | Wyloty z Warszawy 26/10 2022, 22/02 2023 | od **29.998,-**



WYKŁAD
ONLINE



Rejsy po Sekwanie
i Dunaju
14/10/21 o godz. 17:00

Rejestracja na stronie
www.albatros.pl

#WspomnienieAlbatrosem



Szkockie lato w kratkę

Wichrowe wzgórza, bezkresne wrzosowiska i najlepsza whisky to wizytówka Szkocji - kraju golfu, potwora z Loch Ness i wojowników w kraciatych spódnicach.

Program wycieczki: Dz.1 Warszawa - Edynburg. Przejazd autokarem do Glasgow. Dz. 2 Glasgow - St. Andrews - Aberdeen. Sredniowieczne ruiny zamku St. Andrews, uniwersytet i pole golfowe. Dz. 3 Aberdeen - Speyside - Park Narodowy Cairngorm. Wizyta w destylarni whisky. Dz. 4 Park Narodowy Cairngorms - Inverness - Loch Ness - Fort William. Poszukiwanie potwora z Loch Ness, zwiedzanie zamku Urquhart. Dz. 5 Wycieczka na wyspę Skye, zamek Armadale, Portree i pomnik jakobitów w Glenfinnan. Dz. 6 Fort William - Edynburg. Spacer przyrodniczy po Parku Narodowym Glencoe i wizyta w zamku Inveraray, jezioro Loch Lomond. Dz. 7 Wycieczka po Edynburgu. Stare i Nowe Miasto, popołudnie do własnej dyspozycji. Dz. 8 Powrót do Polski

8 dni | Wylot z Warszawy 16/06 2022

6.998,-



Śladami Aleksandra Wielkiego

Niezwykła podróż do miejsc związanych z Aleksandrem Wielkim od Macedonii przez Albanię i Grecję do Turcji.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do Skopje, Macedonia. Zwiedzanie stolicy. Dz. 2 Skopje - Ochryda. Degustacja win, zwiedzanie ruin w Stobi oraz Heraklei. Dz. 3 Ochryda - zwiedzanie miasta i rejs po Jeziorze Ochrydzkim. Dz. 4 Ochryda - Korcza, Albania. Klasztor św. Nauma, Drilon i stara dzielnica Korczy. Dz. 5 Korcza - Saloniki, Grecja. Grobowiec Macedoński w Werginie i Pella - miasto narodzin Aleksandra Wielkiego. Dz. 6 Saloniki - zwiedzanie miasta i czas wolny. Dz. 7 Saloniki - Edirne, Turcja. Spacer wybrzeżem Morza Egejskiego i zwiedzanie Edirne. Dz. 8 Edirne - Stambuł. Przejazd do Stambułu i rejs po Bosforze. Dz. 9 Stambuł. Zwiedzanie miasta - m.in. Błękitny Meczet, Sarkofag Aleksandra, plac Sultanahmet i miejscowy bazar. Dz. 10 Czas wolny w Stambule. Wylot do Warszawy.

10 dni | Wyjazd z Warszawy 29/04 2022

6.998,-



Rejs po pięknym, modrym Dunaju

Program wycieczki: Dz.1 Wylot z Warszawy do Monachium w Niemczech. Przejazd do Passau i zaokrętowanie na statku. Dz. 2 Krems, Austria. Opcjonalna wycieczka z polskim pilotem do Opactwa Benedyktynów Goettweig i zwiedzanie Krems. Dz. 3 Esztergom i Budapeszt, Węgry. Zwiedzanie Esztergom, Bazylika św. Wojciecha, wieczorny spacer po Budapeszcie. Dz. 4 Budapeszt, Węgry. Zwiedzanie miasta i jego wspaniałej architektury (dodatkowo płatne). Dz. 5 Bratysława, Słowacja. Opcjonalna wycieczka po Starym Mieście. Dz. 6 Wiedeń, Austria. Opcjonalna wycieczka po historycznym centrum miasta: Pałac Hofburg, katedra Św. Szczepana i spacer eleganckim deptakiem Graben. Dz. 7 Ybbs, Austria. Spacer po urokliwym Ybbs lub wycieczka do Sanktuarium w Maria Taferi (dodatkowo płatna). Dz. 8 Przytyknięcie do Passau, przejazd do Monachium i powrót do Warszawy

8 dni | Wylot z Warszawy 02/05 2022

6.898,-

Rezerwuj bez ryzyka - Gwarancja Bezpieczeństwa Albatros przy rezerwacji do 31 października 2021! Możliwość bezkosztowej anulacji i zwrot wpłaconej zaliczki lub zmiana rezerwacji na inną podróż. A to wszystko do 60 dni od założenia rezerwacji! Szczegóły na www.albatros.pl

Warszawa, ul. Marszałkowska 74
Katowice, Silesia City Center, ul. Chorzowska 107
Kod reklamy: GW14

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe.

Glapiński wycofuje dopalacz

Inflacja w Polsce sięga już 6 proc., a według ekonomistów za kilka miesięcy będzie to 7 proc. Mimo narastającego zagrożenia Rada Polityki Pieniężnej długo nie reagowała, a prezes NBP Adam Glapiński przekonywał, że bank centralny nie ma wpływu na inflację.

**Patrycja Maciejewicz
Anna Popiołek**

W środę Rada Polityki Pieniężnej postanowiła podnieść stopy procentowe. To pierwsza podwyżka od dziewięciu lat.

Stopa referencyjna wzrosła z 0,1 do 0,5 proc., stopa lombardowa z 0,5 do 1 proc., stopa depozytowa pozostała bez zmian. To spora podwyżka, gdyż ostatnie ruchy (w dół) wynosiły 0,15-0,25 pkt. proc.

– Na wczorajszym posiedzeniu Rada podwyższyła stopy procentowe, ku pewnemu zaskoczeniu rynku. Chcieliśmy, żeby to się w ten sposób odbyło. Podnieśliśmy stopy trzy razy bardziej, niż spodziewał się rynek. Naszym celem było niedopuszczenie do utrwalenia się wysokiej inflacji – tłumaczył na czwartkowej konferencji prasowej prezes NBP Adam Glapiński.

– Nasza decyzja nie obniży bieżącej inflacji i nie ma tego na celu, bo to jest niemożliwe. Są rzeczy, które są w przyrodzie możliwe i są rzeczy niemożliwe. Nie obniżymy cen paliw, energii elektrycznej, gazu, to nie leży w naszej gestii, bo polityka pieniężna nie ma wpływu na szoki podażowe. Zdecydowaliśmy się wycofać ten dopalacz, który wprowadziliśmy, aby podtrzymać gospodarkę w czasie kryzysu. Chociaż nie lekceważymy tego, że pandemia trwa, ale zakładamy, że nie będzie miała już takich skutków ekonomicznych – tak Glapiński wyjaśniał wybór momentu na podniesienie stóp.

Hausner przestrzega przed pożarem

O tym, że inflacja jest zbyt wysoka i należy działać, by się nie wymknęła spod kontroli i nie utrzymała na wysokim poziomie, mówi się od miesięcy.

– Inflacja ma naturę ognia i może wywołać pożar! A po stronie odpowiedzialnych za wartość pieniądza nie ma żadnego działania – pomstował w czerwcu były członek Rady Polityki Pieniężnej prof. Jerzy Hausner w wywiadzie dla „Wyborczej”.

– Manifestacyjna bierność szefa NBP może powodować, że ludzie jeszcze bardziej będą się bać dalszych podwyżek cen, czyli może być to samospełniającym się proroctwem – wtórował mu były prezes NBP, były wicepremier i minister finansów prof. Leszek Balcerowicz.

Wielokrotnie pisaliśmy też, że drożeje nie tylko wywóz śmieci, co spowodowane jest zaostrzeniem wymogów unijnych (które to Adam Glapiński obarczał odpowiedzialnością za wzrost inflacji), ale też gaz, benzyna, mąka, prąd, dostęp do serwisów filmowych, utrzymanie mieszkania, usługi kosmetyczno-fryzjerskie, wizyty lekarskie.

Wszystko to bank centralny przyjmował ze spokojem, a prezes Glapiński mówił, że inflacja jest przejściowa i na dodatek niewiele z nią można zrobić. Jeszcze niespełna miesiąc temu przekonywał: – Na negatywne szoki podażowe bank centralny nie powinien reagować podwyższeniem stóp procentowych. To byłby szkolny błąd. Prowadzący tylko do obniżenia tempa wzrostu gospodarczego albo wprost do stłumienia wzrostu gospodarczego.



• **Decyzję o podniesieniu stóp procentowych prezes NBP Adam Glapiński ogłosił w środę** FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA GAZETA

Wzrosną raty kredytów

Jak banki zareagują na wzrost stóp procentowych?

Co podwyżka stóp procentowych oznacza dla klientów banków? Cieszyć mogą się ci, którzy trzymają w nich oszczędności. Choć z ich punktu widzenia zmiana będzie niewielka.

W gorszej sytuacji są ci, którzy spłacają kredyty. Im w ciągu najbliższych trzech miesięcy (w zależności od zawartej umowy) wzrosną raty kredytowe. Niektórym podskoczą one już od kolejnego miesiąca, innym za dwa miesiące, a większość będzie płacić więcej dopiero od stycznia 2022 roku.

– Raty kredytów hipotecznych banki aktualizują co trzy miesiące, ale nie zawsze są to kwartały kalendarzowe. Zmiany często pojawiają się dopie-

ro od stycznia, ale u niektórych już od listopada lub od grudnia – mówi nam Jarosław Sadowski, analityk Expander Advisors.

Jak to dokładnie wpłynie na wysokość rat? Szczegółowe wyliczenia przygotował analityk Expandera. Oto one:

Wynika z nich, że w przypadku kredytów hipotecznych raty wzrosną od kilkudziesięciu do nawet kilkuset złotych. Najwięcej stracą oczywiście ci, którzy brali największe kredyty. O 208 zł wzrośnie miesięczna rata kredytu na milion złotych. Ich rata wzrośnie z 4664 do 4873 zł.

Z kolei o nieco ponad 100 zł wzrośnie rata dla tych, którzy mają kredyt na 500 tys. zł. Do tej pory płacili średnio 2332 zł,

za kilka miesięcy będzie to 2437 zł.

RPP podniosła stopy procentowe. Mniejsza zdolność kredytowa

To jednak nie koniec problemów dla tych, którzy dopiero starają się o kredyt. Jak liczy Sadowski z Expandera, zdolność kredytowa osoby, która dotychczas mogła liczyć na 300 tys. zł, spadnie do ok. 287 tys. zł, a więc o ok. 13 tys. zł.

– Nie jest to więc zbyt duża zmiana, która miałaby istotne znaczenie, ale warto pamiętać, że mieszkania są już dość drogie, więc w niektórych przypadkach będzie to istotne – mówi „Wyborczej” Sadowski.

Już kilka miesięcy temu ekonomiści alarmowali, że bierze-

my rekordowo dużo kredytów, zarówno na zakup mieszkań i domów, jak i na spełnianie konsumpcyjnych zachcianek.

I dlatego sugerowali, że kiedy wzrosną stopy procentowe, może się okazać, że zadłużeni po zęby też nie zdawali sobie sprawy z ryzyka wzrostu stóp procentowych, a co za tym idzie – oprocentowania kredytów. Dokładnie tak, jak zadłużający się we frankach nie wiedzieli, że kurs walut może się zmieniać.

Sugerował to również Zbigniew Jagiello, były prezes największego polskiego banku PKO BP. Nieśmiało wspominała też o tym problemie Komisja Nadzoru Finansowego. ●

Anna Popiołek

Rata kredytu przed i po podwyżce stóp procentowych

Dane w zł

Kwota kredytu	Obecna rata	Rata po zmianie	Różnica
100 000	466	487	21
200 000	933	975	42
300 000	1399	1462	63
400 000	1866	1949	83
500 000	2332	2437	104
600 000	2799	2924	125
700 000	3265	3411	146
800 000	3732	3899	167
900 000	4198	4386	188
1 000 000	4664	4873	209

© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: EXPANDER

Jednak GUS podał, że inflacja we wrześniu wyniosła 5,8 proc., a ekonomiści przeliczyli, że niebawem będzie to 7 proc.

– Ceny energii przekładają się jednocześnie na wyższą inflację, która mnie oczywiście martwi, co leży przede wszystkim w kompe-

tencjach NBP, i mam nadzieję, że reakcja NBP będzie należyta – powiedział w środę przed południem premier Mateusz Morawiecki.

I bum! Kilka godzin później RPP stopy podniosła. Dla rynku decyzja była jednak kompletnie zaskakująca i niezrozumiała. Anali-

tycy zastanawiają się teraz, jakie będą kolejne kroki RPP, kiedy podniesie stopy kolejny raz i o ile.

We wrześniu podwyżki nie przeszły

W Radzie Polityki Pieniężnej już od jakiegoś czasu budziła się świadomość części członków na temat konieczności podwyżek. We wrześniu próbowali oni przeforsować silną podwyżkę o prawie 2 pkt. proc. Zostali jednak przegłosowani.

Zapewne blisko tej grupy był prof. Łukasz Hardt.

– Polityka pieniężna w Polsce pilnie potrzebuje ostrożnej normalizacji (sygnalna podwyżka stopy procentowej o 0,15 pkt. proc.). Czas na sygnałną podwyżkę stóp proc. mija. Jeśli nie zostanie ona wkrótce dokonana, to – biorąc pod uwagę rosnącą inflację i dobrą sytuację gospodarczą, zmiany w otoczeniu zewnętrznym i spodziewany wzrost ekspansji fiskalnej – reakcja Rady w przyszłości będzie musiała być bardziej wyraźna – napisał na Twitterze 1 października.

Żeby decyzja Rady została przegłosowana, popierać ją musi większość z 10 członków. Jeśli układ głosów jest zrównoważony (np. 5:5), to decydujący jest głos prezesa. ●



zdjęcie © Paul Stuart

Co wyjątkowego jest w twojej nowej książce *Razem*?

JAMIE OLIVER: Słowo „razem” wywołuje teraz mnóstwo emocji. Wszyscy stęskniliśmy się za wspólnotą, za spotkaniami z rodziną i przyjaciółmi. Moja nowa książka pokazuje, jak wyczarować pyszne potrawy, którymi możemy cieszyć się w gronie najbliższych. Ale tu chodzi o coś więcej niż jedzenie – chodzi o tworzenie wspomnień. W *Razem* robię wszystko, żeby maksymalnie ułatwić proces gotowania – czytelnicy mogą zaplanować i przyrządzić wyjątkowe dania tak, żeby spędzić najwięcej czasu z gośćmi. Podaję mnóstwo wskazówek i uwzględniam potrzeby wszystkich grup smakoszy, również wegetarian. Dziś wystarczy kilka kliknięć, żeby zamówić jedzenie z restauracji, dlatego kiedy poświęcamy czas i energię na przyrządzenie posiłku dla ukochanych osób, robimy coś naprawdę wyjątkowego.

Dla kogo jest ta książka?

Mam szczerą nadzieję, że dla wszystkich. Obejmuje różnorodne przepisy na szeroko rozumiane przyjęcia – niektóre wydadzą się czytelnikom znajome, inne ich zaskoczą, część jest dla pomyślana dla kameralnych grup, innymi daniami nakarmimy tłum gości. Znajdziecie w niej pomysły na piknikowe przekąski, rozgrzewające jesienne dania i klasyczne potrawy, które wszyscy uwielbiamy, takie jak makarony, steki czy leniwy brunch z przyjaciółmi. Pamiętałem też o deserach! Z moją książką poczucie się pewnie i spokojnie w kuchni teraz, gdy znów możemy zapraszać gości do naszych domów. Najważniejsze, co chcę przekazać w *Razem*, to że jedzenie może być fantastycznym pretekstem, żeby zgromadzić przy stole tych, których kochamy najbardziej. I że przyjmowanie gości i gotowanie dla nich wcale nie musi być stresującym doświadczeniem. Przyjrzałem się dokładnie wszystkim przepisom, żeby sprawdzić, co można przygotować wcześniej. Dzięki temu gdy goście już się pojawiają, wystarczy tylko dopracować to i owo, wsunąć blachę do piekarnika albo nałożyć potrawy na talerze.

Jaką strukturę ma twoja książka?

Każdy rozdział to pełny posiłek, bo często słyszę pytania, które potrawy dobrze do siebie pasują. Postanowiłem rozwiązać wszelkie wątpliwości i pokazać całe zestawy dań. Na początku każdego rozdziału zamieściłem menu – zróbcie jego zdjęcie i wyślijcie gościom w charakterze zaproszenia.

Gotowanie to wyraz miłości

Oczywiście, nie ma konieczności przyrządzania wszystkich potraw – można je dowolnie wymieniać i wybrać te elementy, które najbardziej wam odpowiadają. Przygotowałem dla was osiemnaście wspaniałych przyjęć, z których jestem naprawdę dumny. Dużo dla mnie znaczą, sam rozkoszowałem się nimi z przyjaciółmi i rodziną. Dołączyłem też rozdział z przepisami na koktajle, bo chyba wszyscy zasługujemy na odrobinę dodatkowej przyjemności, prawda?

Dlaczego ta książka wydaje ci się szczególnie ważna właśnie teraz?

Większość z nas była długo uwięziona w domu i w efekcie zaczęliśmy zastanawiać się, co jest naprawdę ważne w życiu. Musieliśmy zwolnić obroty, co dla wielu ludzi, łącznie ze mną, było naprawdę dobre. Dzięki temu zaczęliśmy doceniać drobne przyjemności, a wiem, że taką przyjemnością często bywa jedzenie. Może to być przygotowanie czegoś po raz pierwszy, nabycie nowej umiejętności (na przykład robienia zakwasu!) czy nawet znalezienie sposobu na urozmaicenie codziennego menu. Mieliśmy okazję przypomnieć sobie, jak wyjątkowe są spotkania przy wspólnym stole. Oczywiście, wielu z nas marzy o tym, żeby jeść na mieście i wspierać lokalne restauracje, jednak warto też pokazać najbliższym, jacy są dla nas ważni, gotując dla nich w zaciszu własnego domu. Tak długo nie mogliśmy nikogo zapraszać i gościć, że dziś, gdy jest to znów bezpieczne, odnajdziemy w tym pociechę i poczucie bliskości.

Czym *Razem* różni się od twoich poprzednich książek?

W tej książce przedstawiam przepisy w inny sposób niż wcześniej. Podzieliłem je na trzy etapy: „wcześniej”, „w dniu spotkania” i „przed podaniem” – dzięki temu rozwiewam wszelkie wątpliwości, jak podejść do przyrządzenia posiłku. Bardzo podoba mi się też oprawa zdjęciowa. Pracowałem z trzema ulubionymi fotografami i zamieściliśmy w książce znacznie więcej zdjęć niż zwykle, więc jest to świetna książka do przeglądania z kubkiem herbaty. Każdy rozdział ilustruje sesja z inspiracjami, jak nakryć do stołu i podać potrawy, a jeśli trzeba, pokazujemy też krok po kroku, jak je przyrządzić. Załączamy też apetyczne zdjęcia cudownych składników, z których korzystamy. Jak zwykle nie zabrakło fotek mojej rodziny, które zawsze cieszą się popularnością.

Jak w ciągu minionego roku zmieniło się twoje podejście do gotowania dla innych?

Gotowanie to wyraz miłości. Tak postrzegane jest w wielu kulturach na całym świecie i uważam, że to prawda. Poświęcamy czas, żeby przyrządzić od zera coś pysznego, a to naprawdę wiele znaczy dla naszych bliskich. Czekam z niecierpliwością, jak czytelnicy przyjmą tę książkę, i jestem ciekawy, które propozycje najbardziej przypadną im do gustu.

Co polecasz na spontaniczny posiłek z przyjaciółmi i rodziną, co wybrać, żeby było szybko, smacznie i żeby goście wyszli zachwyceni?

Moim pewniakiem jest pieczony kurczak – to zawsze dobry pomysł, a w dodatku można eksperymentować ze smakiem na wiele różnych sposobów. W dodatku całą robotę załatwia za nas piekarnik! W książce jest rozdział z przepisami na bankiet na ostatnią chwilę inspirowany kuchnią włoską. Na początek na stół wjeżdża deska podrasowanych w pomysłowy sposób sklepowych przystawek, a potem proponuję prosty, ale elegancki makaron z przepisu, który wykorzystuje jeden z moich ulubionych trików: krojone świeże płaty lasagne udające świeży makaron. To świetny sposób na oszczędność czasu. Do tego pyszny koktajl i mamy kulinarny sukces.

Który przepis z książki lubisz najbardziej i dlaczego?

O co jeszcze zapytasz: które dziecko kocham najbardziej? Tak się czuję, kiedy mam wybrać ulubiony przepis! Każdy jest inny i wyjątkowy na swój własny sposób. Zresztą z dziećmi jest tak samo! Uwielbiam rozdział o brunchu, więc zamieściłem go w książce na początku – cudownie jest spotkać się przed południem na smaczny, leniwy posiłek. Bardzo lubię imprezę taco, istną feerię smaków i kolorów, polecam też przepisy na wieczór curry. Niektóre posiłki wieńczą epickie dania główne albo desery rzucające na łopatki. Musicie po prostu sprawić sobie moją nową książkę, a wtedy przekonacie się sami!

JAMIE OLIVER

RAZEM

to kupisz
tylko w
empiku

PONAD 120 EKSCYTUJĄCYCH, A PRZY TYM ŁATWYCH PRZEPISÓW. **RAZEM** POMOŻE CI PRZYGOTOWAĆ NIESAMOWITE DANIA, KTÓRYMI ZACHWYCISZ SWOICH NAJBLIŻSZYCH!

Wypróbuj aż 9 przepisów

na całe przyjęcie!

Udostępniliśmy je dla ciebie

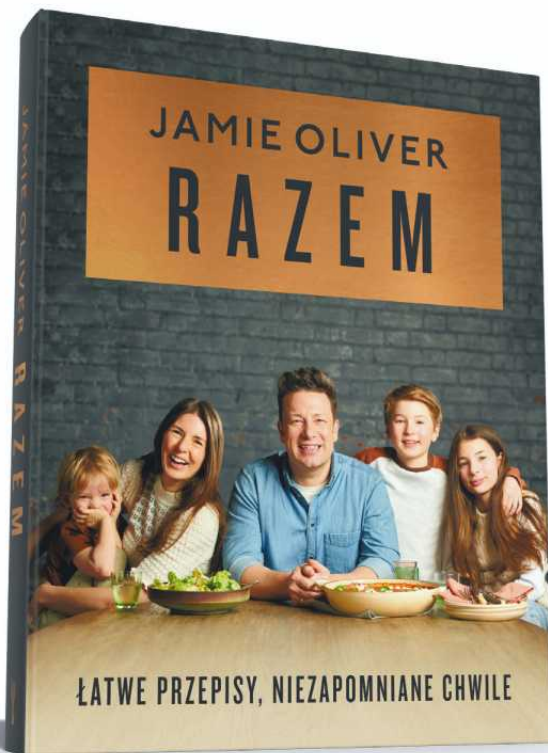
bezpłatnie online*:

bit.ly/jamie-razem-przepisy



insignis

*Wpisz adres lub zeskanuj kod.



ŁATWE PRZEPISY, NIEZAPOMNIANE CHWILE

Drugie „Wesele” Smarzowskiego

To film o pamięci. Czyli n

– Część widzów „Wesela” będzie poruszona. A od części dowiem się, że jestem anty-Polakiem, który nakręcił film za żydowskie pieniądze – mówi Wojciech Smarzowski. Jego nowy film w kinach od piątku, 8 października.



FOT. MARCIN SZPAK / KINO ŚWIAT

ROZMOWA Z
WOJCIECHEM SMARZOWSKIM

JACEK SZCZERBA: Czy czuje się pan sumieniem narodu?
WOJCIECH SMARZOWSKI: Nie.

Ale przymusza nas pan do mierzenia się z tematami niewygodnymi. Był „Kler”, teraz jest „Wesele”, w którym Polacy, pod niemiecką kuratelą, mordują podczas wojny Żydów. Skąd u pana taka potrzeba?

– Kręcę filmy o tym, co jest dla mnie ważne i aktualne. Kino jest różnorodne. Fantastyczne jest to, że każdy może znaleźć propozycję dla siebie. Na przykład teraz, TVP wyprodukowała kilka filmów o tym, jak Polacy ratowali Żydów.

Wbrew środowiskowej opinii te filmy wcale nie są plakatoowo bohaterские.

– No to pięknie, bo świat jest pełen niuansów i szarości. Ale czasy mamy patriotyczne. Nasza historia wciąż jest poddawana zabiegom upraszczania, prostowania i przemilczania. Wystarczy zajrzeć do szkolnych podręczników – od zawsze pewne tematy były starannie omijane. Czasem wzmianka albo niepełna informacja. Jak o Jedwabnem. Więc film może czasem spełniać funkcję edukacyjną, skoro szkoła tego nie robi. I nie mówię o nauczycielach. Mówię o instytucji. Nie sądziłem, że ktoś zatęskni za panią Zalewską – minister Czarnek to już dramat. Niedługo dzieciaki będą się uczyć z Biblii. Jeden podręcznik do wszystkiego. Duża oszczędność na budżecie państwowym i domowym.

Pański „Kler” obejrzało ponad 5 mln ludzi.

– Poruszyłem problem hipokryzji i zakłamania Kościoła, coś, za co odpowiadali i wciąż odpowiadają katolicy, których, jak wiemy, jest w Polsce sporo. Pomijając fakt, że frekwencja „Kleru” to „wypadek przy pracy”, z „Weselem” będzie inaczej. Boję się, że ludzie już nie wrócą do kin. Z powodu pandemii, z powodu platform streamingowych. Niemal kosztuje bilet, przed filmem 20 minut reklam, poza tym do kina trzeba dojechać, potem z niego wrócić, a to zajmuje czas.

Rzeźbiarz Xawery Dunikowski mawiał: „Trzeba umieć wachać czas”. Andrzej Wajda to umiał, wiedział, czego pragnie widownia. Pan umie?

– Nie wiem. Robię filmy, które sam chciałbym zobaczyć. I decyduję w nich o trzech najważniejszych elementach w filmowej opowieści – piszę albo współpiszę scenariusze, decyduję o obsadzie i o ostatniej wersji montażowej.

Ma pan prawo do final cut?

– Inaczej nie wszedłbym z producentem w zdjęcia. Czasem jest to zapisane w umowie, a czasem jest to umowa dżentelmeńska. Ale nie mam syndromu najlepszego w piaskownicy. Otaczam się fachowcami, ludźmi, którzy myślą szybciej niż ja, proponują rozwiązania, doradzają i z którymi czasem się spieram, chociaż rzadko się kłócę. Bo film to jest praca zbiorowa.

Reżyserów z taką pozycją jest w Hollywoodzie tylko paru.

– Bardzo śmieszne. Ja robię filmy w Polsce, która na szczęście wciąż jest jeszcze w Europie, w innych realiach. Mam wolność twórczą, chociaż zawsze muszę liczyć się z budżetem. Współpracuję z producentem i nie mam podstawy roszczeniowej. A robienie dużego filmu historycznego, takiego jak „Wesele”, bez dotacji PISF-u jest trudne. Nam się udało.

„Wesele” ubiegało się o dotację PISF-u?

– Trzykrotnie. Za pierwszym razem odrzuciono nasz wniosek, bo nie stawilem się na rozmowę z komisją ekspertów. Nie było jednak takiego formalnego wymogu, a ja napisałem bardzo precyzyjną eksplikację. Gdyby ktoś do mnie zadzwonił, napisał maila, to bym się zjawił. Ale nic o obowiązku stawienia się na rozmowę nie wiedziałem. Dowiedziałem się po fakcie.

Trzy miesiące później, podczas następnej sesji, odrzucono nasz wniosek, gdyż podobno nie mieliśmy ekspertyzy historycznej. A ja pamiętam, że mieliśmy trzy od historyków, którzy od lat zajmują się tym tematem. Gra na zwłokę, znowu upłynęło parę miesięcy. Za trzecim razem przyszedłem z „obstawą”: z historykiem prof. Andrzejem Żbikowskim i z producentem Wojciechem Gostomczykiem. Nie dostaliśmy pieniędzy.

Kto był w gronie oceniających ekspertów?

– Nie ma to dla mnie znaczenia, chociaż nie zgadzam się z tym, co Agnieszka Holland powiedziała niedawno, zresztą w „Wyborczej”, że film fabularny jest przez obecną władzę traktowany lepiej niż dokumentalny. W na-

szym przypadku nieprzyznanie dotacji to była decyzja polityczna.

Ja do dzisiaj – oficjalnie – nie wiem, dlaczego „Wesele” nie dostało dofinansowania. Na szczęście producent i koproducenci dali radę. Film powstał.

Z tego, co mówi pana film, jedno mnie drażni. To, że scenę, w której przedwojenny ksiądz szczuje przeciwko Żydom, potem na ekranie mordowanym, jednym cięciem montażowym łączy pan ze współczesnym księdzem, który atakuje osoby LGBT. To dla mnie nieznośna publicystyka,

– Uznałem, że czasy mamy takie, że niektóre rzeczy trzeba powiedzieć wyraźniej i dużymi literami.

„Wesele” dojrzewało we mnie długo. Zacząłem o nim myśleć, gdy przeczytałem Grossa. Jak większości Polaków otworzyły mi się oczy. Że to, czym nasiąkałem w szkole podstawowej na lekcjach historii, nie jest do końca prawdą. Że my, Polacy, byliśmy wyłącznie ofiarami. Że byliśmy wyłącznie dobrzy.

Tymczasem nie różnimy się od innych narodów. Każdy ma w swojej historii karty, o których chciałby zapomnieć, które próbuje wyprzeć, których się wstydzi. Latem 1941 r. do pogromów doszło na Łotwie, Litwie i Białorusi, na Ukrainie i w Rumunii. Wprawdzie ich scenariusze się różniły, ale podobny film również dobrze mógłby zrobić reżyser z tamtych krajów. Ale i taka Francja czy Holandia też mają co o swoich Żydach opowiadać przed kamerą.

Podczas pracy nad tekstem najtrudniejsze jest zawsze czytanie relacji świadków i zbieranie materiałów. Wtedy emocje są u mnie naj-

bardziej rozhuśtane. Kiedy mam już pomysł na historię, wycinam układ nerwowy, zamieniam się w niemiecką maszynę i po prostu piszę scenariusz. Emocje wracają na zdjęciach, ale są już inaczej rozłożone.

Dlaczego wrócił pan do figury wesela? Nawet nie dokładając w tytule filmu numeru 2.

– Był mały spór z dystrybutorem, ale ostatecznie uznaliśmy, że „Wesele” z żydowską literą „L” w tytule i na plakacie jest wystarczającym rozróżnieniem. Wyspiański napisał swoje „Wesele”, gdy chodziło o odzyskanie wolności i niepodległości. Ja zrobiłem swoje, gdy już mieliśmy wolność, ale zatraciliśmy zasady i wartości. A teraz uznałem, że trzeba nakręcić „Wesele” o pamięci. A tak naprawdę o niepamięci.

I może zrobię jeszcze jedno – będzie się nazywało po słowiańsku „Swačba”. Na jego potrzeby chciałbym stworzyć-odtworzyć dawny język. Za czasów Mieszka I ludzie z zachodniej Ukrainy mogli się dogadać z tymi z terenów dawnego NRD. Pewnie jak Kaszub ze Ślązakiem. Dopiero później języki się rozjechały. Słowiańska „Swačba” będzie o tym, że przed chrztem też istnieliśmy. I że nie pochodzimy od wikin-gów, tylko z Moraw. Czyli od Pepików. To kosztowny projekt, na razie melodia przyszłości.

Przed drugim „Weselem” nie obejrzał pan pierwszego?

– Nie oglądałem swoich filmów. Przepraszam, akurat „Wesele” obejrzałem półtora raza. Raz, gdy wróciłem do domu, akurat leciało w telewizji. Usiadłem na chwilę i zostałem do końca. Za drugim razem pokazałem je moim synom, bo tego chcieli.

Oglądanie własnych filmów nie ma dla mnie sensu, bo dzisiaj jestem w innym miejscu w życiu i na pewno każdy z nich zrobiłbym inaczej. Prawdopodobnie w tamtym „Wesele” zawęziłbym perspektywę, byłbym kamerą bliżej albo młodych, albo ojca panny młodej. Ale wtedy zrobiłem je najlepiej, jak potrafiłem. Dlatego po premierze nie wracam do swoich filmów, tak jak nie czytam o sobie. Chociaż z tym ostatnim nie zawsze się da.

Boję się, że „Wesele” to film, o który trudno się będzie spierać, a łatwiej będzie się o niego naparzać.

– Kino musi uwierać, poruszać emocjonalnie, śmieszyć albo jątrzyć, prowokować intelektualnie. A czasem może też być ostrzeżeniem.



*Zacząłem myśleć o „Weselu”,
gdy przeczytałem Grossa.
Jak większości Polaków
otworzyły mi się oczy.
Że to, czym nasiąkałem
w szkole podstawowej na
lekcjach historii, nie jest do
końca prawdą*

Drugie „Wesele” Smarzowskiego

iepamięci

Jeżeli nie ma żadnej z tych emocji, to po co wyciągać kamerę z samochodu?

Marzeniem bohaterki „Wesela” jest wyjazd do Irlandii. Czy myślał pan kiedyś o emigracji?

– Gdy skończyłem Szkołę Filmową, mieszkałem w Łodzi i nie miałem za co żyć. Pojechałem pracować fizycznie do Niemiec. Żeby zarobić na wynajęcie mieszkania w Warszawie i tam „spróbować na nowo” w zawodzie. Przez pół roku byłem barmanem, kładłem papę, sprzedawałem w sklepie. To był wyjątkowy okres dla mojej głowy. Rzeczywiście wypoczałem. Kończyłem robotę o konkretnej godzinie i miałem wolne.

Od kiedy wróciłem, to pracę mam cały czas w głowie, pod czapką. Nie umiem wyzerować. Dlatego może trzeba eksperymentować. To znaczy niekoniecznie kłaść papę, ale zrobić sobie przerwę. To nie jest łatwe, bo jestem zaplanowany na dwa-trzy filmy do przodu.

Gdyby myśleć tak jak pan o tym, co ważne i aktualne, trzeba by teraz kręcić film o wydarzeniach na granicy polsko-białoruskiej.

– To prawda. Jednak z kinem jest tak, że albo kręci się coś na gorąco, w „tych” emocjach, albo z dystansu. Najgorzej opowiadać pośrodku. I dlatego dobrze, że nie zrobiłem filmu zaraz po przeczytaniu Grossa. Powstało „Pokłosie” Władysława Pasikowskiego i odpuściłem temat, ale dzisiaj wiem, że za mało o tych wydarzeniach wiedziałem. Nie byłem wtedy na ten film przygotowany.

Tematów nie brakuje. Rzeczywistość decyduje o tym, że wyciągam w danym momencie taki, a nie inny. Scenariusze zawsze lubiłem pisać w miejscach publicznych. Podsluchuję strzępy dialogów, kradnę je, zbieram. Muszę mieć kontakt z rzeczywistością. Nie mogę się izolować. Oczywiście, są takie momenty, gdy trzeba to pozbierać w spokoju zapisać.

A co z tworzeniem filmowego obrazu?

– Mam od tego fachowców. Z operatorem Piotrem Sobocińskim pracowaliśmy już przy „Domu złym”, „Wołyniu” i „Róży”. Jego zdjęcia są charakterystyczne, rozpoznawalne. I mimo że są szlachetne, bywają piękne, magiczne, to nigdy nie są efektowne. Zawsze pracują na film.

Przed filmami rozmawiamy, głównie w knajpach, więc wtedy też sporo jemy. Czasem odnosimy się do filmów albo do malarstwa. Oglądamy fotografie z epoki. Czasem te kadry lub sytuacje na planie odtwarzamy. Tak na przykład było w „Weselu” w scenie, w której Polacy w obecności Niemców obcinali Żydom brody.

Jednak tę historyczną robotę odrobiliśmy już z Piotrkim przy „Wołyniu”, którego akcja toczy się w podobnym czasie. Wtedy rozmawialiśmy o tym, czy źródłem światła w scenie są świece, czy ogień, czy może księżyc.

Gdy oglądałem „Wesele” niecałe dwa tygodnie przed premierą, wciąż nie było skończone.

– Pewne rzeczy, jak na przykład efekty komputerowe, muszą potrwać. Ale montaż – cała opowieść – był zamknięty. Kończę montaż, gdy w głowie jestem w stanie powtórzyć sobie ujęcie po ujęciu. To taki dzwonek, że trzeba dać sobie spokój. Ja i Krzysiek Komander, który montował ten film, zrobiliśmy kilka projekcji testowych – najpierw pokazaliśmy film historykom, potem licealistom i ludziom starszym, widzom, którzy kierują się logiką, i takim, którzy emocjami.

Co powiedzieli oglądający?

– Upewnialiśmy się, jaki komunikat dociera do nich w scenach, co do których mieliśmy wątpliwości. Jeżeli trzy osoby zwracają uwagę na jakąś rzecz, szczegół czy konkret, to byłbym niemądry, gdybym się nad tym nie zastanowił. W „Domu złym” jest moment, w którym Środoń, czyli grający go Arek Jakubik, trzyma siekierę. Jeżeli ów moment był sekundę dłuższy, to nikt z oglądających nie miał wątpliwości, że Środoń chciał zabić. Jeżeli był krótszy, pojawiał się znak zapytania. Przycinaliśmy z Pawłem Laskowskim ujęcie, żeby zachować tę wątpliwość.

Co sprawiało kłopoty podczas kręcenia „Wesela”?

– Na pewno najtrudniejsze było to, że na COVID zmarł Ryszard Ronczewski grający Dziadka Antoniego. Trudne w sensie ludzkim. Odszedł świetny aktor, wspaniały człowiek. Zdążyliśmy zarejestrować tylko połowę jego scen. Musiałem więc odrobinę zmienić scenariusz. Pandemia też nie pomagała: były przerwy w zdjęciach, ograniczenia, rosły koszty – a to od początku i tak nie był tani film.

Jakich reakcji na „Wesele” się pan spodziewa?

– Część widzów będzie poruszona i przeżyje tę historię podobnie do tego, jak ja ją przeżywałem i wciąż przeżywam. A z drugiej strony niestety będzie hejt. Dowiem się, że jestem anty-Polakiem, że nakręciłem film za żydowskie pieniądze albo żeby dostać Oscara, bo w Hollywoodzie są sami Żydzi. No i jeszcze, że film jest zrobiony na zamówienie, że ja sam jestem ukrytym Żydem i obcym szpiegiem.

Dlatego przyłoczony ogromem czasu, który temu poświęciłem, i emocjami, które temu towarzyszyły, czuję teraz potrzebę nakręcenia filmu kameralnego. Ale najpierw wakacje. Oczywiście w Izraelu, bo tam też część widzów będzie mnie wysyłać. ●

wyborcza.pl

Cała rozmowa na Wyborcza.pl

WOJCIECH SMARZOWSKI

Rocznik 1963. Absolwent Wydziału Operatorskiego Szkoły Filmowej w Łodzi (1990), scenarzysta i reżyser filmów „Małżowina” (1998), „Wesele” (2004, Orzeł dla najlepszego filmu, Nagroda Specjalna Jury w Gdyni), „Dom zły” (2009, nagroda za reżyserię w Gdyni), „Róża” (2011, Orzeł dla najlepszego filmu i za reżyserię), „Drogówka” (2013, Orzeł za scenariusz), „Pod Mocnym Aniołem” (2014, Srebrne Lwy w Gdyni), „Wołyń” (2016, Orzeł dla najlepszego filmu), „Kler” (2018, Nagroda Specjalna Jury i Nagroda Publiczności w Gdyni).

Tadeusz Sobolewski



Zło wyższej konieczności

Kiedy jadę na plan, czasem nie wiem z góry, co będę robić – mówił mi kiedyś na festiwalu w Gdyni Wojciech Smarzowski. – Bo jak już będę wiedział, to będę „artystą”, będzie posprzątane i nikogo te filmy nie będą obchodzić.

Oto wyznanie prawdziwego autora. Przed premierą nowego „Wesela” stwierdził w jednym z wywiadów: „Ten film dzieje się w mojej głowie”. I rzeczywiście, podczas oglądania ma się wrażenie obecności Smarzowskiego, jakby sam reżyser w scenach weselnych ręcznie sterował sytuacją i kontrapunktował akcję. Albo na żywo zderzał w montażu dwa niemal identyczne kazania wygłaszane w tym samym kościele w latach 30. i dziś: pierwsze o walce z żydostwem, drugie o „tęczowej zarazie”.

Czy Holocaust może się powtórzyć? – pytanie, które stawia Smarzowski w „Weselu”, zyskuje dzisiaj aktualność

Omija oenerowskich lub wszechpolskich korporacjonistów, którzy pilnują, aby nie kupować „u Żyda”, wbiega na stare podwóreczko witany komentarzami „głupi goj”, których nie rozumie, i spotyka się z dziewczyną, która uczy go jidysz. Razem z nimi dwójgiem odbędziemy i my pospieszną podróż w czasie, jakiej w polskim kinie jeszcze nie było.

Zmieniają się dekoracje. Wkraczają Sowietci, przez część Żydów oraz polskich komunistów witani z entuzjazmem. Miasteczko czerwienieje. Latem 1941 r. Sowietci uciekają, wkraczają Niemcy. Następuje teraz nowe ideologiczne szkolenie, które miało się utrwalić na wiele pokoleń: komunizm zostaje przez hitlerowców określony jako „ustrój żydowski”, a Żydzi jako komuniści – pisze Timothy Snyder w „Czarnej ziemi”. Co sprawia, że komunistą albo Żydem może w oczach agresora być każdy.

Czy Holocaust może się powtórzyć? – pytanie, które stawia Smarzowski w „Weselu”, zyskuje dzisiaj aktualność. Zakochany w Żydówce chłopak przed hitlerowcami zda lekcję celująco. Zapytany, czy zna jakiegoś komunistę, bez namysłu wskazuje na swojego konkurenta. Tak jak w innych filmach Smarzowskiego zło ludzkie, zawsze to samo, szuka sobie usprawiedliwienia, ideologii, munduru, godła czy stanu wyższej konieczności, kiedy nie trzeba już pytać sumienia, czy wolno zabijać.

Przy czym ofiara również sama może być katem – o czym Smarzowski, wychowany na kinie Peckinpaha, Tarantino, Coenów – oczywiście wie.

Zwycięstwo miłości, choć przejmujące, nie ma w tym filmie patetycznego wydźwięku. Nie zabrzmi „Requiem” Mozarta, jak w zakończeniu głośnego białoruskiego filmu Klimowa „Idź i patrz”.

Film Smarzowskiego, mimo splaszczonej i jakby rozdrobnionej wizji zła, w ostatnich dniach szedł za mną, niepokoił. Samo życie dorzucało do tego „Wesela” kolejne dowody odczłowieczania postaci wroga. W repozycji TVN 24 z Michałowa po raz pierwszy usłyszeliśmy głos uchodźcy, jednego z tych, którzy podrzucani są z Białorusi pod polską granicę. Kurd wołał, że chce dostać azyl w Polsce i żeby go nie wywozili do lasu, gdzie umierają ludzie. Tymczasem rząd, nie dopuszczając mediów, ostrzega mieszkańców nadgranicznych wiosek, że wśród uchodźców są „terroryści, pedofile i zoofile”. Ostrzegał też aktywistów niosących pomoc humanitarną, że nie działają w interesie państwa polskiego, ale służą wrogim nam ośrodkom.

Na naszych oczach powstawał jednolity obraz wroga, świadczący o bezradności tych, którzy odpowiadają za nasz los. Przypomniało mi się powiedzonko z „Domu złego” Smarzowskiego: „Prawda? Nie ma takiej”. ●

Fot. Krzysztof Miller / Agencja Gazeta



Nagroda im. Krzysztofa Millera

KONKURS
Materiał fotograficzny roku

Zapraszamy profesjonalistów, amatorów, indywidualnych autorów, kolektywy i agencje fotograficzne

Szukamy fotografii o wyjątkowych wartościach dziennikarskich, wyróżniających się pogłębionym, rzetelnym i odważnym spojrzeniem na trudne tematy społeczne i polityczne

PULA NAGRÓD **15 000 zł**
Forma, technika i sprzęt – **DOWOLNE!**

Zgłoszenia przyjmujemy **do 28.10.2021**
Regulamin na: **wyborcza.pl/zdjecia**

ORGANIZATORZY:

wyborcza

DUŻYFORMAT

wyborcza.pl

PATRONI MEDIALNI:

fotopolis

Camera

PARTNERZY KONKURSU:

FUNDACJA GAZETY wyborczej

Deutsche Bank

Czarzasty pokonał opozycję

Włodzimierz Czarzasty nie będzie miał konkurencji w zabiegach o fotel współprzewodniczącego Nowej Lewicy. Ograł partyjną opozycję, która próbowała odebrać mu partię. Ale część buntowników się nie poddaje i walczy z nim w sądzie.



Iwona Szpala

Już w sobotę, 9 października, działacze SLD i Wiosny zjadą się do Warszawy na zjednoczeniowy kongres Nowej Lewicy. Z tego, co mówią rozmówcy „Wyborczej”, w personaliach sensacji nie będzie. Władzą podzielią się Włodzimierz Czarzasty i Robert Biedroń – tak jak to zaplanowali w 2019 r., gdy umawiali się na polityczną fuzję.

Senyszyn ukarana, ostro atakuje Czarzastego

W lipcu wewnętrzna opozycja wobec Czarzastego oprotowała umowę, wedle której SLD i Wiosna dzieliły się równo wpływami w Nowej Lewicy. Powstał plan obalenia lidera Sojuszu – powodem miała być samowolka z kwietnia, gdy negocjował z PiS warunki ratyfikacji Europejskiego Planu Odbudowy, nie informując o tym własnej partii.

Czarzasty utracił plan, zawiesił ósemkę wiceprzewodniczących SLD, w większości posłów. Karę dostał m.in. Tomasz Treła, który wcześniej deklarował, że wystartuje przeciwko przewodniczącemu na październikowej konwencji.

Dzięki temu zabiegowi lider SLD odzyskał kontrolę nad partią. Ze stronnikami przegłosował połączenie z Wiosną i dalej wymierzał sprawiedliwość. Czytał pilnie publiczne wypo-

wiedzi, co o nim mówią przeciwnicy, a potem ich rozliczał.

Za krytykę nie wpuścił do Nowej Lewicy Andrzeja Rozenka, jednego z popularniejszych posłów SLD. Decyzja zbiegła się z oświadczeniem posła, że po zawieszeniu Treli zamierza powalczyć o przywództwo Nowej Lewicy.

Czarzasty ukarał też weterankę Sojuszu Joannę Senyszyn. Dostała rok karencji, historię opisał w mediach społecznościowych: „Rękami sekretarza Kulaska [Marcin Kulasek, sekretarz generalny SLD] skierował do sądu partyjnego wniosek o zakaz pełnienia przeze mnie partyjnych funkcji przez rok za rzekome przekroczenie granic krytyki szefa partii, w tym cyt. z aktu oskarżenia: za pomocą słów powszechnie uważanych za obraźliwe: 'dyktator', 'dyktatorka', 'zamordyzm', 'niebywały skandal', 'szaleństwo', 'zamordystyczne rządy', 'zamordystyczna partia'”.

I dalej: „Przewodniczący Czarzasty w swoich publicznych wystąpieniach nagminnie używa słów naprawdę zaliczanych do obraźliwych, a mianowicie: »mendy«, »mendziarstwo«, »głupawy«, »głupi«, »cipa«, »śmierdzący«, »zatechły«, »kurwić«, »kurwa«, »świnia i menda«, »debil«, »cham«, »idiota«, »bandyta«. Czy powinnam wystąpić o ukaranie Czarzastego za obniżanie prestiżu partii, bo o sobie mówił, choć nie bez racji »bufon i dupek«?”.

Senyszyn zapytała: „Czego się boi Czarzasty? Co zbroił, że łamie prawo, byle nie dopuścić do demokratycznych wyborów w partii? Dlaczego pozbywa się wszystkich ewentualnych kandydatów na współprzewodniczącego Nowej Lewicy? Po wyeliminowaniu Treli i Rozenka postanowił pozbyć się mnie”.

Senyszyn twierdzi, że sąd partyjny, który ją rozliczał, nie dopełnił procedur. Na dowód pokazała pismo od jednego z partyjnych sędziów, które wysłał do centrali partyjnej. Pisał, że sąd nie głosował nad orzeczeniem, przewodniczący po prostu poinformował o karach dla „obwinionej”.

Autor pisma zaprotestował, nie godził się na nic poza naganą. Prowadzący rozprawę odparł, że w takim razie trzeba się będzie jeszcze naradzić. „Niestety, nikt już w tej sprawie się do mnie nie zwrócił” – informu-

je w piśmie. Potem dowiedział się o zawieszeniu Senyszyn do czasu uprawomocnienia się wyroku, choć na ten temat nie było dyskusji ani głosowania. Alarmuje, że doszło do złamania prawa.

Senyszyn skwitowała: „Czarzasty i jego dwór twierdzą, że zostałam ukarana przez sąd partyjny zakazem pełnienia funkcji i zawieszona w prawach członka partii. To łgarstwo. Czarzasty wykorzystuje sąd partyjny, by pozbyć się wszystkich, którzy przeszkadzają przekształcać SLD w prywatną partię Czarzastego.

Gremia kolegialne podejmują decyzje jedynie w wyniku głosowania, a głosowania nie było, więc i wyroku nie ma. Jest tylko świstek papieru spłodzony w Warszawie i bezprawnie podpisany przez przewodniczącego Pomorskiego sądu partyjnego. Dobrze, że są jeszcze i w Polsce, i w naszej partii uczeni sędziowie”.

Sąd przywraca posła Wontora

Nie odpuszczają także dwaj zawieszeni wiceprzewodniczący – poseł Bogusław Wontor, który kieruje partią w Lubuskiem, i Sebastian Wierzbicki, lider SLD w Warszawie. Jak mówi ten ostatni, zaskarżyli w sądzie decyzję przewodniczącego Czarzastego.

– Kolega Wontor ma już zabezpieczenie powództwa, które przywraca go do wszystkich partyjnych funkcji do czasu sądowego

W lipcu wewnętrzna opozycja wobec Czarzastego oprotowała umowę, wedle której SLD i Wiosna dzieliły się równo wpływami w Nowej Lewicy

Nowy szef Rady Młodych Naukowców

Wbrew dotychczasowym zasadom minister edukacji i nauki Przemysław Czarnek sam powołał dr. Igora Kilanowskiego z UKSW na przewodniczącego Rady Młodych Naukowców. Do tej pory Rada sama wybierała swego szefa.

– Gratuluję nowemu przewodniczącemu. Mam nadzieję, że nowa kadencja Rady będzie owocna – mówił dr Piotr Wojtulek z Instytutu Nauk Geologicznych Uniwersytetu Wrocławskiego, który pełnił funkcję przewodniczącego RMN do stycznia br. – Przede wszystkim życzyłbym nowej Radzie, żeby była niezależna od ministra, który ją powołał. W tym kontekście jednak dziwi mnie, że już na wstępie decyzję o nowym przewodniczącym podjął właśnie minister, podczas gdy dotąd to Rada sama wybierała swoje prezydium. Żaden przewodniczący nie był do-

tychczas bezpośrednio wskazywany przez ministra.

Czarnek kilka miesięcy nie powoływał przewodniczącego

Rada Młodych Naukowców, która ma na celu wspieranie i poprawę ich warunków pracy na uczelniach, nie obradowała od stycznia do września, bo czekała na powołanie jej składu przez ministra Czarneka. Resort właśnie ogłosił nowego przewodniczącego.

Dr Igor Kilanowski obronił swój doktorat na wydziale prawa karniczego UKSW, jest też dyrektorem

kancelarii rektora tej uczelni. Działal m.in. w Krajowej Reprezentacji Doktorantów, Stowarzyszeniu Kanonistów Polskich czy Polskim Towarzystwie Prawa Wyznaniowego.

Kiedyś demokratycznie wybierana

Rada powstała jeszcze za minister Barbary Kudryckiej (PO) w 2010 r. Jej głównym celem jest wspieranie dokonań młodych badaczy w Polsce.

– Dotąd Rada skupiała się na inicjatywach poprawiających start kariery młodych badaczy w instytucjach nauki. W poprzedniej kaden-

cji chcieliśmy między innymi, aby zostały obniżone opłaty za publikację naukowe, a także, żeby nie były różnicowane obciążenia dydaktyczne profesorów i młodych naukowców. Bo obecnie profesorowie mają 180 godzin pensum w ciągu roku, a młodzi naukowcy już 240. Te proporcje są zupełnie inne w najlepszych naukowo krajach Unii Europejskiej – opowiada dr Wojtulek.

Podkreśla także, że do czasów ministra nauki i szkolnictwa wyższego Jarosława Gowina, czyli obecnego rządu Zjednoczonej Prawicy, RMN była organem ustawowym. – Nowa ustawa Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce nie przewiduje jednak Rady wśród ustawowych gremiów przedstawicielskich nauki w Polsce i od tego czasu działała ona jedynie na mocy ministerialnego zarządzenia. Oznacza to dziś de facto sporą zależność istnienia Rady od woli kolejnych ministrów. Z tego między innymi po-

wodu minister Czarnek mógł autorytatywnie powołać przewodniczącego – tłumaczy dr Wojtulek.

Kilanowski: W sprawie Rady wypowiada się biuro prasowe ministra Czarneka

Rada od stycznia do września nie pracowała, bo minister Czarnek zwlekał z jej powołaniem aż do 24 września. Były przewodniczący RMN podkreśla, że obecnie Rada stanowi stricte gremium doradcze ministra. – Jestem pewien, że w jej składzie są osoby ideowe, nastawione na pracę dla młodej nauki, czyli przekazywanie ministerstwu tego, co młodych badaczy niepokoi, dlatego tak ważna jest tu niezależność – zaznacza dr Wojtulek.

Prośbę o komentarz w sprawie nowej funkcji wysłaliśmy dr. Kilanowskiemu w środę rano. Odpisał, że w tej sprawie wypowiada się biuro prasowe ministra Czarneka. ● **Karolina Słowik**

Rada powstała jeszcze za minister Barbary Kudryckiej w 2010 r. Jej głównym celem jest wspieranie dokonań młodych badaczy w Polsce

• **Druga tura wyborów na przewodniczącego SLD, sekretarza generalnego i wiceprzewodniczących partii podczas VI Kongresu Sojuszu Lewicy Demokratycznej. Wygrał Włodzimierz Czarzasty, dotychczasowy przewodniczący, odchodzi Leszek Miller, Warszawa, 23 stycznia 2016 r.**

FOT. SEAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA GAZETA

rozstrzygnięcia. Ja na taką decyzję sądu czekam. Liczę na to, że zabezpieczenie dostanę przed zjednoczeniowym kongresem – mówi Wierzbicki. – Poseł Bogusław Wontor jest delegatem, więc może wziąć udział w spotkaniu. Ja się nie wybieram, skończył się już wybór delegatów.

Wierzbicki opowiada, że dość niecodzienna sytuacja rozegrała się w Warszawie, odpadły kandydatury rekomendowane przez lokalne struktury. – Taka sytuacja nigdy wcześniej nie miała miejsca. Cały kryzys fatalnie wpływa na partię. Mam sygnały, że chce odejść kilkadziesiąt osób, kolejne do takiego kroku się szykują – wyjaśnia zawieszony wiceprzewodniczący SLD.

Zupełnie inny klimat panuje np. w Łodzi u posła Treli, który uchodził za przywódcę partyjnej rewolucji. Szef SLD już mu przebaczył zachowanie z lipca, gdy Treła go krytykował, podpisał list, którego autorzy podważali zasady fuzji z Wiosną, i upublicznili pismo. Komentował zawieszenie: „Strach, panika i przerażenie. Tak właśnie postępuje sojusznik PiS-u, bo metody są rodem z Nowogrodzkiej (...). Włodzimierz Czarzasty, nie chowaj się – stań na ubitej ziemi!”.

Politycy w zgodzie wystąpili na wspólnej konferencji, pozwali do zdjęć, uśmiechali się, ściskali dłonie. I Treła o kandydowaniu na współprzewodniczącego Nowej Lewicy już nie wspomina. W mediach społecznościowych napisał: „Spotykamy się 9 października na wielkim zjednoczeniowym kongresie Nowej Lewicy. Silna, twarda, konsekwentna i programowa Lewica jest bardzo potrzebna”.

Czarzasty wpis polubił, skomentował: „Nic dodać, nic ująć”. – Rewolucja już Treli przeszła – mówi jeden z oponentów Czarzastego.

Inny dodaje: – Zryw rewolucyjny zaczął się i zdechł. Ci, którzy nim kierowali, a mówię tu głównie o posłach z zarządu krajowego, nie byli jak jakobini, ale kosynierzy z szabłami na czołgi. Wybrali ugodę. Jak to się mówi, byt określa świadomość, każdy z nich chce być posłem. Ale wielkich karier im już nie wróże. Włodzimierz Czarzasty nigdy nie zapomina. Już ich skreślił, przy układaniu list wyrzuci albo da miejsce bez szans na mandat. ●

Sondaż: Polacy chcą Unii

Unia Europejska naszym okupantem? A skąd! Tylko co dwudziesty Polak chciałby wyjścia z Unii. Połowa oczekuje ściślej-

szej współpracy z Komisją Europejską i zwiększenia jej roli.

Agnieszka Kublik

Pracownia Ipsos na nasze zlecenie przepeitywała Polaków pod koniec września. Kilka pytań dotyczyło naszych stosunków z Unią Europejską, która zwleka z wypłatą środków na sfinansowanie Krajowego Planu Odbudowy. Polska kwestionuje prymat prawa unijnego nad krajowym i nie chce się wycofać z reform likwidujących sędziowską niezawisłość, co w sumie może ją kosztować 57 mld euro.

Nie chcemy polexitu

W tej sytuacji sprawdzaliśmy, jak Polacy zapatrują się na współpracę z Unią, gdy ta „według powszechnej opinii przeżywa kryzys”.

Za ściślejszą współpracą i zwiększeniem roli Komisji Europejskiej opowiada się 50 proc. badanych.

Za ograniczeniem współpracy do spraw gospodarczych i większą niezależnością państw mniej, bo 37 proc.

Jedynie 5 proc. zakreśliło odpowiedź „wyjście Polski z Unii Europejskiej” (8 proc. nie ma zdania).

Za polexitem opowiada się 14 proc. wyborców Konfederacji, ale i tu aż 69 proc. wskazało jednak na współpracę z UE, choć ograniczoną do spraw gospodarczych i z większą niezależnością państw.

W elektoracie Kaczyńskiego też jest najwięcej zwolenników opcji drugiej, ale proporcje są już inne. Polexit zaznaczyło 4 proc., 65 proc. jest za współpracą, ale ograniczoną, a 25 proc. za jeszcze ściślejśzymi związkami z UE.

W pozostałych elektoratach najliczniejsze są grupy oczekujące jeszcze większej roli Komisji Europejskiej. I tak: 91 proc. wśród wyborców KO, 77 – Lewicy, 65 – Polski 2050, 64 – PSL.

TSUE ma prawo cofnąć deformę sądownictwa

Pytaliśmy też, czy Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej ma prawo cofnąć zmiany w sądach wprowadzo-

ne przez PiS, jeśli uzna, że naruszają one zasady Unii Europejskiej.

55 proc. (w tym 38 zdecydowanie) jest za takim prawem dla TSUE, 39 – przeciwnie.

I znów tylko wyborcy Konfederacji i PiS w większości odmawiają TSUE prawa do cofnięcia PiS-owskich „reform” sądownictwa – odpowiednio 62 i 79 proc.

Ale i wśród wyborców Kaczyńskiego są tacy – 17 proc. – którzy oceniają, że Unia ma prawo upominać się o praworządność w Polsce (wśród sympatyków Konfederacji myśli tak nieco więcej, bo 22 proc.).

Widać zależność tych ocen od wieku. Generalnie we wszystkich grupach wiekowych większość jest za tym, by TSUE pilnował naszej praworządności. Wyjątek to najstarsi, powyżej sześćdziesiątki – tu jest równowaga. Najmocniej na to liczą trzydziesto- i czterdziestolatkowie, nieco słabiej najmlodsi wyborcy (18-29 lat) i jeszcze słabiej pięćdziesięciolatkowie.

Jedynie Polacy z wykształceniem podstawowym w większości nie chcą, by TSUE cofała PiS-owskie zmiany – 53 proc. przeciw, 44 za. Im wyższe wykształcenie, tym więcej determinacji, by Unia pilnowała tych zmian. Wśród osób z wyższym takich, którzy chcą, by Unia się nami zajmowała, jest aż dwa

Generalnie we wszystkich grupach wiekowych większość jest za tym, by TSUE pilnował naszej praworządności

wyborcza.pl

• **Więcej czytaj na Wyborcza.pl/kraj**

razy więcej (66 proc.) niż tych, którzy mają przeciwnie zdanie (30 proc.).

Oczywiście, najwięcej zwolenników cofnięcia przez Trybunał Sprawiedliwości tego, co zrobił Kaczyński w polskich sądach, mieszka w największych miastach – 76 proc. Najmniej na wsiach i w niedużych miastach (od 20 do 100 tys. mieszkańców), ale i tu są oni nieco liczniejszą grupą.

Brukselo, nie zabieraj pieniędzy za łamanie praworządności

Wreszcie zapytaliśmy, czy Komisja Europejska powinna wstrzymać dla Polski wypłaty środków z europejskiego Funduszu Odbudowy, jeśli uzna, że Polska narusza zasadę praworządności i nie przestrzega prawa europejskiego.

Tu więcej odpowiedzi padło na nie – 53 proc. (w tym 36 zdecydowanie). Za jest 43 proc. (21 zdecydowanie).

Jak się można spodziewać, wyborcy PiS i Konfederacji, inaczej niż reszta, są przeciwni, by KE wstrzymała te wypłaty. 92 proc. wśród wyborców Kaczyńskiego i 72 – Konfederacji. Ale i tu pojawiają się przeciwnie opinie. 8 proc. wśród wyborców PiS i 20 Konfederacji opowiada się za wstrzymaniem.

W elektoratach opozycji demokratycznej większość daje KE prawo do wstrzymania tych pieniędzy. Wśród KO – 81 proc., Lewicy – 70, Hołowni – 67 i 50 – PSL.

Za wstrzymaniem wypłat opowiadają się najmlodsi (do 29 lat) oraz czterdziestolatkowie. W pozostałych grupach wiekowych częściej padały odpowiedzi, że KE nie powinna tego robić – im starsi badani, tym częściej zakreślali odpowiedź, że pieniądze nie powinny zostać wstrzymane.

Tylko badani z wyższym wykształceniem popierają wstrzymanie tych pieniędzy, w pozostałych grupach przeważają opinie, by środków finansowych Polsce nie odbierać – im niższe wykształcenie, tym częstsze takie oceny. ●

Sondaż Ipsos dla OKO.press i „Wyborczej” zrealizowany metodą CATI (telefoniczny), 21-23 września 2021 r. Próba ogólnopolska, reprezentatywna 1000 dorosłych Polaków

Fiasko rozmów z UE

Na spotkaniu z Radą Doradców Politycznych premier Morawiecki sugerował, że w razie czego „rząd da radę bez unijnych pieniędzy”. Zapewniał, że jest w stanie „dociągnąć do wyborów”.

Pieniądze na ratowanie gospodarki po pandemii są zablokowane. Zakulisowe rozmowy z Komisją Europejską nie przynoszą skutku. W PiS panuje przekonanie, że likwidacja Izby Dyscyplinarnej już nie wystarczy, by zażegnać konflikt z UE wokół praworządności. Na wycofanie z deformy wymiaru sprawiedliwości nie chce się zgodzić Zbigniew Ziobro.

Rząd ma nową strategię. Gra na przeczekanie. I próbuje przekonać Polaków, że bez środków z Brukseli Polska sobie poradzi. „Negocjacje z Unią potrwają jeszcze kilka tygodni czy miesięcy. Ja się tym nie niepokoję, bo bardzo stabilna sytuacja

finansowa Polski daje nam przestrzeń do inwestycji samorządowych, publicznych” – oświadczył premier Mateusz Morawiecki w Słowenii. Wyliczał, że Fundusz Odbudowy to około 120 mld zł rozłożone na 5-6 lat. Czyli 20 mld rocznie dla Polski. W domyśle to nie jest gigantyczna kwota.

To stanowisko to zwrot. Do tej pory miliardy na ratowanie gospodarki po pandemii szef rządu nazywał wręcz swoim sukcesem. Gdy Sejm przegłosował ratyfikację Funduszu Odbudowy, Mateusz Morawiecki ogłosił przełom. „To są środki, które należą do Polaków” – mówił w maju.

Opozycja jest przekonana, że PiS dostało „czarną polewkę w UE”

Na zamkniętych spotkaniach Jarosław Kaczyński wielokrotnie podkreślał, „pieniądze trzeba brać”.

Wtedy były niezbędne. Teraz już nie są. Choć władza wydała już 6 mln zł na promocję miliardów z UE, a Polska nie dostała ani jednego euro.

W sukurs narracji PiS przyszedł prezes NBP. Na Kongresie 590 prezes Glapiński oświadczył, że Polska doskonale sobie poradzi bez pieniędzy, którymi „szantażuje nas UE”.

Większość krajów już wydaje środki ratunkowe dla gospodarek. Krajowy Plan Odbudowy przedłożony przez rząd Brukseli w kwietniu 2021 r. jako jeden z nielicznych wciąż czeka na zatwierdzenie. KPO to dokument, w jaki sposób Polska zamierza wydać 57 mld euro z UE. Komisja Europejska wprost przyznała, że powodem blokady jest łamanie zasad praworządności. ●

Justyna Dobrosz-Oracz

Interwencja RPO

Marcin Wiącek, rzecznik praw obywatelskich, oczekuje od komendanta stołecznego policji wyjaśnień po przymusowym odebraniu służbowego laptopa dziennikarzowi „Wyborczej”.

W sobotę do mieszkania wynajmowanego przez Piotra Bakselewicza, dziennikarza „Gazety Wyborczej” w Zielonej Górze, weszli policjanci. Przymusowo odebrali mu sprzęt, w tym służbowy laptop, na którym były materiały objęte tajemnicą dziennikarską.

Akcję policji krytykują m.in. środowiska dziennikarskie. Interwencję podjął też rzecznik praw obywatelskich. Skierował pismo do komendanta stołecznego i oczekuje wyjaśnień w sprawie akcji. Jego największe wątpliwości budzi to, że policjanci odebrali dziennikarzowi służbowy laptop z danymi objętymi tajemnicą dziennikarską,

choć nie mieli nakazu prokuratora lub decyzji sądu. Przypomina, że prawo pozwala policji na zajęcie dowodu w danej sprawie bez nakazu prokuratora czy sądu tylko w wypadku niecierpiącym zwłoki.

„KSP podała, że działania podjęto w związku z groźbami karalnymi skierowanymi do jednego z polityków z numeru IP, przynależnego do adresu zamieszkania dziennikarza. Nie wskazano jednak na zaistnienie wypadku niecierpiącego zwłoki, który uzasadniałby podjęcie działań bez uzyskania wymaganego postanowienia sądu lub prokuratora” – pisze Marcin Wiącek. Dodaje też, że organy władzy publicznej powinny zapewnić dziennikarzom możliwość zbierania krytycznych materiałów i powstrzymywać się od wszelkich działań, które zmierzają do tłumienia krytyki prasowej i efektu mrozącego u dziennikarzy. ●

Szymon Płóciennik

Spór o kopalnię

Sądzę, że do wyborów w Republice Czeskiej nie będziemy dyskutować dłużej o Turowie. Za kilka dni zobaczymy, jak one przebiegną



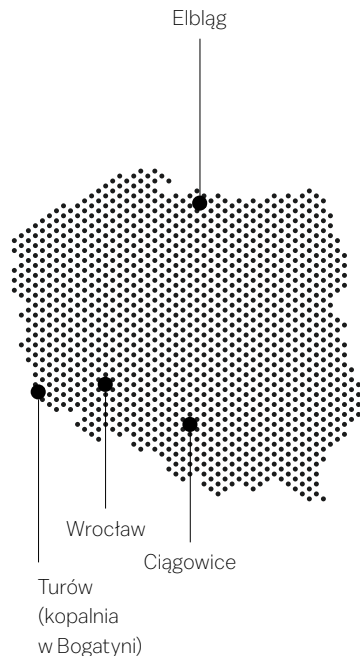
PREMIER MATEUSZ MORAWIECKI
w ten sposób odpowiedział na pytanie o negocjacje z Czechami na temat porozumienia w sprawie kopalni Turów, z powodu której Polska musi płacić 500 tys. euro dziennie kary

CIĄGOWICE

Już zaczęła się kołęda

Proboszcz parafii św. Bartłomieja Apostoła w Ciągowicach w powiecie zawierciańskim zorganizował kołędę już w październiku. Wiernych bardziej jednak zdziwiła karteczka, na której określono trzy cele warte finansowego wsparcia: 1. ofiara na dach, 2. na kościół, 3. na kołędę. Obok można wpisać kwotę.
– Użycie na kartkach słowa „ofiara” zakłada, że wsparcie celów ekonomicznych parafii będzie miało charakter dobrowolny – mówi ksiądz Przemysław Lech z biura prasowego diecezji sosnowieckiej.

Wojciech Todur



Epidemia koronawirusa

2007

NOWYCH
ZAKAŻEN
W POLSCE

• **Ministerstwo Zdrowia poinformowało wczoraj, że najwięcej przypadków wykryto w województwach: lubelskim (459), mazowieckim (376) i podlaskim (182). Zmarło 29 osób. W szpitalach jest najwięcej zakażonych osób od czerwca.**

WROCŁAW

Zwolnili policjanta

Trzeci policjant został zwolniony ze służby w związku ze sprawą Dmytra Nikiforenki, który w lipcu zmarł po przewiezieniu do wrocławskiej izby wytrzeźwień. „Sprzątanie” w komendzie zaczęło się dopiero po tym, jak w „Wyborczej” ujawniliśmy, że 30 lipca, po przewiezieniu do Wrocławskiego Ośrodka Pomocy Osobom Nietrzeźwym (WrOPON), 21-letni mężczyzna był bity i duszony. Nagranie z monitoringu pokazało, że nie był agresywny. Funkcjonariusze tymczasem razili go gazem, bili pałką i pięściami oraz dusili. **uj**

• **Więcej na wroclaw.wyborcza.pl**

Elbląg

Dobre miejsce do mieszkania

Przyszłość należy do miast liczących do 200 tysięcy mieszkańców. Można je ogarnąć, są na ludzką miarę. Elbląg jest właśnie takim przyjaznym miastem – mówi Piotr Derlukiewicz, były dziennikarz „Wyborczej”.



ROZMOWA Z
PIOTREM DERLUKIEWICZEM*
elblązaninem

KATARZYNA FRYC: Wielokrotnie przejeżdżałam przez Elbląg, ale nigdy nie zatrzymałam się w nim na dłużej. Jakim miastem jest Elbląg?

PIOTR DERLUKIEWICZ: Jest bardzo przyjazny mieszkańcom i oferuje coraz więcej ciekawych form spędzania wolnego czasu. To jest dobre miejsce do mieszkania, trochę gorzej jest z możliwością pracy. Ale przebudowana trasa ekspresowa S7 do Gdańska powoduje, że dojazd do pracy np. do Trójmiasta nie jest już tak uciążliwy jak w latach 90., kiedy zajmowało mi to czasem i dwie godziny. Teraz przejedzie się w niespełna godzinę.

Nie mamy w Elblągu atrakcji na miarę zamku krzyżackiego w Malborku, ale organizowane u nas imprezy kulturalne mają wysoką rangę.

Jakie to imprezy?

– Na przykład na koncerty Elbląskiej Orkiestry Kameralnej, finansowanej przez miasto i prezentującej naprawdę wysoki poziom, przyjeżdża wielu melomanów z Trójmiasta. Co roku na przełomie maja i czerwca odbywają się u nas Letnie Ogrody „Polityki”, które organizuje Biblioteka Elbląska. To kilkudniowe spotkania dyskusyjne, a po nich wieczorne koncerty. W lipcu mamy Jazzbląg w Galerii El, czyli koncerty jazzowe.

Miasto oferuje też atrakcyjne tereny rekreacyjne – dużo zieleni, parków, skwerów (np. Dolinkę, gdzie po

odnowie będzie ok. 160 urządzeń do rekreacji i zabawy dla dzieci) oraz las komunalny Bażantarnia.

Podobno najlepsze miasta do życia to takie, w których w promieniu 15 minut spacerem można zaspokoić najpilniejsze potrzeby typu: przychodnia, szkoła, bank, sklepy itp.

– W Elblągu niemal wszędzie można dojść pieszo, nie mówiąc o dojechaniu na rowerze czy hulajnodze. Amerykański naukowiec Alvin Toffler w książce „Trzecia fala” przekonywał, że przyszłość należy do miast liczących do 200 tysięcy mieszkańców, bo one mają potencjał i są przyjazne mieszkańcom. Można je ogarnąć, są na ludzką miarę. Elbląg jest takim przyjaznym miastem, które mimo kłopotów nieźle sobie radzi.

Od 1999 r. Elbląg nie jest już miastem wojewódzkim. Co to zmieniło?

– Wszystkie miasta, które przestały być wojewódzkimi, dużo na tym straciły. Urzędy wojewódzkie i związane z nimi instytucje zapewniały stabilne miejsca pracy, ponadto miasta wojewódzkie przyciągały prywatny biznes, zapewniając lepsze perspektywy i możliwości. Dla Elbląga to była duża strata, zwłaszcza że miasto nie dostało nic w zamian. Ale na tle innych miast, które straciły status wojewódzkich, Elbląg wypada nieźle.

Ogromne zakłady mechaniczne Zamech, które zostały miastu po poprzednim systemie i do dziś są wspomniane z rozrzewnieniem, w okresie gierkowskiej prosperity zatrudniały prawie 10 tysięcy osób. Z Zamechu wyłoniły się dzisiejsze General Electric, Siemens itp. Te firmy nie dają już masowego zatrudnienia, ale powrót do tamtych czasów jest niemożliwy. Świat się zmienił.



• **Elbląg jest przyjaznym miastem**

FOT. MARTYNA NIECKO /
AGENCJA GAZETA

Po wojnie rodowici mieszkańcy Elbląga stanowili tylko dwa procent ludności. To kim są elblążanie?

– Spora grupa to emigranci ze Wschodu, czyli z terenów II Rzeczypospolitej wcielonych do Związku Radzieckiego. Po wojnie ścignęło tu też sporo ludności z Mazowsza, warszawiaków, którzy znajdowali tu lepsze warunki życia niż w gruzach stolicy. W lutym 1945 r. starówka elbląska została kompletnie zniszczona, ale pozostała część miasta przetrwała wojnę w niezłym stanie, więc po wysiedleniu Niemców, którzy tu mieszkali przed wojną, w Elblągu czekały na przybyszów domy gotowe do zasiedlenia. Dziś mieszkają tu kolejne pokolenia tych przesiedleńców.

Przeglądając informacje z Elbląga i okolic, zauważyłam, że prowadzi się tam wiele wykopalisk archeologicznych.

– Na zniszczonej w czasie wojny starówce ciągle są jeszcze wolne przestrzenie, gdzie można stawiać kamienice. Ale zanim rozpoczną się tam jakiegokolwiek prace budowlane, na teren wkraczają archeolodzy i sprawdzają, co znajduje się w ziemi. To, co z niej dotąd wykopano, można oglądać w Muzeum Archeologiczno-Historycznym.

Głośne wykopaliska miały miejsce także w Janowie, kilka kilometrów od Elbląga, gdzie zespół dr.

Marka Jagodzińskiego odkrył pozostałości średniowiecznego portu i faktorii handlowej Truso, należącej do wikingów.

W pobliżu Elbląga znajdują się najniżej położone miejsca w Polsce. To rodzi jakieś problemy?

– Elbląg jest położony częściowo na Żuławach, czyli ok. metra nad poziomem morza, ale ja mieszkam na Wysoczyźnie Elbląskiej, we wschodniej części miasta, leżącej już 40-50 m n.p.m. Góra Chrobrego, którą widzę z okna, ma 92,6 m n.p.m.

Głównym źródłem zagrożeń powodziowych niżej położonej części miasta jest rzeka Elbląg, płynąca z jeziora Drużno do zalewu. Uciążliwe bywają zwłaszcza północne wiatry, które powodują tzw. cofkę, gdy woda z rzeki Elbląg i Zalewu Wiślanego nie płynie dalej, tylko spiętrza się w okolicy miasta. Na szczęście zwykle nic strasznego się nie dzieje.

Czy twoim zdaniem przekop Mierzei Wiślanej pomoże Elblągowi?

– To będzie co najwyżej atrakcja turystyczna tej rangi co pochylnie Kanału Elbląskiego. Ma on skrócić drogę do Bałtyku, tyle że między przekopem a Elblągiem są jeszcze kapryśny Zalew Wiślany i płytka rzeka Elbląg. W największym stopniu skorzystają na przekopie żeglarze.

Budowa przekopu pochłonie ogromne pieniądze, ale na tym się

nie skończy. Przecież utrzymanie toru wodnego też będzie bardzo kosztowne. Mam nadzieję, że koszty utrzymania nie zostaną przerzucone na samorządy, bo to byłaby katastrofa. Nie sądzę też, by przy tak złych relacjach z obwodem kaliningradzkim przekop miał istotne znaczenie gospodarcze.

Zamierzam wreszcie wybrać się do Elbląga. Co powinnam zobaczyć?

– Koniecznie odwiedź starówkę i znaną Galerię El, która się tam mieści. Warto zobaczyć multimedialną wystawę pokazującą Truso i jego historię w Muzeum Archeologiczno-Historycznym. Pójść na spektakl do Teatru im. Aleksandra Sewruka, na wystawę albo inne ciekawe spotkanie do Centrum Spotkań Europejskich „Światowid”. A w czerwcu zapraszam na Ogrody „Polityki” do Biblioteki Elbląskiej. • **Rozmawiała Katarzyna Fryc**

* **Piotr Derlukiewicz** – elblązanin od urodzenia, wieloletni dziennikarz i redaktor „Gazety Wyborczej Trójmiasto”, były redaktor naczelny portalu Portel.pl.

wyborcza.pl

• **Więcej informacji na elblag.wyborcza.pl**

Janusz Lewandowski:

Blaski i cienie Europy socjalnej

Wyróżnikiem naszego kontynentu są rozbudowane systemy socjalne. Europejski filar praw socjalnych zakłada harmonizację tych systemów na poziomie wspólnotowym. Co to oznacza dla Polski?

Unię Europejską można opisać jako obszar zamieszkały przez 7 proc. ludności świata, wytwarzający 20 proc. światowego PKB, ale skupiający prawie 50 proc. globalnych wydatków socjalnych. Czyli, dobre miejsce do życia, o czym wiedzą uchodźcy od głodu i wojny z Bliskiego Wschodu i Afryki. Niezawinione przez Europę kryzysy – finansowy 2008, migracyjny 2015, covidowy 2020 – stanowiły żyzną glebę populizmu, który cofa nas w epokę egoizmów narodowych. Jedną z recept na populizm ma być europejski filar praw socjalnych.

Europa socjalna nie jest wynalazkiem XXI wieku

Wbrew obiegowym opiniom, załóżki ochrony socjalnej są niemalże równieśnikiem Rewolucji Przemysłowej. Dlatego „nieludzki” Manchester przyciągał ludność wiejską, a ludność Anglii potroiła się w latach 1750-1850. W roku 1867 każdy rodzaj pracy, dzieci i dorosłych, podlegał ustawowej ochronie. Ale prototyp dzisiejszego państwa opiekuńczego narodził się w Niemczech kanclerza Bismarcka. Rewolucyjna koncepcja „ubezpieczeń społecznych” - składek, które asekurują na wypadek niezdolności do pracy, choroby i starości – budowała lojalność wobec świeżo zjednoczonych Niemiec.

Reformy Bismarcka inspirowały inne kraje. Najgłębszy model redystrybucji bogactwa narodowego poprzez po-

Uwspólnotowienie polityki społecznej

Integracja europejska ma swój wymiar socjalny w postaci próby przenoszenia niektórych elementów „państwa dobrobytu” na szczebel wspólnotowy. Początki były ostrożne, z pełnym poszanowaniem zasady subsydiarności, czyli kompetencji państw członkowskich. Przeważały deklaracje, a nie legislacja. Na szczycie lizbońskim w roku 2000 dobrowolna formuła harmonizacji systemów socjalnych zyskała nazwę Otwartej Metody Koordynacji (Open Method of Coordination). „Miękka” metoda koordynacji pozwoliła przenieść na szczebel wspólnotowy wiele elementów polityki społecznej – od minimalnych standardów bezpieczeństwa i higieny pracy po strategię walki z wykluczeniem społecznym. Znalazła także miejsce w budżetach UE, czego wyrazem jest Europejski Fundusz Społeczny, czy Inicjatywa na rzecz zatrudnienia ludzi młodych, a także wsparcie instytucjonalne w postaci Europejskiego Urzędu Pracy, powołanego w roku 2019.

Europejski filar praw socjalnych

Kryzys finansowy 2008-11 zrodził napięcia społeczne, bezrobocie i wykluczenie. Dotychczasowe metody harmonizacji systemów społecznych uznano za niewystarczające. W orędziu o stanie Unii z 9 września 2015 roku Jean-Claude Juncker zapowiedział utworzenie europejskiego filaru

Nieusuwalny, jak dotąd, problem socjalnego wymiaru integracji polega na tym, że większość narzędzi legislacyjnych i budżetowych jego urzeczywistnienia mają państwa członkowskie, a nie Bruksela.

datki wprowadziła socjaldemokracja w Szwecji po objęciu władzy w roku 1932. W powojennej Europie rozwój systemów socjalnych napędzała zimna wojna i propaganda komunistyczna. Rozkwit europejskiego „państwa dobrobytu”, zwanego też „państwem opiekuńczym” to dekada lat 50-tych i 60-tych. Przesilenie nastąpiło w drugiej połowie lat 70-tych, kiedy ujawniły się koszty nadmiernych regulacji i kłopoty finansów publicznych. Neoliberalizm epoki Margaret Thatcher i Ronalda Reagana inspirował reformatorów Europy post-komunistycznej i wpłynął na program europejskiej socjaldemokracji, która wyrzekła się dawnych haseł nacjonalizacji i planowania na rzecz „społecznej gospodarki rynkowej”. Tak więc Europa wkroczyła w wiek XXI w klimacie konwergencji programowej politycznego „mainstreamu”.

praw socjalnych. Uroczysta proklamacja socjalnego wymiaru integracji na szczycie UE w Goeteborgu 17 listopada 2017 roku eksponowała trzy fundamenty: równe szanse i dostęp do zatrudnienia, uczciwe warunki pracy oraz ochrona socjalne i integracja społeczna. Nadal są to zalecenia Rady Europejskiej, a nie legislacja, co powoduje słabość w egzekwowaniu uzgodnionych zasad. Wyjątkiem jest przeciwdziałanie szeroko rozumianej dyskryminacji, oprzyrzadowanej w dyrektywy dotyczące równego traktowania kobiet i mężczyzn oraz ochrony pracowników.

Socjalny priorytet nie zagubił się pośród nowych priorytetów, jakimi są Zielony Ład i odbudowa gospodarki po pandemii. Agenda polityki socjalnej objęła zagwarantowanie sprawiedliwej płacy minimalnej (konsultacje od stycznia 2020 roku). Tu luka wyjściowa z roku 2004 była ogromna, a dziś



Adobe Stock

jest to przepaść pomiędzy 2140 euro miesięcznie w Luksemburgu i 311 euro w Bułgarii. Na agendzie jest także ogólnoeuropejski indywidualny produkt emerytalny.

Pełna konwergencja systemów socjalnych UE niemożliwa i niepotrzebna.

Nieusuwalny, jak dotąd, problem socjalnego wymiaru integracji polega na tym, że narzędzia jego urzeczywistniania mają państwa członkowskie, a nie Bruksela. Dotyczy to prawa pracy, minimalnego wynagrodzenia, edukacji, opieki zdrowotnej i systemów zabezpieczenia społecznego. Budżety krajowe ponoszą większą część finansowania w dziedzinach, które zdefiniowano w programie europejskiego filaru praw socjalnych. Stąd wielka rozpiętość budżetów krajowych na ochronę socjalną: od ponad 30 proc. PKB w Skandynawii do mniej, niż 20 proc. w państwach bałtyckich. Paradoksalnie, zwolennicy uwspólnotowienia polityki społecznej – jako antidotum na populizm – nie dostrzegają, że właśnie rządy populistyczne Polski i Węgier forsują „kielbasę wyborczą” na krawędzi wydolności finansów publicznych, nie czekając na unijne dyrektywy.

Coraz bardziej aktualne jest pytanie, jak egzekwować wspólnotową politykę społeczną bez nadmiernych wymogów biurokratycznych i takiego obciążenia pracodawców, które zniechęca do tworzenia miejsc pracy w Unii Europejskiej.

Dumping socjalny, czy protekcjonizm?

Nasza część Europy śledzi narodziny Europy socjalnej z mieszanymi uczuciami. Harmonizacja systemów socjalnych oznacza „równanie w górę”, w stronę wyśrubowanych standardów Zachodu. Są kosztowne dla krajów na dorobku, co nie martwi związków zawodowych, ale niepokoi pracodawców. Co gorsza, inicjatywy podejmowane w ramach socjalnego wymiaru Europy mają ostatnio charakter protekcyjny. Oslaniają rynki „starej Unii” przed tańszą konkurencją ze wschodu. Pretekstem jest walka z dumpingiem socjalnym, w imię ochrony praw pracowniczych. Uderza to w nisze rynkowe, które opanowali przybysze z „nowej” Europy. Taki charakter miała rewizja dyrektywy dot. pracowników delegowanych z roku 2016. Jawnie uderza w polskie interesy, z uwagi na nasz udział w europejskim rynku prac delegowanych (ok. 24 proc.). Podobnie, jak spedycja międzynarodowa, która stała się polską specjalnością (ponad 30 proc. udziału w rynku), dając prace ponad 150.000 licencjonowanym kierowcom. Zainicjowany w roku 2017 tzw. „pakiet mobilności”, który wszedł w życie

20 sierpnia 2020 r. znacząco zwiększa koszty i wymogi biurokratyczne, narażając nasze firmy na uciążliwe kontrole i wysokie kary. Tworzy bariery na wspólnym rynku, co jest zaprzeczeniem mobilności. Tak rozumiany filar socjalny integracji jest odpowiedzią

wanych kierowców. Pracownicy delegowani (około 2 mln) stanowią mniej niż procent ogółu zatrudnionych w UE, co dowodzi niskiej mobilności transgranicznej na wspólnym rynku. W obu tych dziedzinach, Polacy świadczą usługi wysokiej jakości, korzystnie cenowo

Hasło walki z dumpingiem socjalnym jest nadużywane w celach protekcyjnych. Oslania rynki „starej” Europy przed tańszą konkurencją ze Wschodu.

na sztucznie rozbudowane lęki. Takie jak widmo „polskiego hydraulika” w referendum konstytucyjnym w Francji w roku 2005. Niestety, w atmosferze wojenki PiS z Brukselą przestają być słyszalne nasze argumenty.

Hasło walki z dumpingiem socjalnym służy zwalczaniu konkurencji ze strony podmiotów rentownych, należycie opłacających pracowników delegowanych i kierowców TIR-ów. Pracownicy delegowani i spedycja międzynarodowa nie odbierają pracy na Zachodzie, gdyż są to nisze rynkowe mało atrakcyjne dla obywateli Francji, Belgii, czy Niemiec. Europa cierpi na deficyt wykwalifiko-

dla klientów. Obostrzenia i bariery nie mają więc żadnego ekonomicznego uzasadnienia, są wręcz szkodliwe dla konkurencyjności Europy.

Europa jest i będzie najbardziej socjalnym kontynentem na naszej planecie. Pożądane uwspólnotowienie europejskiego modelu życia musi się dokonywać z poszanowaniem zasady pomocniczości, która stanowi niezawodny drogowy znak na przyszłość. Wznoszenie barier służy ksenofobii, odnawia podział na „stara” i „nową” Europę, co zagraża przyszłości i globalnej konkurencyjności projektu europejskiego.



Materiały Komisji Europejskiej

Janusz Lewandowski, europoseł Platformy Obywatelskiej, były komisarz UE ds. programowania finansowego i budżetu, członek Grupy EPL w Parlamencie Europejskim



Tortury w Starych Kiejkutach pozostaną tajemnicą w USA

Po raz pierwszy od dekady Sąd Najwyższy USA zajął się sprawą więźnia przetrzymywanego w Guantánamo. Orzeczenie w sprawie wniosku złożonego przez Abu Zubajdę określi granice prawa rządu do milczenia.

Robert Stefanicki

Prawnicy Abu Zubajdy, przetrzymywanego przez Amerykanów od 19 lat bez postawienia zarzutów, za radą polskiej prokuratury złożyli wniosek o ujawnienie informacji na temat jego przesłuchań w więzieniu wywiadu w Starych Kiejkutach w 2002 r. Konkretnie – o pozwolenie na zeznania dwóm psychologom zatrudnionym przez CIA do nadzorowania tortur.

Zeznania te są powszechnie znane: obaj kontrahenci Agencji składali je już przy okazji wcześniejszych procesów, a jeden z nich napisał o swojej pracy książkę.

Tajne więzienia CIA pod parasolem „tajemnicy państwowej”

W środę, 6 października dziewięciu sędziów Sądu Najwyższego wypytywało Briana Fletchera, prawnika rządu USA, dlaczego ta „wiedza publiczna” ma być nadal traktowana jako tajemnica.

Fletcher odparł, że Stany Zjednoczone dały Polsce słowo, iż informacje te pozostaną poufne. Gdyby była to sprawa wewnątrzamerykańska, tłumaczył, byłoby inaczej, ale w tym wypadku odtajnienie wymagałoby porozumienia dyplomatycznego. Dotrzymywanie obietnic – rzekł prawnik – leży w interesie bezpieczeństwa narodowego USA.

Według relacji BBC sędziowie tego nie kupili. Sędzia Elena Kagan nazwała „farsą” wykorzystywanie przywileju tajemnicy państwowej „do ochrony czegoś, czego już nie ma” [w 2009 r. Barack Obama zakazał brutalnych przesłuchań i polecił zamknąć „czarne dziury”, jak nazywano tajne więzienia CIA].

Kilku sędziów wyraziło niezadowolenie, że rząd USA nie pozwala Zubajdzie składać zeznań we własnym imieniu.

Pytano, dlaczego prawie dwie dekady po jego schwytaniu i po zakończeniu zaangażowania wojskowego USA w Afganistanie nadal jest on przetrzymywany (razem z 38 innymi osadzonymi w Guantánamo).

Abu Zubajda – więzień traktowany wyjątkowo okrutnie

Urodzony w Arabii Saudyjskiej Palestyńczyk Zajn al-Abidin Muhammad Husajn – vel Abu Zubajda – już zapisał się w historii USA.

Zatrzymano go w 2002 r. w Pakistanie, podejrzewając o związki z Osamą bin Ladenem. Właśnie dla niego Departament Stanu przygotował specjalne memorandum, które zezwalało na okrutne traktowanie więźnia.

Według raportu Senatu z 2014 r. Zubajda ponad 80 razy był podtapiany i spędził ponad 11 dni w pudle wielkości trumny.

Śledczym nie udało się wydobyć z więźnia żadnych istotnych informacji.

Psychologowie od tortur w „czarnych dziurach”

Wtedy zatrudniono dwóch psychologów: Jaimesa Mitchella i Bruce’a Jessena. CIA wy-



brała ich, bo kilka miesięcy wcześniej napisali pracę pt. „Jak przeciwstawiać się stosowanemu przez Al-Kaidę technikom oporu na przesłuchaniach”. Analizę oparli na lekturze podręcznika dla ekstremistów z poradami dla torturowanych. Przy opracowaniu metod tortur inspirowali się też badaniami z lat 60. przeprowadzonymi na psach, które poddawano elektrowstrząsom, by wprowadzić je w stan „wyuczonej beznadziei”.

Ci dwaj pracowali w kilku „czarnych dziurach”. W jednym z afgańskich więzień przekonywali kierownika, że kiedy Afgańczyk „trzęsie się i wykazuje wczesne oznaki hipotermii” – po „zimnym prysznicu w ramach technik deprywacji” – to w rzeczywistości stosuje technikę oporu wyuczoną w Al-Kaidzie. Złamanie go wymaga kontynuowania dotychczasowych metod: jest silny, bicie go nie przyniesie rezultatu; należy go zmęczyć fizycznie i psychicznie; nim zacznie współpracować, może minąć kilka miesięcy.

Pięć dni po wyjeździe Jessena ów więzień, nagi i przykuty do betonowej podłogi, w pomieszczeniu z temperaturą poniżej zera, zmarł z wychłodzenia.

W sprawie Zubajdy psychologowie zeznali, że po sześciu dniach tzw. wzmocnionego przesłuchania był złamany. I skoro nic nie mówi, to znaczy, że nic więcej nie wie.

Ale CIA nie chciała dać za wygraną i tortury trwały.

Skompromitowane „rozszerzone techniki przesłuchań”

Wiosną 2003 r. gwiazda Mitchella i Jessena zaczęła przygasać.

„Chociaż ci faceci uważają, że mają jedną dobrą metodę, to trzeba określić ich rolę i odpowiedzialność, zanim ich arogancja i narcyzm doprowadzą do konfliktu w terenie – to cytat z wewnętrznego dokumentu CIA. – Całościowa adopcja [technik] Jima i Bruce’a nie jest właściwa”.

• **To, że Abu Zubajda był torturowany w Starych Kiejkutach, potwierdził w 2014 r. wydykt Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu**

FOT. REPORTER

Według raportu Senatu z 2014 r. Zubajda ponad 80 razy był podtapiany i spędził ponad 11 dni w pudle wielkości trumny

Odrzucono propozycję, by Jessen i Mitchell napisali kodeks etyki przesłuchań CIA, bo „obaj pokazali jawną pogardę dla etyki”. Odsunięto ich od przesłuchań.

W 2006 r. CIA wykreśliła z menu cztery opracowane przez nich techniki.

Sam Mitchell w wydanej w 2016 r. książce „Rozszerzone techniki przesłuchań” pisze, że warte stosowania były tylko dwie: ścianowanie (ang. walling) – więzień ma założoną obrożę, którą śledczy chwyta i uderza jej głową o ścianę – oraz pozbawianie snu.

Amerykańska Unia Swobód Obywatelskich założyła w sądzie sprawę przeciwko Mitchellowi i Jessenowi w imieniu dwóch byłych jeńców i rodziny trzeciego, który przesłuchań nie przeżył. Podczas procesu oskarżeni psychologowie argumentowali, że nie są za to odpowiedzialni, bo sami nie przesłuchiwali obu powodów.

W 2017 r. zawarto ugodę, którą obrońcy praw człowieka uznali za zwycięstwo. Ale w praktyce Mitchell i Jessen najpewniej nic nie zapłacili. Rząd nie dość, że uiścił za ich

usługi astronomiczną sumę 81 mln dol., to zgodził się jeszcze pokrywać koszty procesów i odszkodowań.

Więziony w Tajlandii, Afganistanie i w Starych Kiejkutach

Abu Zubajda był początkowo uważany za trzecią lub czwartą osobę w Al-Kaidzie. Przetrzymywano go w tajnych więzieniach CIA w Tajlandii, Afganistanie, a także w Polsce, w Starych Kiejkutach, co w 2014 r. potwierdził wydykt Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu – nakazując wypłacenie mu odszkodowania w wysokości 130 tys. euro.

W 2010 r. Zubajda – za pośrednictwem swojego adwokata Josepha Marguliesa – złożył przeciwko Polsce skargę za „bezprawne przetrzymywanie i tortury”.

Polscy prokuratorzy prosili Amerykanów o informacje, lecz ci odmówili, powołując się na bezpieczeństwo narodowe. Polacy zasugerowali prawnikowi Zubajdy, by w USA wydobyl zeznania psychologów, którzy nadzorowali przesłuchanie.

Federalny sąd okręgowy wniosek odrzucił, wskazując „przywilej tajemnicy państwowej”, która pozwala rządowi zatajać informacje w sądzie, jeśli twierdzi, że ujawnienie może zagrozić bezpieczeństwu narodowemu. Sąd wyższej instancji stanął jednak po stronie Zubajdy. Tak sprawa trafiła do Sądu Najwyższego.

Po latach CIA nie udało się zebrać dowodów przeciw Abu Zubajdzie. Agencja nie ma nawet pewności, czy w ogóle był w Al-Kaidzie. Raport Senatu mówi, że był szeregowym bojownikiem.

Z raportu Senatu wynika, że brutalne przesłuchania nie miały żadnej wartości. Więźniowie albo nie powiedzieli przesłuchującym nic istotnego, albo konfabulowali, byle tylko zaniechano tortur. Jednak nikt nigdy nie został za to pociągnięty do odpowiedzialności. ●

Syn Kaddafiego chce rządzić Libią

Saif al-Islam, drugi syn i niegdyś prawa ręka pułkownika Muammara al-Kaddafiego, został skazany na śmierć w Libii, a Międzynarodowy Trybunał Karny oskarżył go o zbrodnie przeciw ludzkości. Nie przeszkadza mu to snuć planów powrotu do polityki

Robert Stefanicki

Muammar al-Kaddafi rządził Libią przez 42 lata. Właśnie mija dekada od rewolucji, która go obaliła i pozbawiła życia.

Z siedmiu synów dyktatora trzech wtedy zginęło. Saif al-Arab został zabity podczas nalotu NATO w kwietniu 2011 r., jego brat Chamis poległ w walce cztery miesiące później, a Mutasima rebelianci zabili tego samego dnia co jego ojca: 20 października 2011 r.

Inni członkowie klanu przeżyli, w tym żona Muammara Safija jego córka Aisza i najstarszy syn Mohammed (z pierwszego małżeństwa). Wszyscy żyją na wygnaniu.

Saif al-Islam, drugi najstarszy syn pułkownika, został złapany i uwięziony przez milicję z miasta Zintan.

Prawa ręka Kaddafiego

Saif był prawą ręką Kaddafiego. Przygotowywał pojednanie Libii z Zachodem, brylował na zagranicznych salonach, w czym pomagała mu opinia reformatora oraz pokaźne sumy z państwowego funduszu inwestującego dochody z ropy.

W 2008 r. popadł w nielaskę i wyjechał do Europy.

Wrócił, gdy w Libii wybuchła rewolucja. Stał się zawziętym obrońcą reżimu. Przemawiał w telewizji, oskarżając o spisek terrorystów, islamistów, obcokrajowców.



• Saif al-Islam na fotografii z 2011 r. FOT. CHINE NOUVELLE/EAST NEWS

Wyniki dochodzenia Międzynarodowego Trybunału Karnego (MTK) wskazują, że kierował też atakami sił bezpieczeństwa na cywilów. Trybunał oskarżył go za to o zbrodnie przeciwko ludzkości. Ale Libijczycy nie palili się, by go wydać do Hagi – tym bardziej że pozostawał w rękach milicji, która nie słuchała się żadnego ośrodka władzy.

Parę lat temu sąd w Trypolisie skazał Saifa na śmierć – zaocznie.

W maju 2021 r. spadkobierca Kaddafiego wyszedł z cienia, udzielając wywiadu „New York Timesowi”. Powiedział, że planuje powrót do polityki, nie wykluczył startu w wyborach planowanych na grudzień.

– Byłem z dala od Libijczyków przez 10 lat. Teraz muszę wracać powoli. To jest jak striptiz. Należy trochę pobawić się ich umysłami – mówił Saif al-Islam.

Według autora artykułu 49-latek jest obecnie na wpół więźniem, na wpół gościem milicji z Zintan. Ten górzysty region, 180 km na południowy zachód od Trypolisu, w dalszym ciągu nie jest kontrolowany przez rząd.

– Ludzie, którzy byli moimi strażnikami, są teraz moimi przyjaciół-

Kaddafiści nie zniknęli z Libii, przyczaili się tylko. Ich liczbę w tym siedmiomilionowym kraju szacuje się na milion

mi – powiedział Saif, ubolewając nad pogrążeniem się Libii w chaosie w ciągu dekady od obalenia rządów jego ojca.

Tymczasem z więzienia w Trypolisie uwolniono innego syna Kaddafiego, Saadiego, który kiedyś był powszechnie znienawidzonym szefem libijskiej federacji piłkarskiej. Wszystkie zarzuty przeciwko niemu, w tym jeden o morderstwo, zostały oddalone. Przewieziono go do Turcji, która wspiera obecny rząd w Trypolisie.

Libia podzielona i skłócona

Czy klan Kaddafich może powrócić do władzy?

Zdaniem części ekspertów jest to realne. Ostatnia dekada rozczarowała Libijczyków. Kraj jest podzielony pomiędzy wiele skłóconych ze sobą ośrodków władzy, nie ma jednej armii. Chociaż dziennie Libia wydobywa 1,2 mln baryłek ropy, wciąż godzinami brakuje prądu.



„Dla większości z siedmiu mln mieszkańców Libii dobrobyt i bezpieczeństwo, nie mówiąc już o demokracji, są odległym mirażem” – napisał „The Economist”. Za Kaddafiego był zamordyzm, ale i porządek.

Kaddafiści wcale nie zniknęli, przyczaili się tylko. W samej Libii ich liczbę szacuje się na milion, głównie w Syrcie i okolicach. Ich najsilniejszym ośrodkiem emigracyjnym jest Kair, skąd nadają program satelitarny wychwalający czasy Kaddafiego. A „biuro polityczne” Saifa mieści się w Niemczech.

Tysiące najemników z zagranicy
Od dekady w sprawie Libii mieszają się inne państwa, wspierając tę czy inną stronę konfliktu. Nie tylko politycznie.

ONZ szacuje, że w kraju rozmieszczono 20 tys. zagranicznych bojowników, w tym Rosjan z Grupy Wagnera, Czadyjczyków, Sudańczyków i sprowadzonych przez Turcję Syryjczyków.

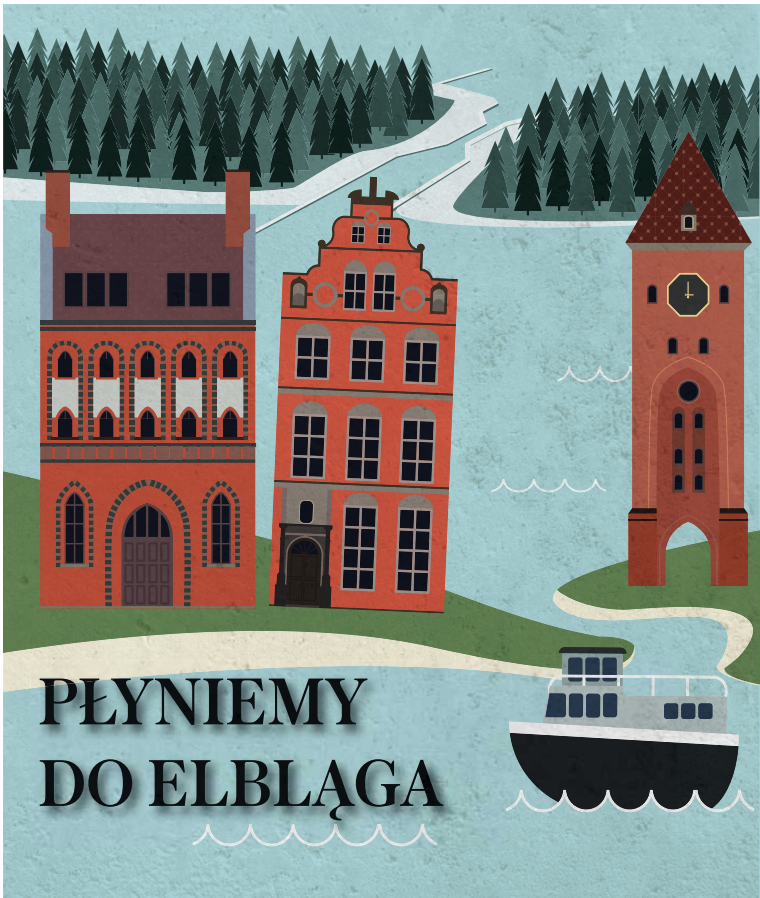
Z pewnością część z zaangażowanych rządów byłaby chętna poprzeć spadkobierców Muammara Kaddafiego.

Rosja ma dobre wspomnienia z okresu jego reżimu. Egipt i Zjednoczone Emiraty Arabskie mogą szukać alternatywy dla swojego faworyta Chalify Haftara, byłego generała ze wschodu, który mimo ich wsparcia nie zdołał podbić Trypolisu.

Turcja pewnie też nie wyklucza takiej opcji, skoro przyjęła Saadiego.

W zeszłym roku doszło do zawieszenia broni między obozami na wschodzie i zachodzie Libii, co pchnęło naprzód proces pokojowy pod egidą ONZ. Powstał rząd jedności pod przywództwem Hamida Dbeibaha, bliskiego Turcji. Miał rządzić do wyborów 24 grudnia (parlamentarnych i prezydenckich), ale wciąż nie wiadomo, czy do nich dojdzie – trwa kłótnia o samą procedurę i termin wyborów.

Coraz silniejsze są obawy, że w najbliższych tygodniach – po wyborach, a może jeszcze przed – dojdzie do ponownego rozpadu politycznego Libii. ●



Tydzień Elbląski na wyborcza.pl

Piątek, 8 października

- Mogła uchronić tysiące klientów Amber Gold. Dlaczego umorzyła śledztwo?
 - Elbląg miał największy odkryty basen w całej Europie. Jest dla niego nadzieja.

Sobota, 9 października

- Kiedy inni księża nazywają WOŚP „diabelską organizacją”, on oddaje Owsiakowi całą niedzielą tacę.
 - Robert Karaś, rekordzista świata na dystansie pięciokrotnego Ironmana.

Niedziela, 10 października

- Rosjanie nie przyjeżdżają już do nas na zakupy. Czy Polacy za nimi tęsknią?
 - Elbląg – najbardziej włoskie polskie miasto.

Poniedziałek, 11 października

- Pamiętacie piwo EB? Zaglądamy do Browaru Elbląg.
 - Czy dzięki przekopowi Mierzei Wiślanej port w Elblągu pewno wstanie z kolan?

Wtorek, 12 października

- Pacjenci po udarze jadą do szpitala 100 km. Lekarze wyjeżdżają.
 - Śmierć w centrum miasta. Dlaczego Kamil zabił bezdomną Marylę?

Środa, 13 października

- Nowa wizytówka Elbląga. Wyjątkowa zabudowa i odmienione oblicze Wyspy Spichrzów.
 - „Nie ma na to naszej zgody!” Ludzie jednoczą się, by bronić Bażantarni.

elblag.wyborcza.pl

„Polski ład” pełen pułapek

Nowy „Polski ład” ma obowiązywać już za trzy miesiące, a przedsiębiorcy i pracodawcy szturmują kancelarie doradztwa prawnego w panice wywołanej nowymi przepisami.

ROZMOWA Z
PIOTREM JUSZCZYKIEM
doradcą podatkowym w inFakt

DOMINIKA MACIEJASZ: Sejm uchwalił nowelizację ustaw podatkowych związanych z nowym „Polskim ładem” w ubiegły piątek, nie zgadzając się na przedłużenie vacatio legis. Większość nowych danin publicznych wejdzie więc w życie już za trzy miesiące – od stycznia 2022. Czy już ustawiają się kolejki do specjalistów?

PIOTR JUSZCZYK: Owszem, można nawet powiedzieć, że nowy „Polski ład” nie wszedł jeszcze w życie, a podatnicy już za niego płacą, m.in. wydając pieniądze na usługi związane z doradztwem podatkowym. Część podatników jest zdesperowana – nie chcąc stracić na nowych zasadach, pyta, jak przekształcić jednoosobową działalność gospodarczą w spółkę prawa handlowego – najczęściej spółkę z o.o. Tu mowa o tych, którzy rozliczają się liniowo. Niektórzy przychodzą po prostu z pytaniem, co mają zrobić, żeby nie stracić.

Najbardziej dotkliwa zmiana dla przedsiębiorców to nowe zasady naliczania składki zdrowotnej. Stawka będzie podniesiona i nie będzie można jej odliczyć od podatku. Wyniesie – co do zasady – 9 proc. Dla liniowców ma to być 4,9 proc. Terminy płatności składek dla wszystkich działalności zostaną ujednolicone i ustalone na 20. dzień miesiąca.

– Tak, ale pamiętajmy, że ta składka ma być, zgodnie z założeniem, obliczana na podstawie dochodu. I tu mamy kolejny paradoks. Żeby ustalić wysokość składki zdrowotnej, trzeba ustalać wartość dochodu. Liniowcy mają tylko miesiąc na korektę i wysłanie wniosku o zwrot nadpłaty tej składki zdrowotnej.

Przykładowo: firma wyliczyła określony dochód i odprowadziła od niego składkę, ale potem okazało się, że nie ujęła jakichś faktur kosztowych.

Żeby odzyskać pieniądze z nadpłaty, ma na to tylko miesiąc po upływie roku podat-



• Premier Mateusz Morawiecki we wrześniu intensywnie promował „Polski ład” FOT. MACIEK JAŻWIECKI / AGENCJA GAZETA

Trudno się dziwić księgowym, że podwyższą ceny, skoro mają więcej pracy. Na przykład trzeba będzie składać comiesięczne raporty o dochodach do ZUS

kowego! W innym razie te środki przepadały na rzecz skarbu państwa.

Takie pułapki nadpłat występują też przy uldze na klasę średnią. Przypomnijmy: chodzi o osoby z przychodem od 68 412 do 133 692 zł rocznie (od 5700 do 11 140 zł miesięcznie). Dotyczy ona osób zatrudnionych na etacie, ale wyklucza wolne zawody.

– Ta pułapka jest bardzo wyraźna. Założmy, że czyjeś zarobki mieszczą się w tych widelkach. Znosi do księgowości oświadczenie, że chce z tej ulgi skorzystać. Ale w trakcie roku rezygnuje z etatu i przechodzi na jdg rozliczane w formie ryczałtu, w związku z czym z tytułu stosunku pracy nie zmieścił się w dolnych widelkach dla rozliczenia ulgi.

Albo jego pensja mieści się w górnym progu ulgi, a tymczasem on pod koniec roku do-

staje nagrodę roczną i wypada z ulgi, bo przekroczył próg dochodu o złotówkę!

Demotyująca ta ulga. Księgowym też nie zazdroszczę.

– Dlaczego nie stworzymy czegoś płynnego, jak na przykład progi w skali podatkowej? Jak można oferować jakieś grupie ulgę, którą można stracić przez złotówkę?!

Nowy „Polski ład” to też duże wyzwania dla działów księgowości. A przecież miało być łatwiej i bardziej czytelnie! A tu znów komplikujemy, nie tylko życie przedsiębiorcy, ale i księgowego, i także urzędów skarbowych.

Takich pułapek przeliczania składki czy ulgi na dochód jest więcej. Pierwszy z brzegu przykład: ktoś dostał coś od pracodawcy nieodpłatnie. Na przykład pracownik zakładu wulkanizacyjnego dostał komplet opon na zimę. I nie ujął tego w dochodzie, a powinien.

Skoro nawet księgowi gubią się w „Polskim ładzie”, to musimy spodziewać się wzrostu cen za usługi księgowe i doradczo-podatkowe.

– To się już dzieje. Kancelarie mają wielkie obłożenie, a to się zaczęło już w maju, kiedy ogłoszono założenia nowego ładu. Mimo że jeszcze nic na papierze nie było, przedsiębiorcy chcieli nawet nie porady, ile rozmowy. Byli przerażeni i trudno im się dziwić, tak samo jak trudno się dziwić księgowym,

że podwyższą ceny, skoro mają więcej pracy. Tak działają prawa rynku.

Na przykład trzeba będzie składać comiesięczne raporty o dochodach do ZUS. A w 2023 roku dojdą kolejne obowiązki – już nie vatowcy, ale też płatnicy PIT będą musieli wysyłać JPK (jednolity plik kontrolny).

Estoński CIT (zerowy podatek dla firm tak długo, jak nie wypłacają one udziałowcom zysku, dostępny teraz także dla spółek komandytowo-akcyjnych i innych) miał być hitem. Miało zapisać się do niego 200 tys. firm, a zrobiło to 337 w skali całego kraju. Prowadzący firmy narzekają, że to biurokratyczny gniot – odstrasza sam formularz i liczba deklaracji, boją się, że nie spełnią warunków i wpadną w zwykły CIT. – Rzeczywiście, zawiera on dużo obostrzeń i przez to jest nieatrakcyjny. Limit przychodowy (maksymalny obrót 100 mln zł) jest demotyujący – trochę jak w przypadku ulgi dla klasy średniej. I są określone wartości, które trzeba inwestować w określone składniki majątkowe. Mam wrażenie, że ten rok jest dla polskich przedsiębiorców wyjątkowo stresujący. Dopiero co niedawno objęto CIT-em spółki komandytowe, co niektórzy nazywają podwójnym opodatkowaniem te formy prowadzenia działalności. Część z nich nie zdążyła przekształcić spółek, bo mieli kontrakty, różne zobowiązania. A teraz jeszcze doszedł nowy ład. Nie ma czego zazdrościć. ●

Rozmawiała Dominika Maciejasz

Nawet tysiąc złotych za poradę

„Polski ład” napędza boom na doradztwo podatkowe i usługi prawne. Stawki porad w Warszawie dochodzą nawet do 1 tys. zł za 45 min rozmowy.

– Boom na rynku usług prawnych i doradztwa podatkowego jest ogromny – przyznaje Agata Wojtowicz, prezeska Tatrzańskiej Izby Gospodarczej, która skoki stawek za te usługi porównuje do szybkiego wzrostu cen paliwa. – Zrobił się nieprawdopodobny popyt i trudno się dziwić. Zrobiłam rozeznanie wśród drobnych przedsiębiorców prowadzących małe biznesy, co wiedzą o „Polskim ładzie”. Niestety, wychodzi na to, że niewiele. I nie można ich za to winić, skoro

nawet Rządowe Centrum Legislacji odmówiło zaopiniowania projektów ustaw podatkowych proponowanych w tym programie – mówi Wojtowicz.

Tempo prac na ustawami podatkowymi (w sumie 23 na 686 stronach) ziryutowało też Ministerstwo Aktywów Państwowych, które odmówiło naniesienia na nie swoich uwag. Dodatkowo Sejm, który tydzień temu przyjął „Polski ład”, nie zgodził się na przedłużenie vacatio legis. Od stycznia 2022 roku firmy czekają więc doniosłe zmiany, a główna to 9-proc. (dla liniowców 4,9 proc.) stawka zdrowotna, której nie można odliczyć od podatku. Nowe przepisy nakładają też na przedsiębior-

ców szereg nowych obowiązków, które wymagają wzmożonej obsługi księgowej.

– Prowadzenie firmy zaczyna być w tym kraju ogromnym wyzwaniem. Przedsiębiorcy są inwigilowani, nakładane są na nich

Prowadzenie firmy zaczyna być w Polsce ogromnym wyzwaniem

AGATA WOJTOWICZ
prezeska Tatrzańskiej Izby
Gospodarczej

kolejne daniny i obowiązki, o pracodawcach to już nie wspomnę. Kiedyś małą firmę obsługiwał właściciel, ale przy ilościach produkowania kolejnej sprawozdawczości, jakie narzuca nowy „Polski ład”, będzie musiał zatrudnić księgowego, i to raczej na stałe, a nie doraźnie – dodaje prezeska Wojtowicz.

Sprawozdawczości oczywiście przybędzie – nie tylko związanych z dochodem firmy. Od 2023 roku oprócz vatowców także płatnicy PIT będą musieli wypełniać JPK (Jednolity Plik Kontrolny).

Na zagubieniu w nowych przepisach korzystają kancelarie prawne i podatkowe. W Warszawie w największych biurach za „rozmowę”

(a nie poradę) o „Polskim ładzie” trzeba zapłacić 1 tys. zł.

Duże spółki pewnie takie stawki udźwigną, ale dla małych firm to fortuna. I olbrzymie przebicie na rynku – standardowa stawka za godziną poradę u doradcy podatkowego to 200 zł. Ci niedoświadczeni, świeżynki na rynku, zaczynają od 80 zł. Przynajmniej tak było do niedawna.

Szkoleń na cito poszukują też sami księgowi. – Zgłaszają nam zapotrzebowanie na szkolenia dotyczące zmian w „Polskim ładzie”. Na jeden kurs o tej tematyce zgłosiło się ostatnio 150 osób – mówi Anna Kasperowicz, dyrektorka Stowarzyszenia Księgowych w Polsce, oddział dolnośląski. ●

Dominika Maciejasz

Putin rządzi gazem w Europie

Prezydent Rosji Władimir Putin obiecał Europie ocalenie przed horrendalnie wysokimi rachunkami za gaz, jeśli Europa zwiększy zależność od gazu z Rosji i szybko zezwoli na uruchomienie bałtyckiego rurociągu Nord Stream 2.

Andrzej Kublik

Po Europie przestało krążyć widmo horrendalnie wysokich rachunków za gaz i galopującej z tego powodu inflacji oraz ograniczania produkcji w zakładach chemicznych.

Takie widmo wyłoniło się w środę rano, kiedy na holenderskim parkiecie TTF, największej giełdzie gazu w Europie, cena 1000 m³ tego surowca w kontraktach na listopad w parę godzin skoczyła na niebotycznie wysoki poziom 1936 dol.

Ale zaraz potem Putin pokazał, że to Moskwa rządzi gazowym rynkiem Europy.

Po wystąpieniu prezydenta Rosji na nadzwyczajnej naradzie ceny gazu zaczęły pikować. Na zakończenie sesji na TTF 1000 m³ gazu wyceniono już tylko na 1250 dol. A w czwartek rano ceny gazu na TTF zleciały o 20 proc. i za 1000 m³ surowca trzeba było zapłacić 973 dol., najmniej od dwóch tygodni.

Jakich słów Putina tak bardzo przełękły się ceny gazu?

Putin zrugął europejski liberalizm

Przed wszystkim prezydent Rosji wytknął przywódcom UE nieprzemysłane działania na rynku energetycznym, które miały doprowadzić do obecnego kryzysu.

– Praktyka naszych europejskich partnerów kolejny raz potwierdziła, że popełnili błędy. Rozmawialiśmy o tym jeszcze z Komisją Europejską w poprzednim składzie, a cała jej działalność była skierowana na eliminowanie tak zwanych kontraktów długoterminowych, była skierowana na przejście do handlu gazem na giełdzie. Okazało się – to dziś stało się absolutnie oczywiste – że ta polityka jest błędna, bo nie uwzględnia specyfiki rynku gazu z powodu zbyt wielu niedających się określić czynników. I odbiorcy, na przykład producenci nawozów, tracą cenowe punkty orientacyjne. To prowadzi do zakłóceń i braku równowagi. A w rezultacie ceny gazu pobiły teraz wszelkie historyczne rekordy – stwierdził Putin.

Gaz to nie krawaty

– Handel gazem na giełdzie – zawsze ich [Europejczyków] o tym przekonaliśmy – w sumie nie jest bardzo efektywny, bo niesie ze sobą wiele ryzyk. Ponieważ to nie są zegarki, spodnie i krawaty, czy samochody. To nawet nie jest ropa naftowa, którą można wydobyć i przechowywać, jak się da, nawet na tankowcach, czekając na określoną sytuację na rynku. Gazem tak się nie handluje, nie można go tak przechowywać – podkreślał Putin szczególnie wyjątkową jego zdaniem specyfikę branży gazowej.

W ten sposób rosyjski lider wskazał, że jeśli Europa chce mieć stabilne i obfite dostawy gazu, to musi zdecydować się na kolejne długoterminowe kontrakty importowe z Gazpromem. To oznaczałoby nie tylko pogłębienie na dekady zależności Europy od gazu z Rosji, ale także problemy z transforma-

cją europejskiej energetyki - Europa miałaby spętane ręce w inwestycjach w rozwój OZE i energii atomowej. Za to Rosja – zagwarantowana przez te dekady dopływ twardej waluty z eksportu gazu.

Jedyny nowy w UE kontrakt długoterminowy z Gazpromem podpisały w zeszłym miesiącu Węgry.

Następnie Putin zwrócił się do przedstawicieli rządu i kompanii naftowych, aby zaproponowali, jak Rosja może doraźnie ustabilizować sytuację na światowych rynkach gazu.

Rosja: kluczowy Nord Stream 2

Propozycje schłodzenia „spekulacyjnej gorączki” na rynku gazu przedstawił nadzorujący energetykę wicepremier Aleksandr Nowak.

– W pierwszej kolejności to jak najszybsze zakończenie certyfikacji i uzyskanie zezwoleń na przesył gazu zakończonym już gazociągiem Nord Stream 2. To dałoby pozytywny sygnał – stwierdził Nowak.

Przed miesiącem Gazprom ukończył budowę bałtyckiego gazociągu Nord Stream 2, gdyż obecny prezydent USA Joe Biden faktycznie wstrzymał nałożenie uchwalonych przez Kongres USA dodatkowych sankcji na ten gazociąg, aby nie popsuć relacji z Niemcami forsującymi inwestycję. Wcześniejsze sankcje Kongresu USA, uchwalone

za prezydentury Donalda Trumpa, na ponad rok wstrzymały dokończenie Nord Streamu 2.

Teraz jednak Gazprom zabiega o zwolnienie eksploatacji Nord Streamu 2 z unijnych przepisów antymonopolowych wbrew dyrektywie UE z 2019 r. Przed miesiącem niemiecki regulator zaczął rozpatrywać wniosek spółki Gazpromu o przyznanie jej statusu zarządcy Nord Streamu 2 na preferencyjnych warunkach, faktycznie wbrew unijnym regulacjom. Na wydanie decyzji niemiecki regulator ma czas do początku stycznia 2022 r., a potem projekt tej decyzji ma zaopiniować Komisja Europejska.

Dodatkowo dla obniżenia cen gazu w Europie Aleksandr Nowak zaproponował wznowienie przez Gazprom handlu gazem na giełdzie w Sankt Petersburgu. – Chodzi nawet o niewielkie ilości, które mogłyby zbić efekt spekulacyjny – powiedział rosyjski wicepremier.

Ten pomysł szedł pod prąd krytyki handlu gazem na giełdzie, ogłoszonej przez Putina. Ale prezydent Rosji warunkowo zaakceptował takie odstępstwo od własnej doktryny. – To można zrobić, ale nie na rynku spot w Europie, tylko na giełdach w Sankt Petersburgu – stwierdził Putin – Rozważmy to. Jeśli to obniży gorączkowy popyt, to można to zrobić, ale oczywiście bez uszczerbku dla siebie [Rosji]. ●

Putin wskazał, że jeśli Europa chce mieć stabilne dostawy gazu, to musi zdecydować się na długoterminowe kontrakty z Gazpromem

Jutro w „Wyborczej”

- O zębach w setną rocznicę urodzin? Syn i wnuczka wspominają **Tadeusza Różewicza**
- **Krzysztof Hołowczyc** Kierowcy są kozłem ofiarnym polityki klimatycznej
- Czas na bunt **Rozmowa z Zuzanną-Bluszcz**

Kod do fragmentu autobiografii Jana Lityńskiego na wyborcza.pl



Brytyjski szlaban dla hejtera

Co sprawa Ziemkiewicza mówi o Polsce

Polska to dziś państwo upadłe. O jej kondycji świadczy fakt, że osobnicy w rodzaju Ziemkiewicza, uznawani w cywilizowanych krajach za zagrożenie dla bezpieczeństwa publicznego, tu stanowią część elity państwowej.

Skarżyński



Mam dziś szczególną satysfakcję, bo tematem Rafała Ziemkiewicza i granic zajmowałem się na długo, zanim okazało się, że Wielka Brytania nie wpuści go na swoje terytorium nawet na weekend, w czasie którego chciał odwiedzić córkę na studia.

W 2018 r. wyszedłem ze studia RDC, bo prowadzący audycję wymyślił sobie, że będę bieżące tematy polityczne i społeczne dyskutował właśnie z publicystą „Do Rzeczy”. – Jest granica obłędu, której nie można przekraczać, i zapraszanie Ziemkiewicza po tekstach o „chciwych parchach” jest właśnie tą granicą – tłumaczyłem wówczas.

Polska miała i ma nadal w nosie to, gdzie moim zdaniem są granice obłędu. W międzyczasie przeprowadziłem się jednak do Wielkiej Brytanii, która w ostatni weekend z całą mocą zademonstrowała, że podziela moje przekonania – tak dosłownie postawiła Rafałowi Ziemkiewiczowi granicę, że zamiast spędzić weekend w Oksfordzie, wrócił pierwszym samolotem do Warszawy.

Czuję dziś prawdziwą dumę z mojego nowego kraju, znów poczułem się tu bardzo u siebie. Naprawdę żyję w państwie, którego granicy nie może przekroczyć taki zawodowy handlarz nienawiścią jak Rafał Ziemkiewicz – daje to poczucie bezpieczeństwa i realnej, a nie tekturowej wspólnoty wartości.

Moja satysfakcja i poczucie przyjemności z płacenia podatków to jednak zaledwie wierzchołek góry lodowej.

Ta sprawa powinna być kolejnym z serii dzwonek alarmowych w sprawie tego, jak daleko cywilizowany świat odjechał Polsce – oto bowiem okazało się, że ten sam facet, który regularnie zatrzuwa swoją obecnością polską przestrzeń publiczną i w którego sprawie interweniuje polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych, w cywilizowanym kraju uważany jest za trolla tak niebezpiecznego, że nie należy go wpuszczać nawet na weekend.

Wbrew temu bowiem, co próbuje opowiadać Ziemkiewicz i jego stronnicy, Wielka Brytania nie odmówiła mu prawa do przekroczenia granicy za poglądy polityczne, ale dlatego, że wynikająca z nienawiści do każdej odmienności hejterska działalność Ziemkiewicza została uznana za zwyczajnie niebezpieczną i nie do pogodzenia z zadaniem ochrony bezpieczeństwa publicznego. Ziemkiewiczowi odmówiono prawa wjazdu do Wielkiej Brytanii z tego samego paragrafu, który stanowi podstawę do odmowy w przypadku islamistycznego kaznodziei, który próbowałby radykalizować młodzież w meczetach.



• Rafał Ziemkiewicz FOT. JĘDRZEJ NOWICKI / AGENCJA GAZETA

Tylko w upadłym państwie, jakim dziś jest Polska, Ziemkiewicz może sobie brykać do woli, nazywając dziennikarkę „zdeformowaną”, usprawiedliwiając gwałcenie kobiet będących pod wpływem alkoholu, nawołując do strzelania do LGBT, nazywając Żydów „głupimi lub chciwymi parchami” albo sugerując, że Holocaust jest mitologizowany, a odpowiedzialność za Zagładę ponoszą sami Żydzi, bo „przecież nie Polacy wsadzali tych Żydów do wagonów, wyłapywali, eskortowali z getta, tylko inni Żydzi, żydowska policja, na podstawie list sporządzonych przez żydowskie Judenraty, które tym wszystkim zarządzały”.

W cywilizowanym kraju głoszący takie poglądy nie występowałby w telewizji, tylko oglądał ją w jednoosobowej celi.

W zrozumieniu tego, co Wielka Brytania sądzi o Rafale Ziemkiewicz, pomóc może też krótki przegląd nazwisk osób, które tak jak on zostały uznane przez Zjednoczone Królestwo za persona non grata.

W 2005 r. „The Times” opisał, jak dekadę wcześniej na listę osób niemających wstępu do Wielkiej Brytanii trafił Osama ben Laden. Terrorysta, który już wówczas studiował możliwości używania samolotów jako broni, żył wtedy wygnany z Afganistanu, stracił poparcie ze strony saudyjskiej monarchii i miał na pieńku z władzami Sudanu, w którym przebywał. Planował wyjazd właśnie do Wielkiej Brytanii – gdy brytyjski rząd się o tym dowiedział, ben Laden momentalnie znalazł się na liście osób, które nie mają prawa przekroczyć granicy Zjednoczonego Królestwa.

W 2008 r. ta sama gazeta opisała, że brytyjska ambasada w Kairze odmówiła wizy również synowi Osamy, Omarowi, który chciał zamieszkać ze swoją żoną, Brytyjką. „Pańskie wypowiedzi w wywiadach dla mediów wskazują na pańską lojalność w stosunku do ojca, wobec czego pańska obecność w Zjednoczonym Królestwie mogłaby być niepokojąca dla opinii publicznej” – napisano w odmowie.

Listę osób niepożądanych tłumnie zaludniają sprawcy zbrodni przeciw ludzkości i ich współpracownicy – za takie przestępstwa do Wielkiej Brytanii nie mogli w swoim czasie wjechać białoruski dyktator Aleksander Łukaszienka, odpowiedzialny za zbrodnie wojenne w Zimbabwie Robert Mugabe, skazany za zbrodnie podczas woj-

ny na Bałkanach były prezydent Jugosławii Slobodan Milošević i inni.

Można wymienić dalej: islamiści popierający akty terroru, ludzie związani ze zorganizowaną przestępczością, handlarze bronią, liderzy sekt oraz solidna reprezentacja skrajnej prawicy ze Stanów Zjednoczonych, Kanady, Izraela i krajów europejskich. Jest amerykański neonazista Matthew Heimbach, jest libański rzecznik Hezbollahu Ibrahim Mousawi. Od dawna wjechać do Wielkiej Brytanii nie może również Austriak Martin Sellner, który był jednym z idoli Brentona Tarranta – 28-latką, który w 2019 r. wszedł do meczetu w Nowej Zelandii, by zastrzelić 51 osób i ranić kolejne 40.

Obok Rafała Ziemkiewicza w reprezentacji Polski jest jeszcze Jacek Międlar – w lutym 2017 r. kapelana neofaszystów zatrzymano na lotnisku Stansted, więc zamiast wziąć udział w wiecu skrajnie prawicowej organizacji Britain First, wrócił do Polski i opowiadał, że został „zatrzymany przez żydowskie służby specjalne”. Oczywiście nie pociągnięto go do odpowiedzialności, bo w Polsce wymiar sprawiedliwości roztacza wokół nienawistników parasol ochronny. Robił to, nawet jeszcze zanim PiS doszedł do władzy, zaś po 2015 r. państwo polskie zatrudnione zostało w czynnej służbie nienawiści.

Myliłby się jednak ten, kto sądzi, że Zjednoczone Królestwo stawia granice tylko obywatelom innych krajów. Dziś 22-letnia Shamima Begum jako piętnastoletka wraz z dwiema koleżankami wyjechała z Wielkiej Brytanii, by dołączyć do Państwa Islamskiego. Wydana za żonę za jednego z bojowników, urodziła troje dzieci – wszystkie zmarły – a w 2019 r. korespondent „Timesa” znalazł ją w obozie dla uchodźców w Syrii, skąd chciała wrócić do Londynu. Brytyjski rząd zareagował stanowczą odmową – Begum wkrótce odebrane zostało brytyjskie obywatelstwo, a decyzję tę podtrzymał Sąd Najwyższy w Londynie.

Powyższa lista to nie jest jakaś naciągana, uciążliwa metafora – to naprawdę jest towarzystwo, w którym Zjednoczone Królestwo widzi Rafała Ziemkiewicza i jego zachowanie w przestrzeni publicznej.

Można się więc oczywiście z Ziemkiewiczą śmiać, że jest wyszczekany obrońcą „suwerenności” tylko tak długo, dopóki ta suwerenność nie jest de-

monstrowana przez szanujące się państwo brytyjskie, które wsadziło go do aresztu, zrobiło zdjęcia i wzięło odciski palców, a potem wysłało pierwszym samolotem do Warszawy.

Można się też cieszyć, że historia ta najprawdopodobniej spowodowała zwiększone zainteresowanie służb na świecie polskimi nienawistnikami. Listy zakazów z pewnością urosną i obejmą nowe kraje, więc świat będzie nieco bezpieczniejszy, a koleś tacy jak Ziemkiewicz wakacje będą spędzać w najlepszym wypadku na okupowanym przez ich politycznego idola Krymie.

Można wreszcie śmiać się na zdrowie, że tacy pseudopatrioci jak Rafał Ziemkiewicz albo Andrzej Duda nie mają nic przeciwko temu, by ich dzieci studiowały w Wielkiej Brytanii. Obrzydliwa to hipokryzja, przecież te biedne młode umysły będą u brytyjskiej królowej wystawione na taką ilość multikulti, LGBT i politycznej poprawności, że mogą zacząć używać feminatywów. Jaskrawy to dowód, że polska prawica doskonale zdaje sobie sprawę, iż opowiada polskiemu społeczeństwu brednie, a otrzymywane za te brednie wynagrodzenie wydaje, by pełnymi garściami czerpać z szans oferowanych przez otwarte, inkluzywne społeczeństwa.

Można też zapytać, co takiego się stało z Polską, że postaci uznawane w cywilizowanych krajach za ludzi stanowiących zagrożenie dla bezpieczeństwa publicznego nie tylko nie stają się klientami instytucji wymiaru sprawiedliwości, ale wręcz przeciwnie – zatruwają nienawiścią debatę swoimi wystąpieniami w mediach, również tych publicznych.

Na domiar złego smutne szczątki polskiej dyplomacji, które uosabia wiceminister Szynkowski vel Sęk, nie mają dość wstydu, by powstrzymać się przed interwencją w obronie hejtera. Bo nie jest żadną tajemnicą, że wicedyplomatołek usłyszy od wezwanej na dywanik brytyjskiej pani ambasador coś, co będzie elegancką wersją: „Proszę przeczytać ostatnie dwieście lat dyskusji na temat granic wolności słowa, tak mniej więcej od Oświecenia, to dowie się pan, że wolność słowa i poglądy już od dawna ma granice tam, gdzie przeradza się w nienawiść zagrożającą bezpieczeństwu innych ludzi – a taką właśnie nienawiść w ocenie państwa brytyjskiego uosabia Rafał Ziemkiewicz”.

Wydarzenia na Heathrow powinny uzmysłwić nam, jaką epidemią jest w Polsce nienawiść, która rozepchnęła się w polskim życiu społecznym w sposób zupełnie dramatyczny. Rafał Ziemkiewicz nie jest żadnym intelektualistą, jego książki to płytkie jak kałuża brednie, a jego wypowiedzi mają tylko jeden cel: obrażać, by wywołać kontrowersje i dalej nabijać kieszeń nienawistnika.

Jak dopuściliśmy do tego, że ten pełnoetatowy troll uznawany jest za część państwowej elit – to zagadka, którą będzie trzeba rozwikłać, jeśli Polska ma raz jeszcze się podnieść i wrócić do cywilizowanego świata. ● **Stanisław Skarżyński** LONDYN



Nie ma wolności bez solidarności

Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?
Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?
Pisz: listy@wyborcza.pl

Iustitia po wyroku TSUE

Polityczna KRS musi przestać istnieć

Stowarzyszenie Sędziów Polskich „Iustitia”

Wyroku (z 6 października) TSUE odpowiadał na pytanie prejudycjalne Sądu Najwyższego, który zwrócił się do Trybunału Sprawiedliwości o odpowiedź, czy rażące naruszenia prawa przy powołaniu sędziów do nowych izb w Sądzie Najwyższym wykluczają z orzekania osoby tak powołane. Konkretnie chodziło o rozpoznanie w toku procesu jednej ze spraw przez Aleksandra Stępkowskiego, który został powołany przez upolitycznioną KRS. Prezydent wręczył mu nominację, nie zważając na to, że uchwała KRS została zaskarżona i NSA wstrzymał jej wykonanie.

„Potwierdziły się wszystkie zarzuty, które jako Iustitia zgłaszaliśmy wobec tej politycznej procedury – komentuje prezes Stowarzyszenia Sędziów Polskich „Iustitia” prof. Krystian Markiewicz. – Dzięki naszej akcji tzw. sędziów-kamikadze pokazaliśmy, że w KRS nie chodziło o wybór najlepszych kandydatów, tylko przepełnienie kolanem tych, których politycy chcieli mieć w SN”.

„Polityczna KRS zaraża teraz wszystkie sądy w kraju nominacjami, które za chwilę podzielią los pana Stępkowskiego – zwraca uwagę rzecznik Iustitii Bartłomiej Przymusiński. – Jeśli politycy nie zrobią teraz w sprawie KRS kroku wstecz, to za chwilę obywatele, których procesy okażą się nieważne, będą mieli pełne prawo żądać naprawienia szkód od polityków, którzy mogli dostosować ustawę do europejskich standardów. Nie spełniono żadnych postulatów poprawy pracy sądów, jest co raz gorzej, a kasta ministerialnych pupilów, która zasiadła w KRS, skupia się głównie na zwiększaniu sobie diet i swoich awansach”.

W wyroku TSUE wskazał, że teraz SN musi wziąć pod uwagę, że rażące wadliwości procedury nie ulegają „uzdrowieniu” przez akt powołania na urząd sędziego przez prezydenta. Sprawa orzeczenia wydanego przez Aleksandra Stępkowskiego wróci teraz z Luksemburga do składu SN, który zadał pytanie.

„Musimy bardzo uważnie obserwować, czy polityczni nominaci w SN nie spróbują odebrać sprawy składowi, który miał ją rozstrzygnąć lub dodać składu wadliwie powołanych osób, które wtedy orzekałyby we własnej sprawie. Obawiam się, że właśnie dlatego w tak błyskawicznym tempie pani Manowska parła do wybrania nowego prezesa Izby Cywilnej. Takie działanie byłoby jednak rzeczą bez precedensu i oznaczałoby odpowiedzialność karną. Myślę, że doświadczony sędzia aż tak nie zaryzykuje” – konkluduje Krystian Markiewicz. ●

List otwarty pedagogów

Nie możemy być obojętni na los dzieci!

List otwarty pedagogów
– członków Komitetu Nauk
Pedagogicznych PAN

„Wzywam o Magna Charta Libertatis, o prawa dziecka” – taki apel ponad 100 lat temu wystosował do wszystkich dorosłych Janusz Korczak. Wołał o godność dziecka, o szacunek dla dziecka, o prawo do życia i godnej śmierci. Z takim korczakowskim przesłaniem Polska inicjowała konwencję o prawach dziecka – międzynarodowy dokument zobowiązujący wszystkie państwa świata do ochrony praw i pomocy potrzebującym dzieciom.

O tę pomoc wołają dziś dzieci i ich matki na granicy polsko-białoruskiej. Wołają o prawo do życia, o niezwykłą godność małego uchodźcy koczującego w lesie, wypchanego, wyrzucanego, wywołanego z rodziną z kraju nazywanego ojczyzną praw dziecka.

Mamy wszyscy prawo i obowiązek strzec polskich granic, ale mamy także obowiązek chronić życie i pomóc każdemu dziecku w potrzebie. Na polsko-białoruskiej granicy rozgrywa się dramat humanitarny. Nie możemy być obojętni na los dzieci!

Rodzice, Dziadkowie, Wszyscy Ludzie Dobrej Woli (...) – stańcie do obrony praw dzieci, stańcie do apelu przed Waszymi dziećmi, przed małymi uchodźcami, przed społeczeństwem, przed historią i Bogiem!

Stanowczo sprzeciwiamy się złej polityce władz wobec uchodźców, a zwłaszcza wobec dzieci i kobiet. Jako pedagodzy wiemy, że niehumanitarne działania władzy niszczą wrażliwość społeczną. Prawda historyczna kiedyś jednoznacznie oceni postawę wobec cierpienia dzieci – uchodźców na granicy polsko-białoruskiej! Nie możemy pozostawać obojętni! ●



• [Cały list i podpisy sygnatariuszy Wyborcza.pl/WyborczaToWy](https://wyborcza.pl/WyborczaToWy)

Strajk Kobiet rozpoczyna wielki antyprzemocowy program

„Będziemy blisko kobiet, które doświadczają przemocy”

Anita Karwowska

Według statystyk każdego roku w Polsce ok. 100 tys. osób pada ofiarą przemocy w rodzinie – to jedynie przypadek, które zgłosiły swoją sytuację wymiarowi sprawiedliwości. Faktyczna liczba pokrzywdzonych na skutek domowej opresji według pomocowych organizacji kobiecych sięga rocznie 800 tys.

Ogólnopolski Strajk Kobiet rozpoczął właśnie szkolenia dla wolontariuszek, które wezmą udział w antyprzemocowym projekcie „Koleżanki Sąsiadki”. Uczestniczki projektu – współczesne Latarniczki – odpowiedzą, co w kryzysowej sytuacji można zrobić, do kogo się zwrócić, gdzie znaleźć schronienie, jak egzekwować swoje prawa. Projekt „Koleżanki Sąsiadki” finansowany jest ze środków International Planned Parenthood Federation (IPPF) oraz z donacji uzyskanej z akcji gazety „Die Tageszeitung”.



ROZMOWA Z
AGNIESZKA CZEREDEREKA
koordynatorką projektu
Ogólnopolskiego Strajku Kobiet

ANITA KARWOWSKA: „Koleżanki Sąsiadki” to autorski antyprzemocowy projekt Ogólnopolskiego Strajku Kobiet, realizowany wspólnie z ekspertkami między innymi z Centrum Praw Kobiet. Skąd pomysł?

AGNIESZKA CZEREDEREKA: Inspiracja do tego projektu jest podwójna. Przede wszystkim to odpowiedź na wielokrotnie powracające pytania, które docierały do nas od dziewczyn aktywnych w Strajku Kobiet. Pytały o kogoś, kto może pomóc koleżance, wobec której mąż stosuje przemoc, szukały kontaktów do psychologów, organizacji zajmujących się wsparciem w takiej sytuacji.

A druga inspiracja?

– To moje osobiste doświadczenie. Koleżanka, która pracowała w fabryce w niewielkiej miejscowości pod Warszawą, opowiedziała mi o swojej współpracownicy. Po tym, jak odszedł od niej mąż, kobieta została z dwójką małych dzieci i zmuszona była zamieszkać z teściową.

Ta stosowała wobec niej przemoc, najpierw psychiczną, potem również fizyczną. Lokalnie trudno było znaleźć pomoc, ponieważ teściowa była wysoko postawioną miejscową urzędniczką. I wszędzie, gdzie jej synowa zwróciła się o pomoc, sprawie ukręcano głowę. Pomogłyśmy jej wyjść z tej sytuacji wspólnymi, koleżeńskimi siłami. Wyprowadziła się od teściowej, znalazła inną pracę i mieszkanie.



FOT. KRZYSZTOF CŹWIK / AGENCJA GAZETA

I taki ma być sens działań „Koleżanek Sąsiadek” – realnie, a przy tym mądrze pomagać kobietom, które spotyka przemoc. Tym bardziej że w czasie lockdownu skala domowej przemocy się zwielokrotniła, a nie poszło za tym zwiększenie form pomocy.

W najbardziej beznadziejnej sytuacji są dziś kobiety w małych miejscowościach. Często nie mają się do kogo zwrócić. Bo takich ośrodków pomocy po prostu nie ma lub są oddalone wiele kilometrów od miejsca ich zamieszkania. Niektóre szukają pomocy w kościele, ale księża w takich sytuacjach najczęściej doradzają, by cierpliwie znosić swój „krzyż” i nie prowokować męża czy partnera.

Te kobiety często również wstydzą mówić o doświadczanej przemocy, gdyż środowisko jest tak małe, że prędzej czy później znajdzie się ktoś, kto sprawę zgłosi albo nawet zablokuje – a to w urzędzie, w MOPS-ie albo na komisariacie.

Co zmieni wasz program?

– Będziemy blisko. Najpierw dokształcimy się, potem stworzymy ogólnopolską sieć kontaktów. 2 października rozpoczął się półroczny cykl warsztatów – szkoleń dla wolontariuszek. To oferta dla wszystkich, którzy mają w sobie chęć pomocy, empatię i determinację do działania. Nie stawiamy żadnych formalnych wymogów poza wiekiem – osoby w programie muszą być pełnoletnie.

Wszystkie wolontariuszki przejdą zajęcia z prawa, socjologii, psychologii. Dostarczymy praktycznej wiedzy do tego, by umiały mądrze, odpowiedzialnie i skutecznie pomagać.

Chciecie działać w 600 miejscowościach. To wielka skala. Realne?

– Chwilę potrwa, zanim dojdziemy do tego. Na razie mamy prawie 200 chętnych osób z różnych części kraju. Mam u siebie w gabinecie mapę Polski, na której zaznaczam miejscowości obsadzo-

ne przez nasze wolontariuszki. Największym problemem są wschodnie województwa i Podhale, stamtąd mamy pojedyncze zgłoszenia. Bardzo chciałabym dotrzeć również tam z pomocą.

Czy w tych rejonach przemocy jest więcej niż w innych częściach Polski?

– Przemoc jest wszędzie. W podlaskich wsiach i na warszawskim Wilanowie. Wśród wolontariuszek mamy właśnie dziewczynę z tej dzielnicy. W zgłoszeniu napisała, że nie jest w stanie wytrzymać tego, że od dwóch miesięcy słyszy zza ściany, jak sąsiad bije żonę. Próbowала coś z tym zrobić, rozmawiać z tą kobietą, ale nie wyszło. Dlatego chce nabyć kompetencji, by w takiej sytuacji lepiej zareagować.

Podoba mi się język tego projektu. Wolontariuszki, które będą pomagać, nazwane są w nim właśnie Koleżankami Sąsiadkami albo Latarniczkami. To mocno skraca dystans, buduje poczucie zaufania.

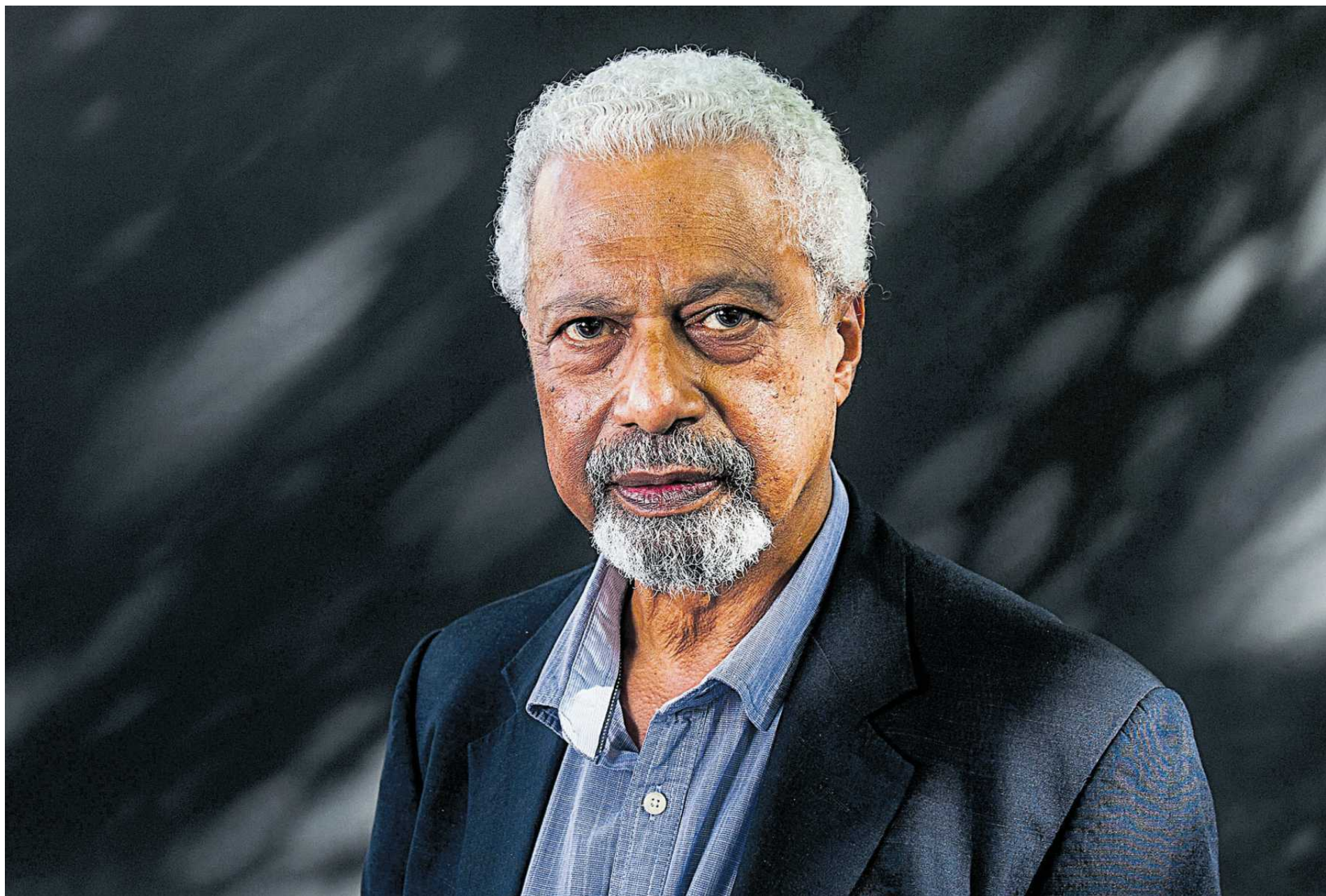
– Początkowo bałam się, że to zbyt zwykła nazwa dla projektu, ale potem stwierdziłam, że jest prawdziwa. Koleżanka Sąsiadka to oczywisty trop, bo często właśnie tak te historie pomocy się zaczynają. Jedna dziewczyna pyta inną, czy nie zna kogoś, kto mógłby pomóc. Taka koleżeńska albo sąsiedzka droga.

Jak będzie można do nich dotrzeć?

– Tworzymy sieci kontaktów – od lokalnej społeczności do poziomu wojewódzkiego. Dane kontaktowe można znaleźć na fanpage'u facebookowym Koleżanki Sąsiadki. Tam będziemy wymieniać się informacjami, szukać kontaktów, zawiadamiać o konieczności interwencji. Zapraszam wszystkich, którzy potrzebują takich informacji. ●

• [Czytaj także na Wyborcza.pl/wyborczatowy](https://wyborcza.pl/WyborczaToWy)

PORANIONA AFR



FOT. SIMONE PADOVANI/AVAKENING /GETTY IMAGES, EVAN AGOSTINI/AP, PETER O'FEDAL/AP, SOPHIE BASSOULLS/CORBIS SYGMA, BE&W

„Bezkompromisowo i z empatią analizuje konsekwencje kolonializmu i los uchodźcy w otchłani między kulturami i kontynentami” – tak Akademia Szwedzka uzasadniła nagrodę dla Tanzańczyka Abdulrazaka Gurnaha. To dopiero piąty w historii Nobel dla pisarza z Afryki.

**Michał Nogaś
Wojciech Szot**

Moblista urodził się 73 lata temu na Zanzibarze. W 1963 r. Sultanat Zanzibaru uzyskał niepodległość od Wielkiej Brytanii, a rok później na wyspie wybuchła rewolucja, która obaliła sułtana i doprowadziła do zjednoczenia z lądową Tanganiką w nowym państwie – Tanzanii. Pokłosiem rewolucji na Zanzibarze były prześladowania obywateli pochodzenia arabskiego – Abdulrazak Gurnah musiał uciekać z kraju jako 18-latek. Do Anglii.

Początkowo pracował jako sanitariusz w szpitalu w Canterbury. Rozpoczął studia inżynierskie, ale porzucił je dla literaturoznawczych – na Uniwersytecie Londyńskim.

Na początku lat 80. przeniósł się do Nigerii, by wykładać na Uniwersytecie Bayero w Kano. Od 1982 r. wykłada na Uniwersytecie w Kent, jest profesorem na Wydziale Anglistyki. W swoich badaniach naukowych oraz twórczości literackiej zajmuje się kwestią postkolonializmu, relacjami między Wielką Brytanią a Indiami, Afryką i Karaibami. Wśród esejów, które opublikował, znajdują się refleksje na temat prozy noblisty V.S. Naipaula, a także Salmana Rushdiego, Josepha Conrada, G.V. Desaniego czy Jamaiki Kincaida, typowanej w tym roku przez bukmacherów do literackiego Nobla.

**„LUBILIŚMY
MYŚLEĆ O SOBIE
JAKO O LUDZIACH
ŁAGODNYCH”**

Jako pisarz zadebiutował w 1987 r. Do dziś opublikował 10 powieści (ostatnia,

„Afterlives”, ukazała się w 2020 r.), na koncie ma również zbiór opowiadań „My Mother Lived on a Farm in Africa”. Żadna z tych książek nie doczekała się polskiego przekładu, do czasu werdyktu Akademii Szwedzkiej nie wzmiankowano o nim również w polskiej prasie.

Wyjątek stanowi Małgorzata Szejnert, która wspominała o Gurnahu w „Domu żółwia. Zanzibarze”. – Bardzo mnie ta wiadomość cieszy – przyznała w rozmowie z „Wyborczą” w reakcji na werdykt Akademii Szwedzkiej.

W książce wybitnej reporterki znalazł się taki fragment: „Abdulrazak Gurnah, który urodził się na Zanzibarze i chociaż zdobył sławę w Wielkiej Brytanii, nigdy się nie oderwał od swej mniejszej wyspy, zapamiętał stan niepokoju: »Lubiliśmy myśleć o sobie jako o ludziach umiarkowanych i łagodnych. Arab, Afrykanin, Hindus, Komoryjczyk: żyliśmy obok siebie, sprzeczały się i czasem żeniły ze sobą. Cywilizowani – tacy byliśmy. Lubiliśmy, gdy nas tak określano, i określaliśmy się w ten sposób. W rzeczywistości nigdzie nie zbliżaliśmy się do my, lecz byliśmy nasi w naszych oddzielnych podwórkach, zamknięci w swoich historycznych gettach, wybaczący sobie samym i kipiący od nietolerancji, rasizmu i uraz. I polityka wydobyła to wszystko na jaw.

To nie było tak, że nie wiedzieliśmy tych rzeczy o sobie – o niewolnictwie, nierównościach, o pogardzie, z jaką wszyscy mówili o barbarzyństwie dzikusa z interioru, którego porwano i wzięto do pracy na naszej wyspie. Czytaliśmy o tym w skolonizowanych książkach historycznych, lecz tam te wydarzenia wydawały się ciemne i dalekie od życia, jakie pędzimy, i wydawały się niekiedy samowolbrzymionymi kłamstwami. Więc gdy przyszedł czas, aby zacząć myśleć o naszej przyszłości, wmawialiśmy sobie, że obiekty tych nadużyć nie zauważyły, co się im przytrafiło, albo wybaczyły i chciałyby teraz przyjąć nową retorykę jedności i nacjonalizmu. Przystąpić do dojrzałego kompromisu w interesie wszystkich. Ale oni nie chcieli. Chcieli upoić się załamem, obietnicą odwetu, minionym uciskiem, obecną biedą i godnością swoich czarnych skór«.

– Ten fragment pochodzi z książki „Admiring Silence”, która ukazała się w Nowym Jorku w 1996 r. – mówi nam Szejnert. – Mam w domu inną jego książkę, „Paradise”, która trafiła na krótką listę Nagrody Bookera. To pełna impresji opowieść o Zanzibarze. Mieszkańcy wyspy uważają Gurnaha za autora niezwykle ważnego, jeśli chodzi o kształtowanie i pielęgnowanie poczucia tożsamości i świadomości narodowej. Trafiłam na niego, gdy przygotowywałam się do pisania frag-

Nobel 2021

AFRYKAŃSKA DUSZA

*Trafiłam na niego, gdy
przygotowywałam się do pisania
fragmentów o Bi Kidude, zanzibarskiej
pieśniarce. Poznana na wyspie młoda
pisarka przekonywała mnie, bym
sięgnęła po książki Gurnaha, bo dzięki
nim lepiej zrozumieć istotę tego miejsca
i charakter jego mieszkańców*

MAŁGORZATA SZEJNERT

mentów o Bi Kidude, zanzibarskiej pieśniarce. Poznana na wyspie młoda pisarka przekonywała mnie, bym sięgnęła po książki Gurnaha, bo dzięki nim lepiej zrozumieć istotę tego miejsca i charakter jego mieszkańców.

Fikcja Gurnaha jest bogata w ironię, paralele, szczegóły historyczne i aluzje do innych dzieł literackich. Gurnah stylistycznie nawiązuje do dzieł Chinuy Achebego, nigeryjskiego „ojca literatury afrykańskiej”, a językowo imituje brzmienie frazy w językach arabskim i suahili. W swoich powieściach noblista skupia się na opowieści o dyskryminacji rasowej i współczesnych problemach państw postkolonialnych, w których feudalne elity zostały zastąpione przez rewolucyjne bandy, skorumpowanych polityków często pamiętających czasy kolonializmu.

„BEZPIECZNY WYBÓR”

– Bardzo się cieszę z tej nieoczywiste wygranej – komentuje Aleksandra Łojek, reporterka mieszkająca w Belfaście. – Jestem po lekturze „Afterlives”, powieści o niepamięci. Ta historia opowiada o kolonializmie niemieckim, a przecież zwykle koncentrujemy się na brytyjskim, i o życiu tych, których ten kolonializm dotknął [Tanganika była do I wojny światowej kolonią niemiecką, potem – brytyjską]. Bohaterowie są różni, część akceptuje Niemców, część nie, dla części ich obecność to norma, część się buntuje. W te kreśli niezwykle ciekawy portret Tanzanii. Bardzo mnie cieszy to pojawienie się zapomnianej, nieomawianej historii Afryki i ta nagroda, która przyczyni się do zrozumienia tego, jak historia traktowała ten kontynent, jak poraniła afrykańską duszę i – co dziś nad wyraz ważne – dlaczego wciąż płynie stamtąd do Europy strumień uchodźców.

Z kolei Bartosz Wójcik, specjalista od literatury postkolonialnej, zauważa: – To jest pisarz dość znany w środowisku akademickim, zresztą sam jest akademikiem. Nie jest autorem zaangażowanym politycznie na tyle, by wzbudzać kontrowersje. Jest to więc dla Akademii Szwedzkiej wybór bezpieczny.

Warto zauważyć, że Akademia Szwedzka w końcu spełniła swoją obietnicę i wskazała laureata literackiego Nobla, którego źródła literatury sięgają poza kulturę i tradycję europejską – mimo że Gurnah od ponad 40 lat mieszka w Wielkiej Brytanii. ●

Noblowska laudacja W otchłani między kontynentami

Nazwisko laureata ogłosił wczoraj o godz. 13 w siedzibie Akademii Szwedzkiej jej sekretarz Mats Malm. – Dzwoniłem do niego przed chwilą. Był akurat w kuchni – zdradził Malm. Laudację przeczytał Anders Olsson, przewodniczący Komitetu Noblowskiego: – Od premiery jego powieści „Paradise” w 1994 r. jest powszechnie uważany za jednego z najważniejszych postkolonialnych pisarzy na świecie. W każdej z dzieściu powieści konsekwentnie i z wielką empatią analizuje skutki kolonializmu w Afryce Wschod-

niej oraz jego wpływ na życie jednostek: odciętych od korzeni i zmuszonych do migracji. Bohaterowie Gurnaha, czy to w Anglii, czy na kontynencie afrykańskim, tkwią w otchłani między kulturami i kontynentami, między tym życiem, które zostawili za sobą, i tym, które dopiero nadejdzie. Mierzą się z rasizmem i uprzedzeniami, ale też są zmuszeni ukrywać prawdę lub na nowo wymyślać swoją biografię, by uniknąć starcia z rzeczywistością. – Fakt, że [Gurnah] musiał wcześniej opuścić ojczyznę, tłumaczy centralną rolę wygnania w jego twór-

czości. Ale też brak nostalgii za przedkolonialną Afryką – dodawał Olsson. – Jego książki malują barwny, szczegółowy obraz innej, mniej znanej czytelnikom Afryki, wybrzeża Oceanu Indyjskiego, naznaczonego niewolnictwem i wciąż zmieniającymi się formami prześladowań ze strony różnych reżimów i potęg kolonialnych: Portugalczyków, Hindusów, Arabów, Niemców, Brytyjczyków. Zanzibar był miejscem kosmopolitycznym na długo przed globalizacją. Przewodniczący Komitetu Noblowskiego podkreślał też, że choć noblista

czepie z brytyjskiej tradycji literackiej, w jego twórczości wyraźne są też wpływy innych kultur. – Jest w niej inna historia, indywidualne opowieści i losy, które nie poddają się kolonialnej wizji historii. W jego historiach obecny jest Koran, „Opowieści z tysiąca i jednej nocy”, w jego angielszczyźnie można odszukać ślady suahili, arabskiego, hindi i niemieckiego. Ceremonia wręczenia nagrody i wykłady noblowskie odbędą się w grudniu zdalnie. Laureaci z lat 2020 i 2021 dostaną zaproszenia do Sztokholmu, gdy tylko będzie to możliwe. ●

Pierwszy wywiad literackiego noblisty „Myślałem, że to żart”

Różnice kulturowe nie są wieczne ani niemożliwe do pokonania – mówi Abdulrazak Gurnah w pierwszym wywiadzie po otrzymaniu Literackiej Nagrody Nobla 2021.

Emilia Dłużewska

Pierwszy na świecie wywiad z tegorocznym laureatem Literackiej Nagrody Nobla zamieściła na swojej stronie Fundacja Noblowska. Adam Smith, szef zespołu prasowego nagrody, zadzwonił do pochodzącego z Zanzibaru, a mieszkającego w Anglii pisarza w trakcie konferencji, na której ogłoszono nazwisko laureata.

Chwilę wcześniej pisarz dowiedział się, że został noblistą – z tą informacją zadzwonił do niego Mats Malm, sekretarz Akademii Szwedzkiej. Jak wyznał Smithowi, był przekonany, że to żart. – Nic na to nie wskazywało. Na ogół

nazwiska zwycięzców krąży już od tygodni, czy nawet miesięcy – mówił. By go przekonać, Mats Malm polecił mu sprawdzić informację na oficjalnej stronie Nagrody Nobla, gdzie trwała transmisja z konferencji. – Stwierdziłem: „Uwierzę, jak zobaczę albo usłyszę”. Więc poszedłem sprawdzić. Smith i Gurnah rozmawiali m.in. o tym, jak zmieni się teraz życie pisarza. Przedstawiciel Fundacji Noblowskiej uprzedził, że za chwilę zaleją go prośby o wywiad (w trakcie rozmowy Gurnah odebrał pierwszy telefon z BBC). – Jak się z tym czujesz? – pytał Smith.

– To chyba nieuniknione, to tak ważna nagroda – odpowiedział noblista. – Cóż, jestem pewien, że krok po kroku uda mi się przez to przejść – dodał.

Gurnah, nagrodzony za „bezkompromisową i pełną empatii analizę konsekwencji kolonializmu i lo-

su uchodźcy w otchłani między kulturami i kontynentami”, najdłużej mówił o kryzysie migracyjnym i europejskich obawach związanych z przyjmowaniem przedstawicieli innych kultur. – Różnice kulturowe nie są ani wieczne, ani niemożliwe do pokonania. Ludzie od zawsze się przemieszczali. Afrykańczycy przyjeżdżający do Europy to stosunkowo nowe zjawisko, ale Europejczycy wyruszający w świat już nie. To się dzieje od wieków – zauważył pisarz. – Myślę, że powód, dla którego europejskim krajom tak trudno się z tym pogodzić, to cóż... w dużym skrócie to przejaw niechęci do dzielenia się, obawy, że zasobów nie starczy dla wszystkich. Podczas gdy ludzie przyjeżdżający do Europy, często robią to, bo nie mają wyboru. I mają Europie coś do zaoferowania. Wielu z nich to utalentowani, pełni energii ludzie. Można spojrzeć na nich w ten sposób: nie jak na nic niewartych biedaków, ale jak na ludzi w potrzebie, którzy mogą coś dać społeczeństwu.

Gurnah przyjechał do Wielkiej Brytanii w 1968 r., uchodząc przed prześladowaniami ludności pochodzenia arabskiego na Zanzibarze, który kilka lat wcześniej najpierw uzyskał niepodległość od Wielkiej Brytanii, w wyniku rewolucji przestał być sultanatem, a potem połączył się z Tanganiką, tworząc Tanzanię. Adam Smith pytał też Gurnaha, czy pisanie daje mu radość. – Na pewno daje mi ją skończenie książki – żartował pisarz. Jak dodał, czerpie przyjemność zarówno z samego tworzenia, jak i z faktu, że jego książki dają przyjemność innym i pozwalają mu mówić o sprawach, które są dla niego ważne. ●

To piąty literacki Nobel dla twórcy pochodzącego z Afryki



Wole Soyinka
• NIGERIA, 1986



Nadzib Mahfouz
• EGIPT, 1988



Nadine Gordimer
• RPA, 1991



J.M. Coetzee
• RPA, 2003

Nowa książka Rafała Reicherta

OD CORTÉSA
DO BOLÍVARA

Odkrycie Ameryki stało się okazją, by dokonywać podbojów „w imię Boga i króla”, ale dla własnych korzyści.

ROZMOWA Z
DR. RAFAŁEM REICHERTEM*

JOANNA GRABOWSKA: „Od Cortésa do Bolívara” – takie zestawienie nazwisk w tytule jest dosyć zaskakujące.
DR. RAFAŁ REICHERT: To trochę prowokacja. Z jednej strony hiszpański konkwistador Hernán Cortés, postać negatywna, z drugiej – bohater pozytywny, bojownik o wyzwolenie Ameryki Południowej spod władzy Hiszpanów, czyli Simón Bolívar. Ale, co ciekawe, Bolívar przez całą swoją karierę wojskową przed rozpoczęciem walk niepodległościowych służył Hiszpanom, bo związany był z tzw. milicjami, formacjami stworzonymi przez Koronę Hiszpańską, w celu utrzymania porządku w podbitych koloniach amerykańskich i ochrony przed Francuzami, Anglikami i Holendrami.

Zależało mi na napisaniu książki o zamorskim imperium Hiszpanii. Pierwszym na świecie, czego zresztą bardzo Hiszpanom zazdroszczą Anglicy, choć głośno o tym nie mówią. A historia tej imperialnej Hiszpanii mieści się właśnie w czasach wyznaczonych przez te dwie postaci. Zawiera się w nim okres konkwisty, budowy morskiej i lądowej potęgi Hiszpanii w koloniach amerykańskich, a także wojny niepodległościowe, którymi dowodzili Kreole, potomkowie hiszpańskich konkwistadorów i kolonizatorów.

12 października Hiszpania będzie celebrować Fiesta Nacional, czyli Święto Narodowe Hiszpanii, dla upamiętnienia odkrycia Ameryki przez Krzysztofa Kolumba, a pan napisał właśnie, że Korona Hiszpańska miała z rodziną Kolumbów problem.

– Bo rzeczywiście go miała – i to poważny. Kiedy Kolumbowi udało się w końcu namówić królów katolickich – Izabelę Kastylijską i Ferdynanda II Aragońskiego – do wsparcia jego wyprawy przez ocean na Zachód, doszło do podpisania między władcami a nim umowy, tzw. Capitulaciones de Santa Fe. To był kwiecień 1492 r. Zgodnie z umową Kolumb miał otrzymać dożywotni i dziedziczny tytuł wicekróla oraz admirała morza i oceanu. Do tego dziesiątą część zysków z terytoriów, które zostaną odkryte, władzę sądowniczą na tych ziemiach oraz monopol na handel. On miał decydować, kto i na jakich zasadach będzie mógł kupować i sprzedawać tamtejsze towary. Na samą wyprawę dostał jeszcze okręty i załogi.

Gdy w październiku 1492 r. Kolumb odkrył Nowy Świat, władcy hiszpańscy zorientowali się, jak olbrzymią władzę mu dali. Na domiar złego na Hispanioli okazał się zarządcą słabym i konfliktowym, który nie był w stanie zapewnić rozwoju ich koloniom. Zaczęły się wieloletnie pertraktacje, tzw. pleitos colombi-



Rafał Reichert

Od Cortésa do Bolívara.
Zarys dziejów wojskowych
w hiszpańskiej Ameryce kolonialnej
PWN, Warszawa

nos. Po śmierci Kolumba w 1506 r. był kontynuowane z jego synem Diego, a zakończyły się dopiero w 1536 r. podpisaniem ugody z Luisem, jego wnukiem.

Król Ferdynand chciał, by Kolumbowie zrzekli się przyznanych im tytułów i praw, bo on – jako władca – nie mógł mianować żadnego wicekróla w Ameryce, który nie pochodziłby z rodziny Kolumbów, ani samodzielnie prowadzić eksploracji i handlu bez uprzednich negocjacji z Kolumbem.

I tak na przykład w sierpniu 1521 r. zakończył się podbój imperium azteckiego – obszaru, który Cortés nazwał Nową Hiszpanią. Funkcjonowała tam audiencja, ale korona chciała powołać wicekróla, co udało się pod koniec 1535 r., kiedy już było wiadomo, że Luis Kolumb zrzeknie się tego tytułu. Rodzina Kolumbów musiała zadowolić się coroczną dziedziczną rentą w wysokości 10 tys. dukatów, którą otrzymywała aż do XIX w. Ponadto zachowała tytuły markiza Jamajki i hrabiego Veragui, czyli dwóch ostatnich terytoriów w Ameryce, gdzie sprawowała rządy do drugiej połowy XVI w.

Układ z Królami Katolickimi pokazuje, że Kolumbowi chodziło nie tyle o sławę odkrywcę nowej drogi do Indii, ile o tytuły i przywileje. Kto i dlaczego podbił Amerykę?

– Kiedy w styczniu 1492 r. Izabela Kastylijska i Ferdynand II Aragoński zakończyli z sukcesem rekonkwistę Granady z rąk Arabów – oraz po wypędzeniu Żydów rękami Świętej Inkwizycji – w kraju nie pozostał już żaden namacalny wróg. Było w nim natomiast mnóstwo mężczyzn doświadczonych w walkach z Maurami, którzy nie mieli zajęcia. Odkrycie Ameryki stało się dla nich okazją, a potem celem w życiu, żeby dokonywać podbojów – oczywiście „w imię Boga i króla”, ale dla własnych korzyści. Ci ludzie nie mieli wielkiego wyboru. Albo zdobywali sławę i bogactwo za oceanem, albo kończyli w biedzie. Zgłaszali się na te wyprawy i szli „por gloria o por muerte”, czyli „po sławę lub śmierć”.

Wygłąda to na pospolite ruszenie. – Bo to było pospolite ruszenie. Funkcjonowało w Hiszpanii pod nazwą „hueste” do drugiej połowy XVI w. Wykorzystywane było przy konkwisie zarówno Meksyku i Ameryki Środkowej, jak i Peru czy Chile. Biorący w nim udział mężczyźni sami zaopatrywali się w broń i zbroje. Sami musieli się utrzymywać, opłacić licencję na podróż do Indii Zachodnich, czyli tak naprawdę do Ameryki, bo Kolumb pomylił się w swoich rachubach i do tych prawdziwych nigdy nie dotarł. To były poważne inwestycje. Ludzie zadłużali się po uszy w nadziei, że spełnią swój sen o bogactwach. Na zakup konia i przewiezienie go do Ameryki mogli sobie pozwolić tylko najbogatsi, szlachcice. Dlatego tych koni w pierwszym etapie konkwisty było mało. Były jednak bardzo przydatne. Budziły strach. Rdzenni Amerykanie – Indianie, jak niefortunnie nazwał ich Kolumb – sądzili na początku, że koń i jeździec to jedno. Był to poważny element zaskoczenia.

Wygłąda to na pospolite ruszenie.

– Tak naprawdę Hiszpanie cały czas uczyli się podboju Ameryki. Ciekawą postacią pod tym względem jest Hernán Cortés. Zauważał, że państwo azteckie jest podzielone i są w nim grupy Indian niezadowolone z podległości władcy w Tenochtitlán. Nauczył się więc zawierać z tymi niezadowolonymi sojusze. I tak naprawdę to dzięki tym sprzymierzeńcom udało mu się zdobyć ponownie Tenochtitlán w 1521 r. i rozpocząć kolonizację Meksyku. Cortés zorientował się też, że kiedy Aztekowie walczyli ze swoimi wrogami – np. Tlaxcaltecami – to nie chodziło im o zabicie jak największej liczby ludzi, tylko o pojmanie jeńców, których później składali swym bogom w ofierze. To była zupełnie inna taktyka walki niż w Europie. Obróciła się ostatecznie przeciwko samemu Aztekowi.

Czy istniała jakaś jedna taktyka podboju?

– Tak naprawdę Hiszpanie cały czas uczyli się podboju Ameryki. Ciekawą postacią pod tym względem jest Hernán Cortés. Zauważał, że państwo azteckie jest podzielone i są w nim grupy Indian niezadowolone z podległości władcy w Tenochtitlán. Nauczył się więc zawierać z tymi niezadowolonymi sojusze. I tak naprawdę to dzięki tym sprzymierzeńcom udało mu się zdobyć ponownie Tenochtitlán w 1521 r. i rozpocząć kolonizację Meksyku.

Cortés zorientował się też, że kiedy Aztekowie walczyli ze swoimi wrogami – np. Tlaxcaltecami – to nie chodziło im o zabicie jak największej liczby ludzi, tylko o pojmanie jeńców, których później składali swym bogom w ofierze. To była zupełnie inna taktyka walki niż w Europie. Obróciła się ostatecznie przeciwko samemu Aztekowi.

Kiedy na początku lipca zdziesiątkowani Hiszpanie uciekali z Tenochtitlán po niesławnej dla nich La Noche Triste [noc z 30 czerwca na 1 lipca 1520 r.] – gdzie stracili trzy czwarte swoich ludzi, większość koni, zrabowane Aztekom bogactwa i dużą część broni oraz amunicji – doszło pod Otumba do wielkiej bitwy między resztkami ludzi Cortésa i jego tlaxcalteckimi sojusznikami a wielokrotnie liczniejszymi od nich oddziałami azteckimi. Hiszpanie powinni tę bitwę przegrać, ale kiedy byli już u kresu sił, Cortés polecił zabić ich głównego dowódcę Matlatzincatzina. Okazało się, że bez niego Aztekowie stracili animusz i poszli w rozsypek. Historycy meksykańscy twierdzą, że była to bitwa nierozstrzy-



• **Hiszpański konkwistador Hernán Cortés i Montezuma II, ostatni przed przybyciem Hiszpanów władca Azteków** FOT. EAST NEWS



Zależało mi na napisaniu książki o zamorskim imperium Hiszpanii. Pierwszym na świecie, czego zresztą bardzo Hiszpanom zazdroszczą Anglicy, choć głośno o tym nie mówią

*Dr Rafał Reichert

• Od 2018 r. jest adiunktem w Instytucie Studiów Iberijskich i Iberoamerykańskich na Uniwersytecie Warszawskim. W latach 2013-21 pracownik naukowy w Centro de Estudios Superiores de México y Centroamérica na Universidad de Ciencias y Artes de Chiapas w Meksyku. Specjalizuje się w historii Ameryki ze szczególnym uwzględnieniem historii kolonialnej Wielkich Karaibów i Nowej Hiszpanii. Autor wielu publikacji naukowych i trzech książek. We wrześniu do księgarń trafiła jego książka „Od Cortésa do Bolívara. Zarys dziejów wojskowych w hiszpańskiej Ameryce kolonialnej”, wydana przez Wydawnictwo Naukowe PWN SA. ●



gnięta. Ja jednak uważam że Hiszpanie przechylili wówczas szalę kampanii militarnej na swoją stronę, bo Aztekowie od tego momentu przeszli do defensywy i powrócili do Tenochtitlán. Ludzie Cortésa – nie niepokojeni już przez Indian – dotarli spokojnie do sojuszniczej Tlaxcali, gdzie wykurowali się, odzyskali siły i odbudowali swoje wpływy.

Po tej bitwie wiedzieli, że w pierwszej kolejności trzeba zabijać azteckich wodców i – oczywiście – stosowali tę taktykę w dalszych etapach konkwisty.

Hiszpanie zaskakiwali Azteków także strategią prowadzenia walki. Stosowali np. zwartą formację, jak pod Otumba, dzięki której znacznie łatwiej walczy się z przeważającą siłą przeciwnika, a także szarżę konnicy do rozbijania azteckich szyków.

Podbój Ameryki Środkowej i Południowej był podobny?

– Podczas podboju Peru Francisco Pizarro sam przyznał, że porwanie Atahualpy, władcy Inków, zainspirowane było uwiedzeniem Montezumy II przez Cortésa.

Wielkie Antyle, zamieszkiwane m.in. przez łagodnych z usposobienia Tainów, nie wymagały takiego nakładu sił, jakie zostały zaangażowane w podbój Mezoameryki i Andów, gdzie społeczności były dużo bardziej rozwinięte i miały zorganizowaną strukturę wojskową. Na Antylach Karaibowie dzielnie stawiali opór, natomiast Tainowie za późno zdali sobie sprawę z tego, że Hiszpanie nie są ich przyjaciółmi, i nie potrafili przeciwstawić się Kastylijczykom, których z roku na rok było coraz więcej na Hispanioli, Portoryko i Kubie.

Inaczej było w regionie Tierra Firme, czyli na ziemiach dzisiejszej Kolumbii i Przesmyku Panamskiego, gdzie Hiszpanie mieli najcięższą przeprawę. Tamtejsi Indianie, np. z regionu Urabá, bardzo waleczni, używali zatrutych strzał. Europejczycy nie wiedzieli, jak z nimi walczyć, bo prowadzili walkę partyzancką i nie stawali do bitew w otwartym polu.

Jak Hiszpanie umacniali swoją pozycję na podbitych terytoriach?

– Hiszpański kolonializm miał dwa etapy. Pierwszy – krótszy – to krwawa konkwista mieczem. Drugi – dłuższy – to konkwista krzyżem. I ta druga jest dużo ważniejsza, bo konsolidowała społeczeństwa Ameryk wokół kolonizatorów. Wbrew dosyć powszechnym wyobrażeniom, że Hiszpanie przybyli, wyrznęli w pień ludność amerykańską i założyli swoje kolonie, tak nie było. Oni zachowali całą zastaną strukturę społeczną, w której wymieniali tylko jakiegoś kacyka na człowieka im posłusznego. Wiedzieli, że wykorzenienie struktur, które funkcjonują od kilkuset lat, jest trudne. Poza tym sami tworzyli i zamieszkiwali głównie miasta. Ludność autochtoniczna mieszkała zwykle w wioskach. Ale przy tym podziale aprobowana była asymilacja hiszpańska z Indianami. Ułatwiali to zakonnicy, którzy docierali do tubylców, uczyli się ich języków, nawracali na chrześcijaństwo, błogosławili mieszanym małżeństwom i w ten sposób tworzyli społeczeństwa kolonialne.

Przy całym wysiłku włożonym przez Hiszpanów w podbój Ameryk, w utrzymanie kolonii i w obronność oraz przy bogactwach, jakie czerpali przez ponad 300 lat, aż dziwne wydaje się, że to wszystko utracili. Czy stało się to za sprawą Kreoli, potomków konkwistadorów i kolonizatorów?

– Tak. Kreole stanowili podstawę systemu ekonomicznego Ameryk. To ich kupcy napędzali tamtejsze gospodarki. Z czasem doprowadzili do tego, że amerykańskie kolonie stały się niemal niezależne od metropolii. Zaczęli rozwijać własną produkcję pomimo obostrzeń, które narzucała Korona hiszpańska. Bo na przykład przez długi czas mogli wydobywać metale – żelazo czy miedź – w koloniach, ale nie można było z nich nic wytwarzać. I tak – w pierwszym stuleciu kolonizacji broń mogła być wytwarzana jedynie w metropolii. Kuriozalny jest przykład miedzi wydobywanej na Kubie, którą wysyłano do Sewilli, gdzie odlewano z brązu armaty, a potem odsyłano je do zamków w Hawanie lub do innej twierdzy gdzieś w Ameryce. Hiszpanie nie pozwalali budować odlewni i ludwisarni w Amerykach ze względu na Indian. Bali się, że wyposażeni w broń palną mogliby doprowadzić do upadku wicekrólestw i prowincji zamorskich.

Nie bali się Kreoli?

– Kreoli uważali za Hiszpanów, bo przecież byli potomkami konkwistadorów i kolonizatorów. Ale Kreole, gdy już się wzbogacili i mieli silną pozycję ekonomiczną, zaczęli żądać dla siebie udziału w administracji kolonialnej. Bo – ku ich niezadowoleniu – król hiszpański mianował gubernatorów prowincji, wicekrólów i nawet biskupów z grona Hiszpanów pochodzących z Półwyspu Iberyjskiego. Tymczasem Kreole twierdzili, że lepiej znają potrzeby Ameryki niż przybywający z Europy peninsulars (mieszkańcy półwyspu) wskazani przez monarchę.

W XVIII w. Kreole zaczęli się buntować. Na krótko ten bunt został powstrzymany, dzięki otwarciu przed nimi możliwości awansu wojskowego. Potomkowie kolonizatorów hiszpańskich zaczęli zajmować stanowiska w amerykańskim wojsku i profesjonalnej milicji – tak jak Francisco de Miranda, José de San Martín czy właśnie Simón Bolívar. Ale chcieli więcej. Chcieli być wicekrólami i gubernatorami.

Korona całkowicie ze zlekceważyła i w XIX w. – gdy już nie potrafiła zaprowadzić nad ruchami niepodległościowymi w Amerykach – zapłaciła za to utratą ziem zamorskich. ●

Rozmawiała **Joanna Grabowska**

Apel „Science”

21 zielonych postulatów

Jeden z dwóch najważniejszych tygodników naukowych świata poświęca wstępniak do najnowszego wydania konieczności zielonej odnowy naszej planety.

Tomasz Ulanowski

Okazją jest rozpoczynająca się w poniedziałek 15. konferencja (COP15) państw stron konwencji o różnorodności biologicznej. Samą konwencję przyjęto na tzw. Szczycie Ziemi w Rio de Janeiro w 1992 r. Biolodzy od dawna alarmują, że ludzkość rozpętała szóste wielkie wymieranie w liczącej 4 mld lat historii życia na Ziemi. Kiedyś do zagłady co najmniej 75 proc. gatunków roślin i zwierząt doprowadzały erupcje superwulkanów i upadki planetoid. Teraz globalny ekocyd (zwany też ekobójstwem, a bardziej celnie – ekologicznym samobójstwem) spowodował jeden z ziemskich gatunków – *Homo sapiens*. Według szacunków ostatniego raportu Międzypaństwowej Platformy ds. Różnorodności Biologicznej i Funkcji Ekosystemu zagrożonych wyginięciem jest obecnie blisko milion gatunków. Czyli jedna trzecia wszystkich poznanych przez naukę gatunków roślin i zwierząt.

Biolodzy od dawna alarmują, że ludzkość rozpętała szóste wielkie wymieranie w liczącej 4 mld lat historii życia na Ziemi

A ponieważ ziemskie życie jest zorganizowane w piramidę, ta zagłada to tragedia także dla człowieka. Dlatego sekretariat konwencji o różnorodności biologicznej zaproponował 21 celów, które do 2030 r. powinny zostać zrealizowane przez 196 państw stron umowy. Międzyrządowa dyskusja na ich temat będzie prowadzona online w 11-15 października. Plan ratowania biosfery ma zostać przyjęty na trwającej od 22 kwietnia do 8 maja 2022 r. sesji w Kunmingu w Chinach.

Oto najważniejsze z 21 zielonych postulatów, które powinny być zrealizowane w najbliższej dekadzie:

- objęcie ochroną co najmniej 30 proc. powierzchni lądów i oce-

anu; przy czym muszą to być tereny najbardziej wartościowe przyrodniczo i dobrze ze sobą skomunikowane,

- ograniczenie inwazji obcych gatunków lub zredukowanie obecnych już gatunków inwazyjnych o połowę,
- zredukowanie co najmniej o połowę wycieku nawozów sztucznych do ekosystemów naturalnych,
- zmniejszenie użycia pestycydów co najmniej o dwie trzecie,
- wyeliminowanie dalszego zanieczyszczania przyrody plastikiem,
- wykorzystanie ochrony bioróżnorodności do ograniczenia co najmniej o jedną piątą rocznej emisji gazów cieplarnianych,
- ograniczenie co najmniej o 500 mld dol. rocznej wartości inwestycji szkodliwych dla przyrody,
- zwiększenie rocznych inwestycji w ochronę przyrody co najmniej o 200 mld dol.

To m.in. te postulaty wspiera we wstępniaku do najnowszego „Science” dr Bernardo Strassburg z Wydziału Geografii i Środowiska Papieskiego Katolickiego Uniwersytetu w Rio de Janeiro.

Jak pisze, mamy naprawdę niewiele czasu na to, żeby zagoić rany, które zadaliśmy biosferze przez ostatnie 12 tys. lat – odkąd zaczęliśmy uprawiać ziemię i hodować zwierzęta.

Podkreśla, że nadchodząca zielona rewolucja będzie zbawienna także dla ludzi.

W czerwcu Program Środowiskowej Organizacji Narodów Zjednoczonych (UNEP) opublikował raport pt. „Pokoleniowa odnowa: restauracja ekosystemów dla ludzi, przyrody i klimatu”. Ostrzegając w nim, że stoimy przed trzema żywiołymi problemami: zmianami klimatu, zanieczyszczeniem środowiska i szóstym wielkim wymieraniem gatunków.

Człowiek żyje obecnie tak żarłocznie – wypominali autorzy raportu – jakby miał do dyspozycji 1,6 Ziemi, a nie tylko jedną planetę.

Tymczasem to my musimy się dostosować do praw przyrody, a nie odwrotnie.

Z wcześniejszych publikacji naukowych wiadomo, że aby zatrzymać globalny ekocyd, dzika przyroda powinna dysponować co najmniej połową powierzchni lądów i oceanu. ●

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; **E-mail:** redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imieliński, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielniński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: pomoc@wyborcza.pl 22 555 54 55, 519 255 455
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl

Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza
WYDAWCA Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Jerzy B. Wójcik
Zastępcy dyrektora wydawniczego: Joanna Mosiej-Sitek, Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.



TYLKO ZDROWIE

NIE MIESZAJ...

Karolina Tworzewska*

...depilacji woskiem z gorącą kąpielą

Wosk używany do depilacji przykleja się do włosa, co umożliwia usunięcie go wraz z korzeniem. Specjalistyczne salony depilacji używają różnych wosków do poszczególnych części ciała, dlatego dobrze jest skontaktować się z wybranym salonem i dopytać, z jaką długością włosa należy przyjść na wizytę. Zawsze lepiej, żeby włosy były zbyt długie, niż miałyby być za krótkie.

Warto pamiętać, że od razu po depilacji nie należy wykonywać zabiegów, które mogłyby powodować pobudzenie krążenia, czyli m.in. peelingów mechanicznych, w miejscu, gdzie była wykonana depilacja, lub gorących kąpieli. Mogą one wpłynąć na utrzymywanie się zaczerwienienia dłużej niż normalnie.

Niewskazane są również wizyty na basenie lub w jacuzzi. Po depilacji mieszki włosowe są otwarte, a chlor i bakterie obecne na basenie mogą wpłynąć na podrażnienie skóry lub utworzenie się stanu zapalnego. Kiedy można zacząć korzystać np. z basenu? Najlepiej jest zacząć z tą aktywnością od trzech do czterech dni. ● **Not. ET**

*właścicielka salonów depilacji Waxroom w Warszawie



PRAWDA CZY MIT

Margit Kossobudzka

Jajka w białych skorupkach są zdrowsze?

Wartość odżywcza jajek, niezależnie od ich wielkości czy koloru skorupki, jest podobna. Jajko ma dużo witamin, minerałów, wysokiej jakości białka i do tego mniej niż 80 kcal.

Barwa skorupki nie zależy od tego, czym karmione są kury, tylko od koloru ich piór. Jeśli są ciemne, to skorupka również taka będzie. Jajka białe są znoszone w zasadzie wyłącznie przez białe kury.

Substancją odpowiedzialną za kolor skorupki jaja jest protoporfiryna IX. To ona nadaje skorupkom brązowe zabarwienie. Kury, które mają ciemne pióra, wytwarzają jej najwięcej.

Na wartość odżywczą jajek wpływa środowisko, w jakim żyją kury.

Jeśli chcemy się dowiedzieć, czy żyły one w dobrostanie, wyczytamy to z twardości skorupki jajka. Jak podaje Centrum Nauki „Eksperyment” w Gdyni, kury, które są zdrowe, mają odpowiednio zbilansowaną dietę i otrzymują odpowiednią ilość wapnia w paszy, składają wytrzymałe jajka o grubych skorupkach. Jeśli więc jajko, które trzymacie w rękach, z łatwością pęka, to znaczy, że dieta kury nie była optymalna i/lub jajko zostało zniesione pod koniec danego okresu nieśności, czyli gdy organizm kury był już zmęczony dużą liczbą wyprodukowanych jajek. ●

Liczba

45

PROC.

● **Polaków badało poziom cholesterolu w ciągu ostatnich 12 miesięcy, ale aż 1/3 nie pamięta, kiedy ostatnio wykonała takie badanie** – wynika z raportu na zlecenie marki Berimal

Aplikacja



● **CIĄŻA POD KONTROLĄ. Aplikacja „Moja ciąża co tydzień – Momly” prowadzi kobiety przez kolejne tygodnie oczekiwania na dziecko i umożliwia im monitorowanie rozwoju płodu. Dzięki niej użytkownicy mogą też zobaczyć wizualizację dziecka w formacie 3D, odliczać dni do porodu i liczyć skurcze porodowe. Aplikacja jest darmowa do pobrania z Google Play.**

Co wywołuje bóle migrenowe

Od migreny d

Migrena to choroba neurologiczna, która może nas wyłączyć z życia nawet na kilkadziesiąt godzin. Jakiej są jej przyczyny?

Margit Kossobudzka

Mimo że wiele ośrodków naukowych zajmuje się migreną, wciąż nie do końca wiadomo, jakie są przyczyny jej powstawania. Najprawdopodobniej nie ma jednego czynnika wywołującego tę chorobę. Uznaje się, że istnieje kilka podstawowych mechanizmów, które prowadzą do rozwoju migreny.

Obecnie są dwie teorie, które dominują w medycznych publikacjach. Przyczyną upatruje się przede wszystkim w nieprawidłowym funkcjonowaniu naczyń krwionośnych i nieprawidłowej regulacji skurczu naczyniowego. Bardzo często też migreny wiążą się z zaburzonym mechanizmem wyrzutu neuroprzekaźników – serotoniny czy glutaminianu sodu.

FAŁSZYWA GRA NACZYŃ

Teoria naczyniowa powstawania migren zakłada, że w migrenie najpierw pojawia się skurcz naczyń zależny od różnych czynników wywołujących. Po nim dochodzi do gwałtownego rozkurczu tych naczyń. – Ten rozkurcz powoduje gwałtowny przepływ krwi przez mózg, co daje efekt tętnienia, pulsowania w skroniach. Ból bierze się stąd, że różne struktury w głowie są unerwione, a gwałtowny napływ krwi do mózgu sprawia, że pobudzone są receptory bólowe – tłumaczy dr n. med. Olga Milczarek, neurołożka z SCM clinic w Krakowie.

I dodaje: – Migrena to zatem efekt gry naczyniowej, która przebiega podobnie do sytuacji, gdy wchodzimy z zimnego do ciepłego pomieszczenia. Są ludzie, którzy natychmiast zaczynają się czerwienić, bo krew wcześniej zamknięta w głębszej warstwie skóry nagle napływa do powierzchni – tak samo to przebiega w głowie.

Im częściej ten proces się powtarza, tym bardziej migreny się nakręcają. Z czasem organizm nie jest już w stanie wyregulować pracy swoich naczyń, dlatego migreny trwają dłużej i są częstsze. Za tę grę naczyniową może odpowiadać zbyt duże wydzielanie serotoniny – jednego z neuroprzekaźników odpowiedzialnych za napięcie naczyń krwionośnych w mózgu, co z kolei wiąże się z genetyczną predyspozycją do tzw. nadwrażliwych reakcji neuronaczyniowych. Nadmiar serotoniny prowadzi do gwałtownego skurczu, a w wyniku procesu samoregulacji do rozkurczenia się naczyń.

Migrena, zwłaszcza z aurą, jest już uznawanym czynnikiem ryzyka zmian niedokrwiennych mózgu. Ostatnie dowody wiążą również migrenę z innymi zaburzeniami niedokrwiennymi, w tym z dusznicą bolesną, a nawet zawałem serca.



● **Atak migrenowy mogą wywołać wysokie tony, brak snu, złe nawodnienie, zmęczenie fizyczne, niedotlenienie i stres**

FOT. SHUTTERSTOCK

Mechanizmy łączące migrenę z chorobą niedokrwienną naczyń nie są jednak w pełni wyjaśnione, prawdopodobnie są złożone. Jednak wiadomo, że u osób z migreną częściej występują czynniki ryzyka związane z chorobą sercowo-naczyniową – to m.in. nadciśnienie, cukrzyca i hiperlipidemia.

Dowody łączące migrenę i choroby serca są coraz mocniejsze, dlatego też neurologi powinni być świadomi tego związku. Złazszcza w przypadku osób, u których występuje migrena z aurą, trzeba zwracać uwagę na wyższe ryzyko udaru niedokrwiennego i prawdopodobnie również innych incydentów sercowo-naczyniowych.

MÓZG W OGNIU

Inna teoria łączy powstawanie migreny ze zjawiskiem rozszerzającej się depresji korowej. Depresja korowa to rozchodząca się fala zmniejszonej aktywności bioelektrycznej kory mózgu. Poprzedza ją intensywna aktywność komórek mózgowych, która ogarnia przede wszystkim obszar mózgu odpowiedzialne za wzrok. Po tej fazie zwiększonej aktywności neuronów następuje jej zahamowanie – neurony wchodzą w stan uśpienia. To właśnie zahamowanie aktywności tych obszarów kory wzrokowej, które wcześniej były nadmiernie pobudzone, wywołuje efekt ciemnych plam zastępujących iskry i gwiazdy, które opisują osoby cierpiące na migrenę z aurą. Taka sytuacja może predysponować do z czasem nieodwracalnych zmian w mózgu poprzez zmniejszenie przepływu krwi i aktywację kaskady zdarzeń zapalnych.

Kilka lat temu w piśmie „Neurology” pojawiła się szeroko komentowana publikacja, która dowodzi, że początek migreny z aurą mogą wyjaśniać tzw. erupcje glutaminia-

TYLKO ZDROWIE

O zawału jest blisko



nu, kluczowego neuroprzekaźnika w mózgu, za pomocą którego komórki nerwowe się komunikują.

Nadmiar tego związku może nadmiernie pobudzić neurony i uszkodzić je, więc mózg wytworzył mechanizmy ograniczające skutki jego działania. Pomagają w tym astrocyty, komórki glejowe o gwieździstym kształcie, swego czasu uważane jedynie za podporę neuronów w mózgu. Dziś wiadomo, że to wyspecjalizowane komórki mózgowe utrzymujące przepływ krwi w mózgu i wpływające na przewodnictwo synaptyczne. M.in. wychwytyją pojawiający się w mózgu glutaminian.

Do powstawania wyrzutów tego neuroprzekaźnika prowadzi albo zbyt duże uwalnianie go przez neurony, albo zbyt mały wychwyt zwrotny przez astrocyty.

To właśnie wyrzut glutaminianu poprzedza początek depolaryzacji komórek nerwowych. Można ją sobie wyobrazić jako pożar. Komórka uwalnia na tyle duże ilości neuroprzekaźnika, że podpalą sąsiednie neurony. One z kolei rozpalają kolejne, a fala ognia

(depolaryzacji) przechodzi przez mózg niczym pożar przez przesuszony las.

UKŁAD WRAŻLIWY NA WSZYSTKO

Migrena objawia się bardzo silnym bólem głowy, ale nie tylko. To także światłowstręt, zaburzenia widzenia, nudności, nadwrażliwość na dźwięki, zapachy, a nawet na dotyk.

Atak migrenowy nie powstaje jednak sam z siebie, wywołują go tzw. czynniki prowokacyjne. Takimi czynnikami są np. nadmierne skupianie wzroku na ekranie monitora, niewysypianie się, nieprawidłowe odżywianie, złe nawodnienie, przeglądanie się, wyższe tony, hałasy, dźwięki, zmęczenie fizyczne, problemy emocjonalne, niedotlenienie. I oczywiście stres.

– Niedopojenie to jeden z elementów prowokujących bóle głowy, tak samo jak niedojadanie lub robienie zbyt długich przerw między posiłkami. Gdybyśmy mogli zmierzyć

Jeżeli oboje rodzice mają migreny, to ryzyko, że ich dziecko także będzie cierpiało z powodu tej choroby, wynosi aż 70 proc.

poziom glukozy we krwi danej osoby w momencie, kiedy pojawia się u niej ból głowy, to zapewne okazałby się on niski, a mózg zaczyna nieco gorzej funkcjonować bez glukozy – wyjaśnia dr Milczarek.

Jeśli nie eliminujemy czynników prowokujących, migrena może się utrwalić i stać chorobą, która pociągnie za sobą kolejne schorzenia!

Migrenikami są też częściej osoby o większej wrażliwości niż przeciętna, bardziej emocjonalne, bardziej ambitne, które chcą być

doceniane i zauważane. Ich układ nerwowy nie jest w stanie selektywnie traktować docierających do niego bodźców. Przyjmuje wszystko.

Kluczowe jest, by zrozumieć, że jeżeli migrena występuje częściej niż dwa razy w miesiącu, zaczyna wymagać leczenia farmakologicznego. Jeśli występuje sporadycznie, jesteśmy sobie w stanie z nią radzić, stosując leczenie zachowawcze. Ważne, by przerywać ból.

CZY MIGRENĘ MAMY W GENACH?

Są postaci migreny uwarunkowane genetycznie, np. rodzinna migrena połowiczoporażna. Związana jest z patologią kanałów wapniowych i jest dziedziczona w sposób dominujący. To znaczy, że wystarczy, że jeden rodzic ma w genach tę chorobę, by cierpieć na nią również dziecko. W innych przypadkach to, że w rodzinie występowała migrena, jedynie zwiększa ryzyko pojawienia się jej u potomstwa.

Są publikacje, które wyliczają, że jeżeli rodzice mają migreny, to istnieje aż 70-proc. ryzyko, że dziecko też będzie je miało. Jeżeli jeden rodzic choruje, to ryzyko wynosi 40 proc.

Migrena może być z aurą lub bez niej. Aura pojawia się przed atakiem bólu, pacjenci widzą błyski, jaskrawe zygzały, mają mroczki w oczach lub obraz fałuje. Zdarza się, że odczuwają mrowienie i drętwienie ręki lub połowy twarzy.

Migrena to zawsze przewlekły napadowy ból głowy trwający zwykle od czterech do 72 godzin. Ból najczęściej umiejscowiony jest w okolicy czoła lub skroni. Może być silny od początku lub narastać. Często jest jednostronny, pulsujący, nasila się po wysiłku (np. wejściu po schodach). Ustępuje zazwyczaj po przebudzeniu. Bólowi towarzyszą nudności oraz nadwrażliwość na światło, zapachy i dźwięki.

U wielu osób ból głowy poprzedzony jest fazą objawów zwiastunowych. Są to między innymi: brak apetytu, ogólne zmęczenie, drażliwość, naprzemiennie występujące stany obniżonego nastroju i euforii, senność, zmęczenie, pogorszenie samopoczucia. Zwiastuny migreny występują najczęściej od kilku dni do kilku godzin przed wystąpieniem bólu głowy.

Choroba najczęściej zaczyna się już w okresie dojrzewania lub we wczesnej dorosłości. Napady zwykle słabną po 50. roku życia. Na największą uciążliwość migreny uskarżają się chorzy około 40. roku życia. ●

W PONIEDZIAŁEK I WE WTOREK W „WYBORCZEJ”

Astma, krztusiec, zatory i nowotwory płuc

- Jak diagnozować i leczyć choroby układu oddechowego
- Co COVID-19 robi z płucami ozdrowieńców



SPECJALNE DODATKI

Syndyk masy upadłości KONREM - NAUTA sp. z o. o. w upadłości likwidacyjnej z siedzibą w Gdyni ogłasza pisemny przetarg ofertowy na sprzedaż wierzytelności wobec Stoczni Remontowej Nauta S. A. w restrukturyzacji z siedzibą w Gdyni, w wysokości 206.593,71 zł, wchodzącej w skład masy upadłości. Wierzytelność ta objęta jest układem.

Sprzedaż wierzytelności nastąpi za najwyższą zaoferowaną cenę. Pisemne oferty należy składać w terminie do dnia 22.10.2021r., do godziny 13:00, w biurze syndyka tj. przy ul. Gronostajowej 4, 80-175 Gdańsk, osobiście bądź listownie na ww. adres. Oferty należy składać w zamkniętych kopertach z dopiskiem „oferta na zakup wierzytelności w sprawie o sygn. akt VI GUP 10/14/KK”.

Szczegółowe informacje dot. wierzytelności można uzyskać kontaktując się z biurem syndyka pod numerem tel. 58 302-39-45. Syndyk może unieważnić przetarg ofertowy bez podania przyczyny.

34129120.n



Prezydent Wrocławia

ogłasza

ustny przetarg nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej i zabudowanej, położonej we Wrocławiu przy:

ul. Gromadzkiej 5 - 7,

obrze:

GPS

pow. nieruchomości łącznie:

KW nr

Opis nieruchomości:

Ratyń, AM-18, dz. nr 16/6 (B) i dz. nr 16/5 (B);

51.130025 N 16.858674 E;

3359 m²;

WR1K/00379680/7; WR1K/00379682/1

działka 16/6 zabudowana budynkiem mieszkalnym wielorodzinnym, budynkiem mieszkalnym jednorodzinnym z około 1924 r. oraz budynkami gospodarczymi, działka 16/5 jest niezabudowana;

dla działki 16/6 - zabudowa mieszkaniowa wielorodzinną, usługi, kultura i edukacja, rekreacja i wypoczynek, zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna, obiekty, infrastruktury technicznej, produkcja drobna, infrastruktura drogowa; dla działki 16/5 -

usługi, kultura i edukacja, rekreacja i wypoczynek, mieszkania towarzyszące, obiekty hotelowe, kryte urządzenia sportowe, produkcja drobna, infrastruktura drogowa, wytwarzanie energii cieplnej, obiekty infrastruktury technicznej.

Przeznaczenie w mpzp:

Cena wywoławcza:

Wadium:

1 200 000,00 zł;

120 000,00 zł;

Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia 9 grudnia 2021 r. na konto: Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław - nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Data dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 16 grudnia 2021 r.

Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: gn.um.wroc.pl oraz pod adresem www.bip.um.wroc.pl.

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Promocji Nieruchomości Wydziału Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: wms@um.wroc.pl.

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

34129177.n

OGŁOSZENIE O SPRZEDAŻY

Zarządca w postępowaniu sanacyjnym BAĆ-POL S.A. w restrukturyzacji z siedzibą w Rzeszowie o sygn. akt V GRs 1/21, **sprzedawca prawo własności nieruchomości położonych w obrębie Równia gm. Ustrzyki Dolne, woj. podkarpackie, oferowanych do sprzedaży łącznie, a składającej się z:**

- prawa własności nieruchomości gruntowej, składającej się z działki o nr ewid. 132 o powierzchni 1,5030 ha, zabudowana Ośrodkiem Wypoczynkowym w Równi dla której Sąd Rejonowy w Lesku VII Zamięscowy Wydział Ksiąg Wieczystych w Ustrzykach Dolnych prowadzi księgę wieczystą numer KS2E/00015449/1,
- prawa własności nieruchomości gruntowej niezabudowanej składającej się z działki o nr ewid. 125 o powierzchni 2,9363 ha, działki o nr ewid. 127 o powierzchni 0,0855 ha, działki o nr ewid. 129 o powierzchni 4,7330 ha i działki o nr ewid. 131/2 o powierzchni 0,1149 ha, dla których Sąd Rejonowy w Lesku VII Zamięscowy Wydział Ksiąg Wieczystych w Ustrzykach Dolnych prowadzi księgę wieczystą numer KS2E/00020735/1.

Cena wywoławcza za całą nieruchomość objętą obiema wyżej wskazanymi księgami wieczystymi wynosi łącznie netto 5.146.117,00 złotych (pięć milionów sto czterdzieści sześć tysięcy sto siedemnaście złotych), w tym cena wywoławcza dla prawa własności nieruchomości gruntowej zabudowanej opisanej w punkcie 1 wynosi netto 4.898.613,00 złotych (cztery miliony osiemset dziewięćdziesiąt osiem tysięcy sześćset trzynaście złotych), a cena wywoławcza dla prawa własności nieruchomości gruntowej niezabudowanej opisanej w punkcie 2 wynosi netto 247.504,00 złotych (dwieście czterdzieści siedem tysięcy pięćset cztery złote). Podane wartości nie zawierają podatku od towarów i usług (VAT). Do ostatecznej ceny sprzedaży może zostać doliczony podatek od towarów i usług (VAT), obciążający nabywcę, o ile będzie to wynikać z obowiązujących przepisów w zakresie podatku od towarów i usług.

Sprzedaż nastąpi w formie pisemnego nieograniczonego przetargu ofertowego. Obie nieruchomości podlegają sprzedaży łącznej. W ofercie należy podać oferowaną cenę netto łącznie za obie nieruchomości, z jednoczesnym podziałem tej ceny na cenę za nieruchomość gruntową zabudowaną opisaną w punkcie 1 i na nieruchomość gruntową niezabudowaną opisaną w punkcie 2. W ofercie należy podawać ceny w wartościach netto (bez podatku VAT).

Oferty powinny być składane w zamkniętej nieprzezroczystej kopercie z dopiskiem: „Oferta przetargowa na zakup nieruchomości w Równi, w sprawie sygn. akt V GRs 1/21 – nie otwierać” na adres Zarządcy: Restrukturyzacja i Upadłość Szarek Wydro Sp. z o.o. w Mielcu, 39-300 Mielec, ul. Mickiewicza 52, w terminie do dnia 19 października 2021r. do godz. 15.00 (o terminowym złożeniu oferty decyduje data dotarcia jej do adresata). Warunkiem przystąpienia do postępowania sprzedażowego jest wpłata wadium w wysokości 500.000,00 złotych (pięćset tysięcy złotych) na rachunek bankowy prowadzony przez Bank Polskiej Spółdzielczości S.A. o numerze 36 1930 1389 2700 0702 3543 0008 – w terminie do dnia 19 października 2021r. (decyduje data uznania wpłaty na rachunku) oraz terminowe złożenie bezwarunkowej, pisemnej oferty nabycia wraz z oświadczeniem o treści: „Oświadczam, iż zapoznałem się z Regulaminem sprzedaży zamieszczonym przez Zarządcę na stronie internetowej www.bacpol.com.pl oraz www.szarekwydro.pl/ogloszenia/ i nie wnoszę w tym zakresie żadnych zastrzeżeń” oraz dowodem wpłaty wadium. Wyboru ofert dokona Zarządca. Dokładne warunki sprzedaży określa Regulamin sprzedaży, przy czym Zarządca zastrzega sobie prawo zmiany warunków, odwołania oraz unieważnienia postępowania na każdym etapie jego przeprowadzenia bez podania przyczyn. Oferentowi w takim wypadku nie będzie przysługiwać żadne roszczenie z tego tytułu. Szczegółowy Regulamin sprzedaży dostępny jest na stronie internetowej www.bacpol.com.pl w zakładce „Ogłoszenia” lub www.szarekwydro.pl/ogloszenia/.

34129044

PREZYDENT MIASTA BYDGOSZCZY

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Prezydent Miasta Bydgoszczy informuje o I przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości zabudowanej, stanowiącej własność Miasta Bydgoszczy, położonej w Bydgoszczy przy ul. Mazowieckiej 24 w obrębie 112

- Oznaczenie nieruchomości:**
 - działka nr 149 o powierzchni 0,1140 ha, obr. 112, zapisana w księdze wieczystej kw nr BY1B/00030643/5
- Cena wywoławcza: 950 000,00 PLN** (zw. z VAT)
- Termin i miejsce przetargu: 09.12.2021r.** o godzinie **11.30** w Urzędzie Miasta Bydgoszczy w Ratuszu przy ul. Jezuickiej 2, sala Łochowskiego
- Wysokość wadium: 95 000,00 (PLN), Termin wpłaty wadium 25.11.2021r.**
- Miejsce wywieszenia i publikacji pełnego ogłoszenia o przetargu:**
 - na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15 w budynku A.
 - na stronach internetowych:
 - <http://bip.um.bydgoszcz.pl>
 - (w zakładce *Ogłoszenia o przetargach na zbycie nieruchomości*),
 - <http://www.bydgoszcz.pl> (w zakładce *Miejskie działki*),
- Szczegółowych informacji o sprzedawanej nieruchomości i warunkach przetargu można uzyskać w Wydziale Mienia i Geodezji Urzędu Miasta, przy ul. Grudziądzkiej 9-15, w budynku A, pokoju nr 218, tel.: 052/ 58 59 484, w godzinach 8⁰⁰ -16⁰⁰ (pon. śr. czw.); 8⁰⁰ – 18⁰⁰ (wt.); 8⁰⁰ – 14⁰⁰ (pt.).

34129697

Skawina, dnia 06.10.2021 r.

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O I PRZETARGU

Burmistrz Miasta i Gminy w Skawinie ogłasza I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż prawa wieczystego użytkowania działki nr 2042/4 o pow. 0,3109 ha, obj. KW KR31/00039493/6, pol. w Skawinie.

Cena wywoławcza prawa wieczystego użytkowania nieruchomości wynosi – 450 000,00 zł (słownie: czterysta pięćdziesiąt tysięcy złotych 00/100). Do ceny nieruchomości, osiągniętej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT w wysokości 23%.

Przetarg odbędzie się w dniu **13.12.2021 r. o godz. 12** w sali obrad Urzędu Miasta i Gminy w Skawinie, Rynek 1, pok. nr 11. Wadium wnoszone w pieniądzu w wysokości 10% ceny wywoławczej należy wpłacać w Krakowskim Banku Spółdzielczym – Oddział w Skawinie, ul. Słowackiego 1 na konto nr 36 85910007 0020 0560 0013 0005 do dnia **07.12.2021 r.** Wpłata wadium dokonywana przelewem winna być na koncie UMIG - Skawina w dniu **07.12.2021 r.** Ogłoszenie o przetargu zostało opublikowane na stronie internetowej www.gminaskawina.pl w zakładce Urząd - ogłoszenia urzędowe oraz w Biuletynie Informacji Publicznej a także wywieszone w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy w Skawinie, Rynek 3 i na tablicach ogłoszeń na terenie Skawiny.

Szczegółowych informacji w sprawie sprzedaży udziela Wydział Mienia i Geodezji, Urzędu Miasta i Gminy w Skawinie, Rynek 3, pok. nr 5 tel.(12) 277-01-55.

34129842.n

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA PREZYDENTA MIASTA ŁODZI

o ustnym przetargu nieograniczonym (licytacji) na:

I. Sprzedaż nieruchomości stanowiących własność Miasta Łodzi położonych w Łodzi przy ulicach:

- **Wydumowej 19, oznaczonej w obrębie geodezyjnym W-5 jako działka nr 131/1 o powierzchni 1 325 m², dla której urządzona jest księga wieczysta nr LD1M/00033552/8.**
Cena wywoławcza nieruchomości: 325 000 zł netto
Wadium: 65 000 zł
Cenę nabycia nieruchomości stanowi cena netto osiągnięta w przetargu plus podatek od towarów i usług zgodnie z obowiązującymi przepisami.
- **Postępowej bez numeru, oznaczonej w obrębie geodezyjnym G-43 jako działki nr 123 i 124 o łącznej powierzchni 2467 m², dla których urządzone są księgi wieczyste nr LD1M/00101460/4 i LD1M/00086701/4.**
Cena wywoławcza nieruchomości: 515 000 zł netto
Wadium: 51 500 zł
Cenę nabycia nieruchomości stanowi cena netto osiągnięta w przetargu powiększona o podatek od towarów i usług według stawki wynikającej z przepisów (obecnie 23%).
- **plk. Jana Kilińskiego bez numeru, oznaczonej w obrębie geodezyjnym W-25 jako działki nr 71/2 i 77/8 oraz w obrębie geodezyjnym S-9 jako działki nr 92/10 i 92/13 o łącznej powierzchni 2101 m², dla której urządzona jest księga wieczysta nr LD1M/00169073/8.**
Cena wywoławcza nieruchomości: 2 750 000 zł netto
Wadium: 275 000 zł
Do ceny nabycia nieruchomości doliczony zostanie podatek od towarów i usług wg obecnie obowiązującej stawki 23%.
- **Młynek bez numeru, oznaczonej jako działki nr 233/5 i 233/7 w obrębie geodezyjnym G-19 o powierzchni 620 m², uregulowanej w księdze wieczystej nr LD1M/00307452/9.**
Cena wywoławcza nieruchomości: 150 000 zł netto
Wadium: 30 000 zł złotych
Cenę nabycia nieruchomości stanowi cena netto osiągnięta w przetargu plus podatek od towarów i usług zgodnie z obowiązującymi przepisami.

II. Sprzedaż działu Miasta Łodzi we współwłasności nieruchomości położonej w Łodzi przy ulicy :

- **Rewolucji 1905 r. nr 30, oznaczonej jako działka nr 215/1 w obrębie geodezyjnym S-1 o powierzchni 616 m², dla której urządzona jest księga wieczysta nr LD1M/00000821/5.**
Nieruchomość stanowi współwłasność Miasta Łodzi w udziale 1/3 oraz osób prywatnych (w udziale 2/3).
Cena wywoławcza udziału we współwłasności nieruchomości: 645 000 zł netto
Wadium: 64 500 zł
Nabycie udziału we współwłasności nieruchomości zwolnione jest z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2021 r. poz. 685, 694, 802, 1163, 1243, 1598 i 1626).

Przetarg odbędzie się w dniu 10 grudnia 2021 roku o godzinie 10⁰⁰ w siedzibie Urzędu Miasta Łodzi, Łódź ul. Piotrkowska 104 w Dużej Sali Obrad.

OGŁOSZENIE PREZYDENTA MIASTA ŁODZI O PRZETARGU zawierające szczegółowe informacje dotyczące przetargu wywieszone jest na tablicy ogłoszeń w siedzibie Wydziału Zbywania i Nabywania Nieruchomości w Departamencie Gospodarowania Majątkiem UMiŁ, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104 (IV p.). Ogłoszenie publikowane jest również na stronie internetowej pod adresami: https://uml.lodz.pl/dla_biznesu/nieruchomosci-sprzedaz-dzierzawa/, <https://nieruchomosci.uml.lodz.pl> oraz w Biuletynie Informacji Publicznej pod adresem <https://bip.uml.lodz.pl/urzad-miasta/przetargi/sprzedaz-nieruchomosci/>. Szczegółowe informacje dotyczące przetargu dostępne są również w siedzibie Wydziału Zbywania i Nabywania Nieruchomości w Departamencie Gospodarowania Majątkiem UMiŁ, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104, (IV p. pok. 457 lub 457a) oraz pod numerami telefonów: (42) 638-47-81, 638-44-14, 638-43-31.

34129343.n

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Grudziądzu
pod sygn. akt I Ns 655/21 toczy się
postępowanie z wniosku Ewy Oleś

O STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU

po Konradzie Marchlewskim, synu Stanisława i Walerii, którego ostatnim miejscem zwykłego pobytu był Grudziądz, zmarłym dnia 9 marca 2021 r. w Grudziądzu.

Sąd nie dysponuje danymi na temat długów i aktywów spadkodawcy. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w ciągu 3 miesięcy od ogłoszenia zgłosili się w tutejszym Sądzie i udowodnili nabycie spadku po Konradzie Marchlewskim, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

34129908

W Sądzie Rejonowym w Goleniowie, w sprawie I Ns 712/20, toczy się postępowanie z wniosku Pauliny Waluś o stwierdzenie nabycia praw do spadku po Michale Dziukarew (synu Wasylego i Tatiany), zmarłym 27 lipca 2020 roku w Goleniowie, ostatnio stale zamieszkałym w Goleniowie.

Sąd wzywa spadkobierców, aby w ciągu 3 (trzech) miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili i udokumentowali swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia praw do spadku.

34129914.n

W Sądzie Rejonowym Szczecin-Centrum w Szczecinie I Wydziale Cywilnym w sprawie o sygn. akt I Ns 446/18 toczy się postępowanie z wniosku Getin Noble Bank Spółki Akcyjnej w Warszawie z udziałem Barbary Teresy Maszkowskiej, Beaty Barbary Wollenburg i Andrzeja Józefa Maszkowskiego o stwierdzenie nabycia spadku po Józefie Maszkowskim, zmarłym 10 grudnia 2010 roku w Szczecinie, ostatnio stale zamieszkałym w Szczecinie. Sąd wzywa spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od publikacji ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym Szczecin-Centrum w Szczecinie i wykazali swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie zostaną pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

34129911.n

Leszno, dnia 8 października 2021 roku

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 114 ust. 3 – 4 i art. 124 ust. 4 w zw. z art. 124a oraz art. 128 ust. 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2020r., poz. 1990 ze zm.),

STAROSTA LESZCZYŃSKI

zawiadamia o zamiarze wszczęcia postępowań w sprawie ustalenia odszkodowania za szkody powstałe na nieruchomościach, **których stan prawny jest nieregulowany**, oznaczonych w operacie ewidencji gruntów i budynków jako:

- 1) **działka nr 85, położona w obrębie Wojnowice, gmina Osieczna,**
- 2) **działka nr 72, położona w obrębie Wojnowice, gmina Osieczna.**

Na ww. nieruchomościach zrealizowana została inwestycja celu publicznego przez inwestora – ENEA Operator Sp. z o.o., polegająca na przebudowie istniejącej linii elektroenergetycznej 110 kV relacji Leszno Gronowo – Śrem Helenki – Śrem HCP.

Z uwagi na nieregulowaną sytuację spadkową p. zmarłych właścicieli nieruchomości, tj. **Wacławie Pratacie (dz. nr 85) i Marii Kaprykowskiej (dz. nr 72)**, nie jest możliwe ustalenie wszystkich osób, którym przysługują prawa rzeczowe do ww. nieruchomości.

Jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia niniejszego ogłoszenia nie zgłoszą się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do opisanych nieruchomości po ww. zmarłych właścicielach, zostaną wszczęte postępowania w sprawie ustalenia odszkodowania.

34129252.n

Przed Sądem Rejonowym w Elku I Wydziale Cywilnym toczy się postępowanie w sprawie sygn. akt I Ns 492/20 z wniosku Polskich Kolei Państwowych Spółki Akcyjnej z siedzibą w Warszawie o

STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU po Leszku Gorlo,

synu Czesława i Danuty, ur. 05.08.1967 r. w miejscowości Filipów, zamieszkałym ostatnio w Elku, zm. 19.08.2018 r. w Elku. Wzywa się wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34129457.n

OBWIESZCZENIE O SPRZEDAŻY

Syndyk masy upadłości Spółdzielni Mleczarskiej ROTR w Rypinie ogłasza konkurs ofert na sprzedaż z wolnej ręki:

I. prawa własności nieruchomości objętych następującymi księgami wieczystymi:

- 1) WL1Y/00008416/1 składająca się z działki nr 223/2;
- 2) WL1Y/00025455/1 składająca się z działek nr 220/2 i 220/1;
- 3) WL1Y/00026751/3 składająca się z działki nr 224/3;
- 4) WL1Y/00031137/1 składająca się z działki nr 1410; WL1Y/00006341/0, WL1Y/00008291/8 i WL1Y/00002690/3

za cenę minimalną nie niższą niż 2.250.000,00 zł netto;

II. prawa własności nieruchomości objętych następującymi księgami wieczystymi:

WL1Y/00025455/1, WL1Y/00031137/1, WL1Y/00026751/3, WL1Y/00014550/7, WL1Y/00008416/1, WL1Y/00016200/3, WL1Y/00005967/7, WL1Y/00026378/4, WL1Y/00014665/6, WL1Y/00028971/5, WL1Y/00006341/0, WL1Y/00008291/8 i WL1Y/00002690/3

za cenę minimalną nie niższą 14.288.250,00 zł netto.

Warunkiem uczestnictwa w postępowaniu jest wpłacenie wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej składnika masy upadłości, którego dotyczy oferta, najpóźniej do dnia 25.10.2021 r. na rachunek bankowy masy upadłości nr 30 1240 1936 1111 0010 8574 8049.

Otwarcie i rozpoznanie ofert odbędzie się jawnie w Kancelarii Doradcy Restrukturyzacyjnego Sylwestra Zięciaka przy ul. Warszawskiej 6 lok. 5, 87-100 Toruń w dniu 26.10.2020 r. o godz. 12.00.

Z opisem przedmiotu sprzedaży jego stanem prawnym i technicznym można zapoznać się w biurze syndyka po uprzednim uzgodnieniu pod nr. tel. 56 664 0940, 56 621 9024 i 516 083 657.

Pełen tekst regulaminu sprzedaży znajduje się na stronie internetowej biura syndyka www.ziecjak.com.pl.

OGŁOSZENIE 34129918



OGŁOSZENIE

WSPÓLNICY PRZEDSIĘBIORSTWA HANDLOWO-USŁUGOWEGO „GŁOTOR” Sp. z o. o.
Głogowo ul. Warszawska 12, 87-123 Dobrzejewice, KRS 0000332974

Ogłaszają przetarg ustny nieograniczony

1. Na sprzedaż prawa użytkowania wieczystego części nieruchomości gruntowej, stanowiącej działki oznaczone nr 76/7, 75/6, 75/5 i 75/4 o łącznej powierzchni 1,2671 ha, położone w miejscowości Głogowo, dla których Sąd Rejonowy w Toruniu prowadzi księgę wieczystą nr TOT1T/000361150/7, wraz z prawem własności budynków : budynku dyspozytorskiego, budynku materiałów pędnych, trafostacji, wagi samochodowej, budynku wagi, warsztatu z pomieszczeniami socjalnymi, garażu 19 segmentowego, wiaty, magazyn maszyn rolniczych garaż segmentowy (1), magazyn maszyn rolniczych garaż segmentowy (2), suszarnia „Drzewicz”, kompleksu silosów B1N oraz piaskownik. Działki mają dostęp do drogi publicznej. Istnieje możliwość ustanowienia służebności na drogi wewnętrznej.

Cena wywoławcza 3 000 000 złotych brutto.

Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest dokonanie wpłaty wadium w wysokości 5 % ceny wywoławczej brutto do dnia 14.10.2021 r. na rachunek bankowy Nr 88 9491 0003 0010 0015 0486 0001

Przetarg odbędzie się w dniu 15 października 2021 o godz. 11.00 w siedzibie Spółki.

2.1 Na sprzedaż prawa użytkowania wieczystego części nieruchomości gruntowej, stanowiącej działki oznaczone nr 76/9 i 76/10, o powierzchni 0,6944 ha, położonej w miejscowości Głogowo, dla której Sąd Rejonowy w Toruniu prowadzi księgę wieczystą nr TOT1T/000361150/7, wraz z prawem własności budynków: warsztatu głównego jednokondygnacyjnego, w części budynku malarni.

2.2 Na sprzedaż prawa własności nieruchomości gruntowej stanowiącej działkę oznaczoną nr 78/16 o powierzchni 0,1305 ha, położonej w miejscowości Głogowo, dla której Sąd Rejonowy w Toruniu prowadzi księgę wieczystą nr TOT1T/00024573/1, wraz z prawem własności: części budynku malarni. 2.3 Na sprzedaż prawa własności nieruchomości gruntowej stanowiącej działkę o numerze 72/19 o powierzchni 0,1465 ha, położonej w miejscowości Głogowo dla której Sąd Rejonowy w Toruniu prowadzi księgę wieczystą nr TOT1T/00109778/8 wraz z prawm własności – drogi utwardzonej na której ustanowiona jest służebność gruntowa.

Działki mają dostęp do drogi publicznej. Istnieje możliwość ustanowienia służebności na drogę wewnętrzną.

Cena wywoławcza 2 000 000 złotych brutto.

Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest dokonanie wpłaty wadium w wysokości 5 % ceny wywoławczej brutto do dnia 14.10.2021 na rachunek bankowy Nr 88 9491 0003 0010 0015 0486 0001

Przetarg odbędzie się w dniu 15 października 2021 o godz. 11.30 w siedzibie Spółki.

3. Na sprzedaż prawa własności nieruchomości gruntowej stanowiącej działkę oznaczoną nr 146/19 o powierzchni 0,1750 ha, położonej w miejscowości Łążynek dla której Sąd Rejonowy w Toruniu prowadzi księgę wieczystą nr TOT1T/00093011/8. Działka ma bezpośredni dostęp do drogi publicznej.

Cena wywoławcza 110 000 złotych brutto.

Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest dokonanie wpłaty wadium w wysokości 5 % ceny wywoławczej brutto do dnia 14.10.2021 r. na rachunek bankowy Nr 88 9491 0003 0010 0015 0486 0001

Przetarg odbędzie się w dniu 15 października 2021 o godz. 12.00 w siedzibie Spółki.

Wszystkie informacje dotyczące przedmiotu przetargu można uzyskać pod numerem tel. (56) 674 21 05 lub kom. 693 758 839.

Spółka zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

34129899



Wspomnij
bliskich
w wyjątkowy
sposób

Stwórz
miejsce pamięci
na



34129969

Przed Sądem Rejonowym w Krotoszynie za sygnaturą I Ns 103/21 z wniosku Zofii Leśniczak toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Antonim Aleksandrze Połaczku, synu Aleksandra i Klary, zmarłym 2.08.2018 r. w Krotoszynie i tu mającym ostatnie stałe miejsce pobytu.

Skład spadku nie jest znany.

Sąd wzywa wszystkie osoby będące spadkobiercami zmarłego, aby w terminie trzech miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się w Sądzie i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

§

34129853

Na mocy art. 609 § 2 k.p.c. Sąd Rejonowy w Grajewie I Wydział Cywilny wzywa, aby zainteresowani w terminie 3 miesięcy zgłosili się do udziału w sprawie z wniosku Elwiry Pększyńskiej z udziałem Teresy Pększyńskiej i innych o zasiedzenie nieruchomości oznaczonych numerami geodezyjnymi:

- a) 770/8, 770/15 o łącznej powierzchni 4,05 ha położonych w obszarze Województwa, gmina Goniądz, powiat moniecki, województwo podlaskie,
- b) 92, 103, 134 o łącznej powierzchni 2,46 ha położonych w obszarze Szarfranki, gmina Goniądz, powiat moniecki, województwo podlaskie,
- c) 150, 514, 627, 948 o łącznej powierzchni 1,68 ha położonych w obszarze Olszowa Droga Goniądz Las, gmina Goniądz, powiat moniecki, województwo podlaskie,
- d) 803 o łącznej powierzchni 0,2181 ha położonej w obszarze Goniądz, gmina Goniądz, powiat moniecki, województwo podlaskie,
- e) udział 1/2 w nieruchomościach oznaczonych numerami geodezyjnymi 180, 216, 251, 653, 688, 974, 1011, 1012 o łącznej powierzchni 3,70 ha położonych w obszarze Olszowa Droga Goniądz Las, gmina Goniądz, powiat moniecki, województwo podlaskie, dla których to nieruchomości nie jest prowadzona księga wieczysta.

34129303

Pięć lat temu
9 października 2016
odszedł od nas

Andrzej Wajda

O pamięć prosi
żona Krystyna

9 października o godz. 17.00 Mszę św. w Jego intencji odprawi Ks. Andrzej Luter w Kościele Śródownisk Twórczych na placu Teatralnym w Warszawie

www.nekrologiwyborcza.pl/34129861

Z ogromnym smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci naszej Koleżanki



Dr Agnieszki Szwed

Wspaniałego lekarza o bogatej wiedzy teoretycznej i praktycznej, której nadrzędnym celem była pomoc drugiemu człowiekowi

Dzieciom, Rodzinie i Bliskim

składamy wyrazy najgłębszego współczucia i słowa otuchy

Dyrekcja, koleżanki i koledzy z
Instytutu Fizjologii i Patologii
w Warszawie

www.nekrologiwyborcza.pl/34129847



PREZYDENT
MIASTA BYDGOSZCZY

WYCiąG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Prezydent Miasta Bydgoszczy

Jako starosta wykonujący zadania z zakresu administracji rządowej informuje o I przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, stanowiącej własność Skarbu Państwa

1. Oznaczenie i przeznaczenie nieruchomości:
ul. gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego - dz. nr: 15/4 i 15/7 o łącznej pow. 0,1605 ha (obręb 432) - zapisana w Księdze wieczystej nr BY1B/00205676/3 - zgodnie z zapisami m.p.zp. - teren zabudowy usługowej (preferuje się usługi handlu, gastronomii, kultury, pocztowe i administracji).
2. Cena wywoławcza (netto): 732.000,-zł
(do wycycytowanej ceny zostanie doliczony 23% podatek VAT).
3. Termin i miejsce przetargu: 9 grudnia 2021r., godz. 11⁰⁰ w Urzędzie Miasta Bydgoszczy przy ul. Jezuickiej 2 - sala Łochowskiego,
4. Wysokość wadium : 90.100,-zł (termin wpłaty: do dnia 25 listopada 2021r.).
5. Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:
- tablica ogłoszeń: Wydział Mienia i Geodezji - ul. Grudziądzkiej 9-15 (budynek A) Urzędu Miasta Bydgoszczy;
- strona internetowa: <http://bip.um.bydgoszcz.pl>
(w zakładce Ogłoszenia o przetargach na zbycie nieruchomości).
6. Szczegółowe informacje o przetargu można uzyskać w Wydziale Mienia i Geodezji Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15, budynek A - II piętro, pokój 218, tel. (52) 58 58 233, w godzinach 8⁰⁰ - 16⁰⁰ (pon., śr., czw.); 8⁰⁰ - 18⁰⁰ (wt.); 8⁰⁰ - 14⁰⁰ (pt.)

34129703

Wyciąg z ogłoszenia
o przetargu ustnym nieograniczonym
na sprzedaż nieruchomości będącej własnością Gminy Babimost

Lp.	Oznaczenie nieruchomości Nr działki	Pow. działki w ha	Nr księgi wieczystej	Opis nieruchomości i przeznaczenie w planie zagospodarowania przestrzennego	Forma sprzedaży	Cena nieruchomości netto w zł	Cena wywoławcza nieruchomości brutto w zł	Wadium w zł
1.	2/5	1,1570	ZG2S/00000596/0	Obręb geodezyjny Babimost - miasto. Zgodnie z planem zagospodarowania przestrzennego Gminy Babimost uchwalonym Uchwałą Nr XXXVI/290/18 Rady Miejskiej w Babimostie z dnia 16 października 2018 r. w sprawie uchwalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Babimost, obejmującego tereny położone w obszarze miasta Babimost, działka oznaczona numerem 2/5, obręb geodezyjny Babimost - miasto, jest terenem zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej. Zgodnie z ewidencją gruntów nieruchomości stanowi grunty orne RV pow. 0,1945 ha oraz RVI o pow. 0,9625 ha	Na własność; przetarg ustny nieograniczony	694 547,00	854 292,81 w tym należny podatek VAT w wysokości 159 745,81	85 500,00

Nieruchomość nr 2/5, obręb geodezyjny Babimost - miasto, jest wolna od wszelkich długów, hipotek oraz praw i roszczeń osób trzecich.

-Przez nieruchomość przebiega dwie rury centralnego ogrzewania Ø 65 mm - nieczynne.

-Przez nieruchomość przebiega sieć wodociągowa PVC 110 oraz PVC 90, sieć kanalizacji sanitarnej Ø 300 mm oraz linia kablowa oświetlenia zewnętrznego. Na działce znajduje się również hydrant oraz nieczynny zbiornik bezodpływowy kanalizacji sanitarnej. Nabywca nieruchomości udziela nieodpłatnej i bezterminowej służebności przesyłu na rzecz Gminy Babimost w postaci nieograniczonego dostępu celem konserwacji, modernizacji i naprawy sieci wodociągowej, kanalizacji sanitarnej oraz linii kablowej oświetlenia zewnętrznego. W przypadku, gdy przebiegające sieci kolidują z realizacją zamierzonej inwestycji nabywca zobowiązany jest do ich przełożenia własnym kosztem i staraniem w uzgodnieniu z właścicielem sieci. Podczas lokalizacji budynku muszą zostać zachowane obowiązujące odległości od przebiegających przez działkę sieci.

-Przez nieruchomość przebiegają linie kablowe nN (kable energetyczne niskiego napięcia) stanowiące własność ENEA Operator Sp. z o.o. Nabywca nieruchomości ustanawia na czas nieoznaczony na rzecz ENEA Operator Sp. z o.o., nieodpłatną służebność przesyłu polegającą na:

a) prawie korzystania z przedmiotowych nieruchomości w celu usuwania awarii, wykonywania prac eksploatacyjnych i konserwatorskich, remontowych, modernizacji, wymiany urządzeń i przewodów, dokonywania kontroli i przeglądów linii, w tym prawo wejścia i wjazdu z użyciem niezbędnego sprzętu - przez spółkę pod firmą: ENEA Operator Sp. z o.o. z siedzibą w Poznaniu oraz jej następców prawnych;

b) powstrzymaniu się przez każdorazowego właściciela nieruchomości od działań, które uniemożliwiłyby dostęp do słupów i linii na rzecz Spółki pod firmą: ENEA Operator Sp. z o.o. z siedzibą w Poznaniu, REGON: 300455398, KRS 0000269806 i jej następców prawnych, jako przedsiębiorcy.

W przypadku, gdy przebiegające sieci kolidują z realizacją zamierzonej inwestycji nabywca zobowiązany jest do ich przełożenia własnym kosztem i staraniem w uzgodnieniu z właścicielem sieci. Podczas lokalizacji budynku muszą zostać zachowane obowiązujące odległości od przebiegających przez działkę sieci.

-Przez działkę przebiega również kabel nN, będący kablem obcym, tj. na majątku i w eksploatacji Odbiorcy. W przypadku, gdy przebiegający kabel będzie kolidował z realizacją zamierzonej inwestycji nabywca zobowiązany jest do jego przełożenia własnym kosztem i staraniem w uzgodnieniu z właścicielem sieci. Podczas lokalizacji budynku muszą zostać zachowane obowiązujące odległości od przebiegających przez działkę sieci.

- Ponadto nieruchomości nr 2/5, obręb geodezyjny Babimost - miasto, porośnięta jest na obrzeżach granic drzewami - gatunek:

od strony bloków przy ulicy Leśnej, klatka nr 7A-7B-7C oraz klatka nr 9A-9B-9C: lipa drobnolistna (5 szt.), jarzab pospolity (14 szt.), modrzew europejski (4 szt.), klon (1 szt.) oraz dąb (1 szt.). Od strony garaży przy ulicy Leśnej: brzoza (1 szt.), lipa drobnolistna (2 szt.), jarzab pospolity (2 szt.), dąb (1 szt.). Ponadto w okolicy garaży przy granicy działki numer 2/5, obręb geodezyjny Babimost - miasto z działką numer 35/18, obręb geodezyjny Babimost - miasto, posadowione są blisko siebie rosnące dwa świerki pospolite oraz dąb. Od strony Nadleśnictwa Babimost: brzoza (8 szt.) i jarzab pospolity (1 szt.). Od strony drogi powiatowej nr 1194F (działka numer 14, obręb geodezyjny Babimost - miasto) - wzdłuż ulicy Leśnej: brzozy (dwa rzędy - 43 szt.). Środek działki porastają sosny samosiejki (11 szt.) oraz dęby (2 szt.). W przypadku kolizji z zabudową i infrastrukturą istnieje możliwość uzyskania stosownych pozwoleń, na ewentualną wycinkę.

O G Ł O S Z E N I E

Sąd Rejonowy w Żywcu Wydział I Cywilny w sprawie o sygn. akt I Ns 648/10 postanowieniem z dnia 26 listopada 2010 roku, uzupełnionym postanowieniem z dnia 10 grudnia 2010 r. zezwolił Skarbowi Państwa reprezentowanemu Wojewodę Śląskiego na złożenie do depozytu sądowego:

- **kwoty 83 970 zł** (osiemdziesiąt trzy tysiące dziewięćset siedemdziesiąt złotych zero groszy) tytułem odszkodowania za nabytą na rzecz Województwa Śląskiego nieruchomość położoną w Żywcu, oznaczoną jako działka nr 4635/1 o pow. 1470 m² powstała z podziału działki 4635 oraz kwoty 23 947 zł (dwadzieścia trzy tysiące dziewięćset czterdzieści siedem złotych zero groszy) tytułem odszkodowania za nabytą na rzecz Województwa Śląskiego nieruchomość położoną w Żywcu, oznaczoną jako działka nr 4628/2 o pow. 456 m² powstała z podziału działki 4626 – z zastrzeżeniem, że wypłata nastąpi na rzecz osoby lub osób, które udokumentują tytuł prawny do przedmiotowej nieruchomości według stanu istniejącego w dniu 17 marca 2009 r.,
- **kwoty 1049 zł** (jeden tysiąc czterdzieści dziewięć złotych zero groszy) tytułem odszkodowania za nabytą na rzecz Województwa Śląskiego udział w wysokości 1/8 w nieruchomości położonej w Żywcu, oznaczonej jako działka nr 11090/2 o pow. 113 m² i 11090/3 o pow. 31 m², wpisany na rzecz Agnieszki Hilbrycht w obejmującej przedmiotową nieruchomość księdzę wieczystej nr

BB1Z/00121103/4 prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Żywcu według stanu na dzień 5 marca 2009 r. – z zastrzeżeniem, że wypłata nastąpi na rzecz Agnieszki Hilbrycht lub jej spadkobierców po ich zgłoszeniu się i wykazaniu praw do spadku

Sąd Rejonowy w Żywcu wzywa upoważnione osoby do niezwłocznego odbioru w terminie najpóźniej 3 lat doreczenia wezwania w trybie art. 4 ust. 2 ustawy z dnia 18 października 2006 r. o likwidacji niepodjętych depozytów wyżej wymienionego depozytu wraz z odsetkami.

Zgodnie z art. 2 i art. 4 ww. ustawy, w przypadku nieodebrania depozytu w terminie 3 lat od dnia 24 września 2021 r., z mocy prawa nastąpi jego likwidacja w postaci przejścia praw do depozytu na rzecz Skarbu Państwa.

Na podstawie art. 8 ww. ustawy koszty przechowywania i sprzedaży depozytu oraz utrzymania go w należytym stanie, a także koszty zawiadomień i poszukiwań ponosi uprawniony. Depozyt może być wydany po uiszczeniu przez uprawnionego ww. kosztów.

34129612

BURMISTRZ ALEKSANDROWA ŁÓDZKIEGO

zamieszcza wyciąg z ogłoszenia na

przetarg ustny nieograniczony

Położenie nieruchomości	KW	Nr działki	Powierzchnia działki	Przeznaczenie w planie zagospodarowania przestrzennego	Cena działki brutto	WADIUM: 1) do kiedy wpłacić 2) wysokość	Data i godzina przetargu
Aleksandrów łódzki, obręb A-11	LD1G /00049897/7	161/2	0,6802ha	B7.U-P	963.090,00zł	1) 08 grudnia 2021r. 2) 192.000,00zł	14 grudnia 2021r. godz. 10.00

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego w Aleksandrowie Łódzkim Plac Kościuski 2 (budynek B – I piętro, sala ślubów).

Wadium należy wpłacić gotówką lub przelewem w kasie Urzędu Miejskiego w Aleksandrowie Łódzkim lub na konto Urzędu nr 37878000070000023110000009.

W przypadku wpłaty przelewem, wadium musi wpłynąć na konto tut. Urzędu najpóźniej do dnia 08.12.2021r.

Ogłoszenie o przetargu publikowane jest na tablicy ogłoszeń tut. Urzędu, stronie internetowej www.aleksandrow-lodzki.pl, na BIP-ie tut. Urzędu, w prasie ogólnokrajowej i biuletynie informacyjnym 40 i cztery.

Szczegółowych informacji o nieruchomości będącej przedmiotem przetargu udziela Wydział Geodezji i Gospodarki Przestrzennej, pok. 112, tel. 42 270 03 54 i 42 270 03 53.

Burmistrz Aleksandrowa Łódzkiego zastrzega sobie prawo do odwołania przetargów jedynie z ważnych powodów.

34129448.n

W Sądzie Rejonowym w Sierpcu I Wydział Cywilny

toczy się postępowanie w wniosku Zofii Marii Zielińskiej, Andrzeja Edwina Narewskiego, Joanny Jadwigi Kęsickiej (sygn. akt I Ns 330/21)

o stwierdzenie nabycia w drodze zasiedzenia przez Jadwigę i Kazimierza małżonków Narewskich własności nieruchomości położonej przy ul. Żeromskiego 3B, 09-200 Sierpc (działka nr 1221/15 o powierzchni 0,0275 ha i działka nr 1221/7 o powierzchni 0,0015 ha)

dla której w Sądzie Rejonowym w Sierpcu Wydział IV Ksiąg Wieczystych nie jest prowadzona księga wieczysta lub zbiór dokumentów. Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w ciągu trzech miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się w sądzie, w którym toczy się postępowanie i udowodnili swoje prawa, gdyż w przeciwnym razie będą pominięci w tym postępowaniu.

34129634.n

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Burmistrz Miasta Polanica-Zdrój

ogłasza drugie przetargi ustne nieograniczone

na sprzedaż następujących gminnych nieruchomości gruntowych położonych w Polanicy-Zdroju:

1) przy ul. A. Mickiewicza w granicach niezabudowanej działki gruntu nr 80/12 (AM-3) o pow. 9 300 m², obręb Nowy Zdrój, dla której Sąd Rejonowy w Kłodzku, V Wydział Ksiąg Wieczystych, prowadzi księgę wieczystą nr SW1K/00087848/8,

2) przy ul. A. Mickiewicza w granicach niezabudowanej działki gruntu nr 80/20 (AM-3) o pow. 6 478 m², obręb Nowy Zdrój, dla której Sąd Rejonowy w Kłodzku, V Wydział Ksiąg Wieczystych, prowadzi księgę wieczystą nr SW1K/00087854/3.

Ceny wywoławcze nieruchomości: 1) 80/12 – **2 000 000,00 zł** netto (słownie: dwa miliony 00/100 zł) + podatek VAT w obowiązującej wysokości (aktualnie 23%, z zastrzeżeniem, że do sprzedaży nieruchomości mają zastosowanie przepisy ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług, obowiązujące w dniu zawarcia umowy przenoszącej własność nieruchomości), 2) 80/20 – **1 500 000,00 zł** netto (słownie: jeden milion pięćset tysięcy 00/100 zł) + podatek VAT w obowiązującej wysokości (aktualnie 23%).

Wysokość wadium: 1) – **400 000,00 zł** (słownie: czterysta tysięcy 00/100 zł), 2) – **300 000,00 zł** (słownie: trzysta tysięcy 00/100 zł). Wniesienia ustalonego wadium w pieniądzu należy dokonać do dnia 9 grudnia 2021 r. włącznie (liczy się data wpływu) na rachunek bankowy Urzędu Miejskiego w Polanicy-Zdroju nr **34 1240 3464 1111 0010 3997 8269**, prowadzony w Banku PEKAO S.A. Oddział w Polanicy-Zdroju. W tytule przelewu należy wpisać „Przetarg, działka nr ...”. Z tytułu przelewu powinno również wynikać, za kogo zostało wniesione wadium (należy podać imię i nazwisko albo nazwę lub firmę osoby, która wniosła wadium i będzie przystępowała do przetargu).

Przetargi odbędą się w dniu 13 grudnia 2021 r. w siedzibie Urzędu Miejskiego w Polanicy-Zdroju przy ul. Dąbrowskiego nr 3 (sala posiedzeń – nr 3, parter) o godz.: 1) – 9.00, 2) – 10.00.

Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu: Urząd Miejski w Polanicy-Zdroju (tablica ogłoszeń, parter), tablice ogłoszeń na terenie miasta Polanica-Zdrój, www.bip.polanica.pl, www.polanica.pl

Szczegółowe informacje dotyczące przetargów (np. mapę zasadniczą) można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Polanicy-Zdroju (pok. nr 27, II piętro, tel. 074 86 80 636) – od poniedziałku do piątku w godzinach urzędowania. W okresie 11/10/2021–09/12/2021 r. istnieje możliwość oglądnięcia nieruchomości, po wcześniejszym uzgodnieniu terminu.

Polanica-Zdrój, 8 października 2021 r.

34129790.n

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA
O PRZETARGU

Wójt Gminy Daszyna

INFORMUJE

o I ustnym przetargu nieograniczonym na sprzedaż niezabudowanej nieruchomości gruntowej stanowiącej własność Gminy Daszyna zlokalizowanej w obrębie geodezyjnym Walew, gm. Daszyna.

Oznaczenie nieruchomości:

Działka nr 103 o pow. 7,5977 ha (rodzaj użytku i klasa: LzrI/Vb-0,2137 ha, RV-0,1907 ha, PsV-0,4382 ha, RIVb-0,8051 ha, RIIlb-1,0302 ha, RIVa-2,0174 ha, N-2,9024 ha), identyfikator i nazwa obrębu 100402_2.0029 Walew, KW Nr LD1Y/00030583/2

Cena wywoławcza i wysokość wadium:

Cena wywoławcza – 1 359 000,00 zł (słownie: jeden milion trzysta pięćdziesiąt dziewięć tysięcy złotych);
wadium – 135 900,00 zł (słownie: sto trzydzieści pięć tysięcy dziewięćset złotych)
Cena wywoławcza jest ceną netto. Do wyciytowanej kwoty zostanie doliczony należny 23% podatek VAT.

Termin i miejsce przetargu: przetarg odbędzie się w dniu **9 grudnia 2021 roku, o godz. 11.00**, w Urzędzie Gminy Daszyna, Daszyna 34a, 99-107 Daszyna, w pokoju nr 1 (na parterze)

Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:

Tablica ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Daszyna, Daszyna 34a, 99-107 Daszyna
Biuletyn Informacji Publicznej
<http://www.daszyna.4bip.pl/>

Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać

szczegółowe informacje dotyczące przetargu:
Urząd Gminy Daszyna, Daszyna 34a, 99-107 Daszyna, pokój nr 5, tel. 24 389-04-18 lub 24 389-04-00
Daszyna, dn. 07.10.2021 r.

34129857.n

W Sądzie Rejonowym w Ostródzie toczy się sprawa o sygnaturze akt I Ns 565/20 z wniosku Stanisława Laskowskiego o stwierdzenie nabycia spadku po Włodzimierzu Janie Sochackim, synu Józefa i Katarzyny, zmarłym w dniu 6 stycznia 2016 roku w Ostródzie, ostatnio stale zamieszkałym w Ostródzie. Wzywa się wszystkich spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się w tutejszym sądzie i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34129446

W Sądzie Rejonowym w Inowrocławiu w Wydziale I Cywilnym pod sygnaturą akt I Ns 254/21 toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Alicji Marii Piekut córce Czesława i Ireny Marii urodzonej 7 września 1937 roku w Inowrocławiu, zmarłej dnia 16 marca 2021 roku w Inowrocławiu posiadającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Inowrocławiu.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu spadku i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34129722

Na podstawie art. 6 ust. 1 ustawy z dnia 18 października 2006 r. o likwidacji niepodjętych depozytów (Dz.U. z 2006 r. nr 206, poz. 1537), **Sąd Rejonowy w Ostródzie ogłasza, iż postanowieniem z dnia 23 września 2005 roku zezwolił „Grupie Animex” S.A. z siedzibą w Morlinach na złożenie do depozytu sądowego kwoty 612.212,04 zł, stanowiącej równowartość 21.324 akcji ww. spółki.** W związku powyższym Sąd Rejonowy w Ostródzie – z uwagi na brak możliwości doreczenia wezwania do odbioru depozytu osób uprawnionych i nieustalenie osób uprawnionych – wzywa wszystkie osoby uprawnione (właścicieli lub osoby posiadające inny tytuł prawny po jego wykazaniu stosownym dokumentem) do niezwłocznego odbioru tego depozytu w terminie 3 lat i 6 miesięcy od dnia wywieszenia ogłoszenia. Po upływie ww. terminu z mocy prawa nastąpi jego likwidacja poprzez przejścia praw do depozytu na rzecz Skarbu Państwa – wraz z wszelkimi korzyściami i ciężarami, jakie przyniosł on do dnia, w którym został złożony.

Na podstawie art. 8 ww. ustawy koszty przechowywania i sprzedaży depozytu oraz utrzymania go w należytym stanie, a także koszty zawiadomień i poszukiwań ponosi uprawniony. Depozyt może być wydany po uiszczeniu przez uprawnionego ww. kosztów. W celu odbioru wymienionego depozytu należy zgłosić się wraz z dokumentami tożsamości oraz dokumentami potwierdzającymi uprawnienia do depozytu do Sądu Rejonowego w Ostródzie I Wydział Cywilny (Ostróda, ul. Jana III Sobieskiego 12).

34129439

Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej zabudowanej położonej we Wrocławiu przy:

ul. Łubinowej 24;

obręb:

GPS

pow. nieruchomości:

KW nr

Przeznaczenie w mpzp:

Opis nieruchomości:

Cena wywoławcza:

Wadium:

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **10 grudnia 2021 r.** na konto: **Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław - nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Data dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.**

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 17 grudnia 2021 r.

Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: gn.um.wroc.pl oraz pod adresem www.bip.um.wroc.pl

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Promocji Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: wms@um.wroc.pl
Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

34129175.n

OGŁOSZENIE

Warszawska Spółdzielnia Budowlano – Mieszkaniowa „Chomiczówka” z siedzibą w Warszawie, przy ul. Pabla Nerudy 1, ogłasza przetarg nieograniczony:

NA OPRACOWANIE DOKUMNETACJI PROJEKTOWEJ I BUDOWĘ BUDYNKU MIESZKALNEGO WIEŁORODZINNEGO Z USŁUGAMI W PARTERZE, BUDOWĘ MIEJSC POSTOJOWYCH ORAZ DROGI WEWNĘTRZNEJ NA DZ.EW. NR 43/1 OBREB 7-08-07 PRZY UL. CONRADA I UL. GOTYCKIEJ W WARSZAWIE

Informujemy, że:

1. Specyfikację Istotnych Warunków Zamówienia można zakupić do dnia 18.10.2021r. za kwotę w wysokości 500,00zł.
2. Kwotę należy wpłacić na rachunek bankowy zamawiającego: **WBS 71 8015 0004 0022 5474 2001 0003**
3. Po dokonaniu wpłaty i przesłaniu potwierdzenia na adres mailowy: anna.raczynska-walewska@wsbm-chomiczowka.pl zwrótnie zostanie przesłana Specyfikacja Istotnych Warunków Zamówienia w formie pdf.
4. Termin składania ofert: 02.11.2021r. do godz. 11:00.
5. Otwarcie ofert nastąpi w dniu: 02.11.2021r. o godz.12:00. Pośredzenie Komisji będzie niejawnie.
6. Osobą kontaktową ze strony Spółdzielni jest: Anna Raczynska-Walewska Dział Realizacji Inwestycji anna.raczynska-walewska@wsbm-chomiczowka.pl tel. 22 669-78-00 wew. 131 lub tel. 500-659-783
7. Oferty należy składać w siedzibie Zamawiającego.
8. Zamawiający zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferenta i unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

34129716.n

Pracuję, by przeżyć

– Zapraszał mnie na spotkanie marszałek województwa, żeby podziękować za to, że godnie reprezentowaliśmy region. Ale 200 zł za dojazd nie oddadzą. Powiedziałem, że w takim razie niech przyślą podziękowanie pocztą.

Radosław Leniarski

Artur Brzozowski zajął 12. miejsce w najcięższej konkurencji igrzysk olimpijskich – chodzie na 50 km. Długo trzymał się w czołowej grupie zawodników, ale nie dał rady. Sensacyjnie zwyciężył jego kolega i sparingpartner Dawid Tomala. 12. miejsce to największy sukces w historii olimpijskich startów osób ze Stalowej Woli. Brzozowski urodził się tuż obok, w Nisku. Tu wyjaśniamy: skoczek wzwyż, wicemistrz z Atlanty w 1996 r. Artur Partyka, urodzony w Stalowej Woli, sportowo związany był wyłącznie z Łodzią.

ROZMOWA Z
ARTUREM BRZozOWSKIEM
chodźnikiem

RADOSŁAW LENIARSKI: Bardzo trudno się do pana dodzwonić. Chciałem porozmawiać o wrażeniach najlepszego olimpijczyka w historii miasta po powrocie z igrzysk w Tokio w rodzinne okolice.
ARTUR BRZozOWSKI: Byłem zapracowany na budowie. Zalewaliśmy stropodach, zakładaliśmy wiązania i zbrojenia. Robiliśmy wylewki. Dlatego nie mogłem rozmawiać i nie mogliśmy się połączyć. Teraz mam kilka dni wolnego, bo stropodach powinien wyschnąć, ale wolne nie jest pełne, bo muszę się zająć moimi pszczołami. One może nie przynoszą góry pieniędzy, ale czasem myślę, że gdy zakończę karierę, to będę pszczelarzem. Pszczoły są lojalne i pracowite. Mam 60 pni.

Czego?
– Pnie to tradycyjne określenie rodzin pszczoł. Można powiedzieć, że mam pod opieką 60 uli.

Pracuje pan dorywczo, aby spełnić marzenia...
– Nie. Żeby przeżyć, utrzymać się na powierzchni. Żeby mnie w listopadzie nie dopadł komornik. Marzeniami zajmę się później, jak już zaoszczędzę trochę pieniędzy na przyszły rok i na treningi. Zawsze tak było i jest.
Kiedyś byłem nawet bardziej niż teraz sfrustrowany sytuacją, tą wieczną walką. Myślałem, że świat jest niesprawiedliwy i mój sport – ale nie tylko mój, w ogóle taki wiejski sport – jest nieszanowany. Teraz, jako 36-latek, myślę raczej, że po prostu takie jest życie. Żeby przygotować się do startu w Tokio, pracowałem w tartaku. Owszem, dostawałem pomoc z gminy, abym miał dres i buty, no i żeby nie było obciachu, a od państwa otrzymywałem stypendium ponad 2 tys. zł. W sumie z powodu pandemii dostawałem je dłużej niż w normalnych okolicznościach, bo półtora roku. W sierpniu był ostatni przelew. Ale to wciąż



▲ **Brzozowski podczas lekkoatletycznych mistrzostw Europy w Barcelonie, 30 lipca 2010 r.**
FOT. BARTOSZ BOBKOWSKI / AGENCJA GAZETA

► **Brzozowski i jego pszczoły. Ma pod opieką 60 uli** FOT. MATERIAŁY PRASOWE

nie było wystarczające, aby móc się dobrze przygotować do igrzysk olimpijskich, rozumie pan? Dlatego dorabiałem. Dlatego pracowałem w tartaku na Podkarpaciu.
Tak samo będzie pewnie przed igrzyskami w Paryżu, moimi czwartymi, o ile do nich dotrą, i to samo było przed igrzyskami w Rio de Janeiro w 2016 r. Miałem przed nimi wielkiego pecha, kontuzje, które wykluczyły mnie na niemal dwa lata ze startów. A chciałem wystartować w Rio, mieć swoją szansę – taką, jaką wykorzystał Dawid [Tomala, kolega i sparingpartner Artura Brzozowskiego, sensacyjny złoty medalista w chodzie na 50 km] w Tokio. Wszystko się u niego po sukcesie zmieniło. Więc dorabiałem. Przed Rio pojechałem do Belgii, pracowałem miesiącami przy zbiorze i sortowaniu porów. Znaczy w polu. Ja się roboty nie boję, zawsze tutaj, na wsi, pracowałem w polu. To żadna hańba. A teraz zasuwam na budowie, gdzie praca czeka, bo wszyscy wyjechali zarabiać na Zachodzie. Tylko że teraz pracuję nie dlatego, by zaoszczędzić na przygotowania, ale żeby przetrwać do stycznia.

Dlaczego do stycznia?

– Bo wtedy może się okazać, że wejdzie nowy przepis o stypendium państwowym dla osób, które zajęły miejsca do 16. podczas igrzysk olimpijskich. Więc za swoje 12. miejsce na igrzyskach w wyścigu na 50 km otrzymałbym jakieś stypendium. O inne pieniądze może nie być łatwo. Staram się o spotkanie z prezydentem Stalowej Woli. Chciałbym mu o sobie opowiedzieć, przebić się, bo mam wrażenie, że jeśli się nie spotkamy, to

nikt mi nie pomoże. Tylko na razie przebić się nie mogę.

Miasto może dać stypendium dochodzące nawet do 75 proc. najniższego wynagrodzenia w Polsce, a to plus obozy PZLA ratowałyby moje starty w przyszłym roku. Pieniądze miasto ma – musi mieć, skoro piłkarze Stali Stalowa Wola mają takie wsparcie z miasta, a Marek Citko jest doradcą za grube tysiące. Pewnie jest bardzo kreatywny i dlatego tyle tam zarabia. Ja jednak jestem członkiem Sparty, a nie Stali, która jest klubem wyłącznie piłkarskim. Na Spartę miasto płaci 20 tys. zł, czyli pozwala klubowi wegetować. I mnie. Sparta nie ma przebicia, dokładnie tak jak ja. Być może nawet boi się przebić, żeby nie stracić tych resztek, które dostaje.

Ostatnio myślałem, że może nie będę już chodził po ludziach i prosił. Nawet przestałem się wstydzić – ostatnio po Tokio zapraszał do siebie na spotkanie marszałek województwa podkarpackiego, by podziękować za igrzyska, za to, że godnie reprezentowaliśmy Polskę i region. Zapytałem, czy oddadzą pieniądze za dojazd – ze 200 zł pewnie by wyszło. Nie, nie oddadzą. To czy wystawią przynajmniej delegację? Nie, nie wystawią. Powiedziałem, że w takim razie niech przyślą podziękowanie pocztą.

Ja nie potrzebuję dużo, jestem sam, nie mam rodziny, nie mogę teraz założyć. Zresztą mój sport jest taki sam jak ja, trochę z boku, oszczędny, no i ja pewnie również dlatego jestem w tym sporcie. Chód to trampki, spodenki i ogień. Co prawda na pewnym poziomie nawet w chodzie trzeba wydać sporo – ja w rok zużywam około 20 par butów, każda kosztuje między 300 a 700 zł. Im lepsze, tym droższe i z krótszym czasem użytkowania.

Kto zajmuje się sportem takim jak chód sportowy? Chłopcy z małych wiosek, gdzie się nie przelewa, z takich, z której i ja pochodzę, z Niska, którzy raz – nie boją się ciężkiej harówki, a dwa – nie mają wielu opcji. Mało się takich osób wybija na wielki sport, drużynowy. Myślałem kiedyś, czy nie byłoby dobrze pójść w sporty walki, ale chociaż jestem z Podkarpacia, to raczej w ringu bym się nie



sprawdził, za grzeczny jestem. Siatkówka też nie dla mnie – z powodu warunków fizycznych.

Ponieważ ciężko pracował pan w Belgii, zbierając i sortując pory, a także w tartaku, zamiast trenować jak na zawodnika światowej klasy przystało, nie sądzi pan, że właśnie to zaważyło na tym, że w Tokio był pan 12., a nie wyżej?

– Pewnie wpływ miało. Ale ja tego nie jestem w stanie przeskoczyć. Nie umiem, choć powinienem, bo my w chodzie musimy umieć się sami sobą zająć. Musimy umieć sami dopiąć budżet na przygotowania.

Wiem, że jeśli nie jestem w stanie trenować przez trzy miesiące, to się musi odbić na mojej formie. Później staram się nadrobić stracony czas, pracować mocniej, w związku z tym pojawiają się na treningach skurcze, jakieś urazy. To się oczywiście odbija na psychice, nie mówiąc o formie fizycznej, wydolności.

Jeśli jest zimno, a w Polsce jest zwykle zimno, to mogą przyjść dodatkowe przerwy, na przykład gdy śnieg spadnie. A ja muszę 160-170 km zrobić tygodniowo. Muszę. Po asfalcie, choć ślisko, niebezpiecznie i łatwo o kontuzję. Więc dryluję po śniegu. Bo inaczej to wszystko przestaje mieć sens. ●

* Sprawdziliśmy: były piłkarz Marek Citko jako doradca ds. sportowych prezydenta Stalowej Woli zarabia 10 tys. zł, do tego drugie 10 tys. na etacie w Stali Stalowa Wola. Czołowy zawodnik tego klubu (trzecioligowego, czyli grającego na czwartym poziomie rozgrywkowym i zajmującego obecnie siódme miejsce w tabeli, za Orłętami Radzyń Podlaski) – 13 tys. zł, kilku po 8 tys. zł.

*Ja się roboty nie boję, zawsze tutaj, na wsi, pracowałem w polu.
To żadna hańba. A teraz zasuwam na budowie, gdzie praca
czeka, bo wszyscy wyjechali zarabiać na Zachodzie*



Kupuj bezpiecznie na
www.skiteam.pl



ZAPRASZAMY 7 DNI W TYGODNIU PONIEDZIAŁEK - SOBOTA 10:00 - 21:00 / WSZYSTKIE NIEDZIELE 11:00 - 18:00

Rowery Cube

Hybrydowe / MTB / Miejskie
Gravel / Turystyczne / Szosowe
Triathlonowe / Damskie / Dziecięce



Modele rowerów
z **kolekcji CUBE 2022**
już dostępne w naszych
sklepach!



Wszystko, co niezbędne
do jazdy na rowerze
znajdziesz w sklepach Ski Team



Kieruj się pasją i odbieraj nagrody za płatności
Mastercard® w programie **Bezcenne® Chwile**

bezcennechwile.pl

Bezcenne® Chwile



SKLEPY STACJONARNE

WARSZAWA: ul. KOR 36/38 | ul. Toruńska 107b | ul. Wolska 19/25 (róg Karolkowej)
POZNAŃ: ul. Bułgarska 117a | WROCŁAW: CH Arkady Wrocławskie | KATOWICE: CH 3 Stawy